

We Lwowie dnia 14. stycznia 1910.

Aleg 731

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o ankiecie w sprawie węglowej (zwołanej w wykonaniu polecenia Sejmu krajowego z dnia 19. października 1908).

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 19. października 1908 polecił Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu L. s. 2.398/1908:

a) aby w drodze ankiety złożonej z interesentów kopalń węglowych, oraz techników górniczych, przy współudziale sfer poselskich, w najbliższym czasie zastanowił się nad możliwością współdziałania kraju, zwłaszcza w kierunku nabywania, względnie zgłaszania na rzecz kraju wyłączności górniczych na węgiel, oraz nad sposobami zmierzającymi do rozpoczęcia przez kraj robót poszukiwawczych za węglem;

b) aby, o ile wynik ankiety stwierdzi potrzebę czynnej akcji kraju, wstawił do budżetu krajowego począwszy od roku 1910 odpowiednie na ten cel kredyty. — Z wykonania tej uchwały zdał Wydział krajowy częściowo sprawę w sprawozdaniu z dnia 13. sierpnia 1909 L. W. 75.209 przedłożonem Wysokiemu Sejmowi do L. A. 172. Uzupełniamy je obecnie, przedkładając stenograficzne sprawozdanie z ankiety zwołanej przez Wydział krajowy z polecenia Wysokiego Sejmu, które dopiero obecnie z powodu trudności wygotowania i korygowania stenogramów wykończyć zdołaliśmy.

W poprzednim już sprawozdaniu (L. W. 75.209) wskazał Wydział krajowy, że wyż powołaną rezolucję wywołało przekonanie, że Galicya posiada w zachodniej części kraju bardzo wielkie, stanowiące o przyszłości przemysłowego rozwoju całego kraju zasoby węgla kamiennego, że te zasoby są bez przewyżcżenia nadzwyczajnych trudności do osiągnięcia i korzystnej eksploatacyi, że o ich posiadanie ubiegają się wielcy i mali, krajowi i zagraniczni przedsiębiorcy i speculanci i że krajowi grozi zabranie ich na własność, prawie zmonopolizowanie, przez skonsolidowane obcokrajowe (pruskie) przedsiębiorstwa. Doniosłość posiadania zasobów węglowych w kraju czy państwie

i niebezpieczeństwo przejścia ich w ręce obcokrajowców nie uszły też uwagi c. k. Rządu, który w dniu 20. stycznia z. r. przedłożył jeden projekt noweli do obowiązującej ustawy górniczej z r. 1854, a dnia 10. maja z. r. ten sam, nieco odmieniony, w myśl którego wszystkie złoża węgla kamiennego i brunatnego w monarchii, któreby do pewnego krótkiego terminu nie stały się w myśl obowiązujących ustaw własnością prywatną przedsiębiorców górniczych, mają przejść na własność państwa i na wzór złóż soli stanowić zmonopolizowaną jego własność, z tą tylko różnicą, że ich eksploatacyja przez prywatne przedsiębiorstwa byłaby dopuszczalną.

Ankieta zwołał Wydział krajowy na dzień 14. i 15. maja roku zeszłego do Krakowa i przedłożył jej obszerny z 17 punktów kwestyonaryusz. Nie powtarzamy tu ani składu ankiety, ani kwestyonaryusza, bo jedno i drugie znajduje się na pierwszej stronie stenograficznego sprawozdania.

Zadaniem jej było więc przedewszystkiem ustalenie ogólnej opinii o faktycznym stanie rzeczy, a więc o znajdowaniu się, układzie warstw i ilości węgla w Galicyi, tudzież o jego dla kraju doniosłości. Do tego zdążyło 7 pierwszych pytań kwestyonaryusza.

Stanowczą jest opinia ankiety co do dwóch pierwszych pytań w kwestyi zasobów węglowych w Galicyi, t. j. że rudowęgla we wschodniej i środkowej części kraju ma znaczenie podrzędne, że o przyszłości kraju stanowią zasoby węgla kamiennego zachodniej Galicyi i że nie przesądzając przyszłości powinniśmy dziś rachować na jedno zagłębie, znajdujące się na zachód od Krakowa, raczej od Tenczyńska aż do prusko-śląskiej granicy.

Bardzo szczegółowe i wyczerpujące odpowiedzi członków ankiety na 3-cie, 4-te, 5-te, 6-te i 7-me pytania, dotyczące poszczególnych złóż węglowych, ich wydajności obecnej i spodziewanej rentowności nie dadzą się streścić w krótkim sprawozdaniu: nie pozostawiają jednak żadnej wątpliwości, że pokłady węgla kamiennego zagłębia krakowskiego w znanym już rozprzestrzenieniu i w głębokości do 1.000 m mogą zaspokoić nietylko obecne i przyszłe potrzeby krajowego przemysłu, ale i potrzeby ościennych krajów, że powstają u nas coraz nowe przedsiębiorstwa i że wytwórczość naszych kopalń stale się zwiększa. Warunki światowej konkurencji, a specjalnie warunki przewozu węgla na kolejach pruskich i austriackich stanowią w głównej mierze o ilości rocznej eksploatacyi węgla i o warunkach eksploatacyi poszczególnych przedsiębiorstw kopalnianych; one też, tak jak warunki eksploatacyi kopalń Śląska austriackiego, Śląska pruskiego i Królestwa mogą w ich rentowności wielkie czynić różnice.

O tem, jaka ma być akcyja, lub współdziałanie kraju przy poszukiwaniach tego węgla i przy zabezpieczeniu sobie i krajowcom jego posiadania, mówią następne od 8-mego do 14-go punkta.

Jednomyślnie twierdzono (pytanie 8-me), że do zakresu działania kraju należą oprócz ogólnej opieki nad warunkami produkeyi i zbytu krajowych przedsiębiorstw szczegółowe, jak są prowadzone obecnie, badania geologiczne, tudzież poszukiwawcze i rozpoznawcze głębokie wiercenia, i staranie, aby dotychczasowe zapotrzebowanie węgla w kraju było pokrywane węglem krajowym, a coraz mniej węglem pruskim.

Prowadzenie głębokich wierceń jest jednak również obowiązkiem c. k. Rządu i były one doradzane Wydziałowi krajowemu, o ileby c. k. Rząd do ich kosztów się przyczyniał.

Odpowiedzi na pytania 9-te i 10-te o nabywaniu, czy też zgłaszaniu na rzecz kraju wyłączności górniczych wypadły rozmaicie, stosownie do tego, czy rachowano się z obecnie obowiązującą ustawą górniczą (z r. 1854), czy z zaprojektowaną jej zmianą (przedłożenie rządowe z dnia 10. maja roku zeszłego, Prot. R. P. L. 544). Prof. Niedzwiedzki twierdził, że Wydział krajowy powinien nabywać od zgłaszających się do niego, wyłączności i pola górnicze w zagłębiu krakowskim, dr. Benis, że o zgłaszaniu wyłączności w tem zagłębiu mowy być nie może, bo wolnych pól tam już nie ma.

Większość znawców stawiała na stanowisku noweli zmieniającej przepisy ustawy górniczej i oświadczała się za żądaniem ważnych w przedłożeniu rządowem zmian.

Żądano mianowicie zmiany §. 1. noweli (odnośnie do § 5. obowiązującej ustawy górniczej) w tym kierunku, aby dla zabezpieczenia krajowi rozporządzalności posiadanym zasobem, było mu przyznane bezpośrednio prawo wyłącznego poszukiwania i wyzyskiwania węgla w Galicyi, lub, aby c. k. Rząd, któryby je sobie zarezerwował, mógł je tylko krajowi, lub za zgodą Wydziału krajowego prywatnym przedsiębiorcom odstępować. Takie postanowienie uważano za niezbędne dla węgla kamiennego; do węgla brunatnego zdaniem członków ankiety nie powinna, jak do minerałów metalicznych, być stosowana nowa ustawa.

Żądano nadto zmiany §. 23. proponowanej noweli, ustanawiającego termin ważności udzielanych wyłączności, w tym kierunku, aby zostawiając termin 10-ciu lat dla wyłączności stanowiących prywatną własność, nie dawać tego terminu dla wyłączności będących w bezpośrednim lub pośrednim posiadaniu kraju lub gmin, liczących ponad 100.000 mieszkańców, (o ile udział kraju lub miasta wynosi ponad 30%), tudzież wyraźnego przepisu, że posiadacz wyłączności ma w przeciągu trzech lat od czasu ich zgłoszenia, wykonać prace poszukiwawcze w takim rozmiarze, w jakim władza górnicza stosownie do obszaru, jaki ta wyłączność zajmuje, mu przepisze. W razie niewykonania tych przepisanych prac przygotowawczych prawo jego gaśnie.

Pytania od 10-tego do 14-tego obejmują kwestyę bezpośredniej akcyi kraju, t. j. użycia funduszu krajowego w warunkach prawnych obecnie obowiązującej ustawy. Nowe światło rzuciło na nią oświadczenie przewodniczącego, informujące znawców o stworzeniu w ciągu stycznia r. z. z pomocą Banku krajowego i krajowego funduszu inwestycyjnego silnego przedsiębiorstwa p. t. „Galicyjskie Towarzystwo wiertnicze”, które objęło w posiadanie 6.820 wyłączności i rozpoczęło roboty poszukiwawcze z zamiarem prowadzenia wierceń sułessywnie, a którego czynności, zaledwie rozpoczętych i widoków na przyszłość nie można było jeszcze oceniać. Akcyja ta będąca, pośrednio ale niewątpliwie, akcyą kraju, usuwa potrzebę bezpośrednich rokowań Wydziału krajowego z posiadaczami wyłączności górniczych (szurfiarzami), dla których przystąpienie do galicyjskiego Towarzystwa wiertniczego jest zawsze możliwe.

Bezpośredniego nabywania kopalń węgla na rzecz kraju, lub zakładania ich, większość znawców nie doradzała, uważając jako pewnik, że zakupywanie uprawnień górniczych na znacznych przestrzeniach przekracza finansowe zasoby kraju.

Wskazano jednak dla takiej akcyi możność skapitalizowania annuitetów wynoszących corocznie 200—300 tysięcy koron, co by stanowiło kwotę wcale poważną, nawet w stosunku do niezbędnych dla wielkiego górnictwa kapitałów. Nad pytaniem 15-tem mało się jednak z powyższych względów zastanawiano.

Odpowiedź na pytanie 16-te znajduje się przy pytaniu 8-mem, a 17-te zostało omówione przy 9-em i 10-em.

Przedłożony ankiecie obszerny kwestyonaryusz, wyczerpujący dokładnie cały materiał mało zostawiał pola dla uwag i samoistnych wniosków. Sformułowano jednak i uchwalono wyraźnie dwa: większością głosów wniosek dyr. A. Schimitzka, aby Wydział krajowy po porozumieniu i przy współudziale c. k. Rządu przedsięwziął dla rozpoznania wschodniego (od południka przez Tenczynek) terenu węglowego dwa geologiczno-naukowe głębokie wiercenia, — i jedynomyślnie wniosek rady górniczego J. Zarańskiego — aby Wydział krajowy poczynił energiczne starania u Rządu o utworzenie wyższego zakładu naukowego dla górnictwa w kraju, lub przynajmniej o kreowanie wydziału górniczego na Politechnice lwowskiej.

Przedkładając Wysokiemu Sejmowi niniejsze sprawozdanie, jest Wydział krajowy świadom tego, że mimo dokładności kwestyonaryusza i najlepszej woli wszystkich uczestników ankiety, zarówno znawców, jak interesowanych, nie przedstawia ono wyraźnych i pozytywnych wskazówek, co wobec grożącego krajowi niebezpieczeństwa przechodzenia zasobów węgla w ręce obcokrajowców czynić należy, czem to niebezpieczeństwo uchylić.

Powodem tego jest, że ta sprawa zależy li od stanowiska c. k. Rządu, jego intencji i zarządzeń. Obowiązująca od roku 1854 ustawa górnicza oddaje wyłącznie c. k. władzom górniczym prawo nadawania własności górniczej, oceniania, o ile poszukiwania górnicze do nadania tej własności uprawniają, i dozorowania pracy przedsiębiorców górniczych we wszystkich jej fazach.

C. k. Ministerstwo, dawniej rolnictwa, dziś robót publicznych, wydaje instrukcje, jak ten dozór ma być wykonywany, jakim wymogom ma przedsiębiorca uczynić zadość. One też uznały niebezpieczeństwo dzisiejszego stanu rzeczy i konieczność zapobieżenia jego złym skutkom i w ciągu r. 1909 wnieśli dwa przedłożenia do Rady państwa, mające położyć tamę monopolizowaniu przez wielkie przedsiębiorstwa zasobów węglowych całych prowincyi, zajmowaniu fikcyjnymi uprawnieniami przestrzeni o dziesiątkach i setkach kilometrów kwadratowych i przeszkadzaniu produktywnej pracy.

C. k. Ministerstwo robót publicznych zgłosiło też na rzecz swoją w roku bieżącym około 3.000 wyłączności górniczych w Galicyi i zarządziło w Rzeszotarach pod Wielicką rozpoznawcze wiercenie.

Statut krajowy nie uprawnia Wydziału krajowego do udziału w tych wszystkich czynnościach, a nabywanie na rzecz kraju czy to kopalń, czy pól górniczych, czy nawet wyłączności w takiej ilości, by one zabezpieczyły nas na przyszłość, przekracza zupełnie finansowe zasoby kraju.

20.000 wyłączności, które zgłoszono w okręgu górniczym krakowskim przedstawiają, wedle cen uzyskiwanych w ostatnich latach, wartość 20.000.000 koron; trzeba by ich nabyć przynajmniej część trzecią lub czwartą, a podrożałyby one znacznie, gdyby je istotnie wykupywać zaczęto. Założenie kopalń węgla średniej wielkości wymaga 6 do 8 milionów koron, kupno większej już w ruchu będącej co najmniej drugie tyle. Są to kwoty, któremi kraj rozporządzać nie może, a to tem bardziej, że wydanie ich czy to na zakupno wyłączności i roboty poszukiwawcze (głębokie wiercenia), czy nawet na zakupno istniejącej kopalni nie wyłącza ryzyka każdego przedsiębiorstwa górniczego i możliwości bardzo małej jego rentowności.

Dlatego też nie wstawił Wydział krajowy w budżet roku 1910 żadnej na ten cel kwoty, a w przekonaniu, że cała akcja leży w ręku c. k. Rządu, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wykonania uchwały Sejmu krajowego z dnia 19. października 1909 lit. 1 a) b) przyjmuje się do wiadomości.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył rokowania z c. k. Rządem i przedstawił mu konieczność:

a) aby w dozorze władz górniczych nad wykonywaniem przez przedsiębiorców górniczych w Galicyi robót uprawniających w myśl obowiązującej dziś ustawy do nadawania im kopalń, nie zadowalano się fikcyjnymi sprawozdaniami interesentów, lecz żądano ścisłego wykonania potrzebnych robót, a w szczególności, aby obcokrajowcom nie czyniono żadnych ułatwień:

b) aby przy uchwaleniu noweli do ustawy górniczej z roku 1851, lub ewentualnej jej zmianie, posiadanie i rozporządzanie znajdujących się w kraju zasobów węgla były w pierwszej linii krajowi zapewnione.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę kwestyę zaleconych przez ankietę dwóch głębokich wierceń na wschód od południka tenczyńskiego i jeżeli uzna, iż interes kraju wymaga, aby wiercenia te przeprowadzone były, przystąpił przy współudziale c. k. Rządu do ich wykonania.

Rezolucyi dotyczącej kreowania w Galicyi wyższego zakładu naukowego dla górnictwa Wydział krajowy nie ponawia, bo ona się znajduje w sprawozdaniu naszym z dnia 13. sierpnia r. 1909 L. s. 472 i zostanie do L. s. 1846 z r. 1909 załatwioną.

Z Rady Wydziału krajowego król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:

St. Badeni w. r.

Sprawozdawca:

Dr. Władysław Jahl w. r.

Członek Wydziału krajowego.

Sprawozdanie stenograficzne

z ankiety w sprawie węglowej

zwołanej przez Wydział krajowy w wykonaniu polecenia Sejmu krajowego z dnia 19. października 1908 l. 2398.

W obradach ankiety brali udział:

Członek Wydziału krajowego dr. Władysław Jahl, jako przewodniczący.

Profesor politechniki Leon Syroczyński, jako referent względnie zastępca przewodniczącego.

Starszy Radca górniczy Józef Bocheński, jako reprezentant c. k. Starostwa górniczego w Krakowie.

Radca górniczy Franciszek Bartolec, dyrektor kopalni w Haj-Freiheitsau.

Radca górniczy Ferdynand Jastrzębski.

Profesor politechniki Radca dworu dr. Julian Niedźwiedzki.

Inżynier Roman Rieger, dyrektor kopalni w Witkowicach.

Profesor Uniwersytetu dr. Władysław Szajnocha.

Radca górniczy Jan Zarański, poseł do Rady państwa.

Profesor Uniwersytetu dr. Alfred Halban, poseł na Sejm kraj.

Prezydent miasta Krakowa dr. Juliusz Leo, poseł na Sejm kraj.

P. Zygmunt Lewakowski, poseł na Sejm kraj.

P. Ignacy Petelenz, poseł do Rady państwa.

Wiceprezydent miasta Krakowa Józef Sare, poseł na Sejm kraj.

P. Franciszek hr. Zamoyski, poseł na Sejm kraj.

Dr. Artur Benis, sekretarz Izby handlowej w Krakowie.

P. Jan Drobniak, dyrektor kopalni w Brzeszczu.

P. Stanisław Karłowski, naczelnik filii Banku kraj. w Krakowie.

P. Henryk Kowarzyk, dyrektor kopalni w Jaworznie.

Dr. Stanisław Olszewski, inżynier górniczy we Lwowie.

P. Antoni Schimitzek, dyrektor kopalni w Sierszy.

Z nieobecnych usprawiedliwili nieprzybycie na ankietę:

Prof. Dr. Antoni Górski i

P. Kazimierz Szumski.

Przedmiotem obrad był następujący kwestyonaryusz, opracowany przez Wydział krajowy.

Kwestyonaryusz dla ankiety w sprawie węglowej.

1. Jakie mamy w kraju złoża węglowe, względnie jakie gatunki węgla brunatnego, a jakie węgla kamiennego (czarnego), a w szczególności czy wśród gatunków węgla kamiennego jest i węgiel koksujący?

2. W której części kraju gatunki te węgla się znajdują i jak daleko złoża ich sięgają?

3. Jaka jest grubość pokładów węglowych, w jakiej głębokości się one znajdują i jakie ich następstwo?

4. Jaka jest wydajność tych złóż węglowych, jaka wartość kaloryczna i finansowa znajdującego się w nich węgla i jaka wogóle rentowność ewentualnej ich eksploatacji?

5. Które z nich są dotąd jedynie tylko odkryte, a które już eksploatowane? Jaki w nich znajduje się węgiel — w jakiej grubości i głębokości i jakie są rozmiary, produkcja i rentowność tych już eksploatowanych kopalń?

6. Czy te istniejące kopalnie węgla czarnego (względnie i brunatnego) zaspakajają potrzebę kraju — czy też i ile sprowadza się węgla obcego, skąd ten obcy węgiel pochodzi, oraz jaka jego jakość?

7. Czy więc należy dalsze zakładać i prowadzić kopalnie — a w danym razie czy mogą one liczyć także i na eksport, względnie czy tylko mają służyć celom krajowym i jakie to miałyby być te cele?

8. Czy zatem wogóle w kwestyi węglowej jest wskazana jaka akcja kraju i w czym ma akcja ta polegać — a w szczególności?

9. Czy skarb krajowy, względnie Wydział krajowy, jako jego zarządca, ma zgłaszać i nabywać wyłączności górnicze i bądź to je na swoje imię zatrzymywać, bądź też je innym odstępywać i w tym celu spółki szurkowe patronować lub brać w nich udział?

10. Czy w razie nabycia wyłączności ma kraj sam na swoją korzyść uskutecznić odkrywki i próbne czynić wiercenia, czy też tylko poprzestać na zatrzymaniu wyłączności i jaki cel byłby takiej akcji, zwłaszcza wobec przepisów ustawy nakazujących unieważnianie nieeksploatowanych wyłączności?

11. Jaki jest koszt próbnych wierceń i ile tych wierceń należy wykonać, aby zapewnić sobie teren potrzebny do

należytego eksploatowania normalnej i rentującej się kopalni?

12. Czy winien kraj swoim kosztem wykonywać także próbne wiercenia i na rzecz i życzenie właścicieli wyłączności, aby ich do zakładania kopalń zachęcać?

13. Czy w razie korzystnego wyniku próbnych wierceń i stwierdzonej obfitości węgla ma kraj sam zakładać kopalnie i sam je eksploatować na korzyść funduszu krajowego?

14. Ewentualnie czy jest także wskazanem, ażeby kraj w razie nadarzającej się sposobności nabył bądź to nadane już miary górnicze, bądź to eksploatowane już kopalnie?

15. Jaki jest koszt założenia normalnej kopalni, a jaki jej administracyi i eksploatacyi i jaką może być rentowność inwestowanych w nią kapitałów? Wreszcie jakiego potrzeba czasu, zanim kopalnia w normalnych warunkach może przynosić dochód?

16. Czy w akcji węglowej kraju należy domagać się pomocy, względnie współudziału c. k. Rządu, i na czym ta akcja Rządu miałaby polegać?

17. Czy i jakie skutki, względnie zmiany stosunków obecnie istniejących wywołać i sprowadzić może projekt nowej ustawy górniczej na poprzedniej sesyi Rady państwa przez c. k. Rząd wniesiony, i jakie należy w interesie kraju wobec tego projektu zająć stanowisko, względnie jakich żądać zmian?

18. Ewentualne dalsze uwagi i wnioski p. znawcy.

I. Posiedzenie dnia 14. maja 1909.

(Początek o godzinie 10. rano).

Przewodniczący. Członek Wydziału krajowego poseł dr. Jahl.

Wielce Szanowni Panowie!

Mam zaszczyt powitać Panów imieniem Wydziału krajowego i złożyć Panom serdeczne podziękowanie za łaskawe przybycie. Konstatuję, że z zaproszonych nie mógł przybyć tylko p. radca Szumski z powodu znanego Panom wypadku, któremu uległ w swojej kopalni, a wszyscy inni byli łaskawi zaszczyścić naszą dzisiejszą konferencyę swoją obecnością. Objaw to pocieszający, bo stwierdza, że ile razy kraj znajduje się w potrzebie zażądania porady

lub informacji czy to w pewnej specjalnej kwestyi, czy też w ogóle w jakiej ważniejszej sprawie, zawsze znajdują się chętni mężowie, którzy do usług tych z całym poświęceniem czasu, trudu i wiedzy zawsze są gotowi. A jest to bardzo pocieszającym z tego jeszcze względu, że kwestya, którą dzisiaj mamy się zająć, jest kwestyą wielkiego i doniosłego znaczenia, dotyczy rzeczy dla kraju naszego pierwszorzędnej wagi, bo kwestyi węgla, gdzie zaś jest węgiel, tam jest i przemysł, a gdzie jest przemysł, tam musi się rozwijać zamożność i dobrobyt, a u nas na razie chociażby ta tylko powstała korzyść, że tysiące

rak do pracy zdolnych i pracy poszukujących znajdzie ją w kraju, nie potrzebując emigrować, a w dalszem następstwie i wynaradawiać się. Dlatego opinia naszego całego społeczeństwa powitała z niekłamana radością, już od lat kilku krążące wieści, które, jak dziś możemy już stwierdzić, niezbitym faktem się stały, — że w kraju naszym są nieprzebrane skarby tego czarnego diamentu i że odtąd kraj nasz będzie mógł prowadzić inną o wiele intensywniejszą politykę gospodarczą i ekonomiczną. Rzeczą dzisiejszej konferencji jest stwierdzić, jak daleko mogą iść te nadzieje i jaką drogą polityki ekonomicznej kraj ma w przyszłości postępować.

W tym kierunku orzeczenie Panów dostarczy niezawodnie wiele cennego materiału i ankieta obecna może mieć doniosłe znaczenie, chwila bowiem dzisiejsza może być punktem zwrotnym, od którego kraj może inną drogą i szybszym krokiem ku lepszej zmierzać przyszłości.

Z całym tedy przeświadczeniem o doniosłości naszych obrad mam zaszczyt otworzyć dzisiejszą ankietę i zapraszam Panów do wspólnej pracy.

Pod względem formalnym wyznaczył nam już poniekąd Wydział krajowy swoją uchwałą drogę, jaką mamy postępować. Sądzę więc, że najodpowiedniejszym będzie, jeżeli pytania kwestyonaryusza podzielimy na pewne grupy, a pp. znawcy wybiorą do pojedynczych grup pytań, referentów, a jeżeliby który ze znawców na zdanie referenta w pewnych szczegółach się nie zgadzał, będzie mógł potem wyrazić swoje odrębne zapatrywanie.

Czy w kwestyi formalnej życzy sobie kto głosu?

Posel hr. Zamoyski. Zostałem zapisany na listę znawców, ale ponieważ według mego zdania, aby podołać temu zadaniu, trzeba nie tylko wiedzy teoretycznej, lecz także i praktycznej znajomości stosunków, przeto proszę mnie skreślić z listy znawców, przyszedłem bowiem tu nie żeby orzekać, lecz żeby się uczyć, zwłaszcza, że jestem w Sejmie referentem komisji górniczej.

Przewodniczący. Życzenie p. hrabiego przyjmuję do wiadomości i uczynię mu zadość.

Możeby teraz przerwać na chwilę posiedzenie, aby Panowie między sobą się ułożyli co do wyboru referentów.

Dr. Benis. Sądzę, że ze względów praktycznych podział na znawców i interesentów nie dałby się ściśle przeprowadzić. Pomiędzy interesentami są także wybitni znawcy przedmiotu i na odwrót mamy tu powołanego jako znawcę jednego z najwybitniejszych dyrektorów kopalni, a więc interesenta. Możeby więc każdemu z obecnych daną była sposobność wyrazić swoje zdanie na cały kwestonaryusz, a potem zaczęłaby się dyskusya.

Prezydent dr. Leo. Proponuję, aby na każde pytanie z osobna odpowiadali najpierw znawcy, a potem interesenci. Odpowiadanie na wszystkie pytania naraz doprowadziłoby do chaosu. Po ukończeniu odpowiedzi na każde pytanie może się zacząć dyskusya co do pojedynczych rezolucyi czy wniosków.

Co się tyczy stanowiska posłów to wnoszę, żeby wolno im było w toku odpowiedzi pp. znawców i interesentów stawiać ewentualnie pytania i żądać wyjaśnień.

Posel Zarański. Pierwsza grupa pytań kwestyonaryusza ma znaczenie informacyjne, druga ma znaczenie wniosków i opinii, co do których mogą być indywidualne różnice.

Otóż sądzą, że dobrze byłoby, gdyby tę pierwszą grupę pytań od 1 do 6, co do których wątpię, żeby były zasadnicze różnice traktować łącznie. Niech na nie odpowie ktoś ze znawców, a dalsze pytania będziemy roztrząsać jedno za drugim.

Przewodniczący. Zgadzam się po części na wnioski p. prezydenta i p. posła Zarańskiego, ale podnoszę, że według uchwały Sejmu mają być przede wszystkim przesłuchani znawcy i ich *parere* muszą oddzielić od właściwej dyskusyi, chociaż to nie wyklucza, żeby nad pojedynczymi grupami pytań nie odbywała się zaraz dyskusya, lub żeby w toku odpowiedzi znawców, którykolwiek z pp. interesentów czy posłów owe odpowiedzi albo sam uzupełniał albo żądał uzupełnień.

Posel hr. Zamoyski. Dla nas posłów najważniejszą będzie część informacyjna, dlatego ciekawi jesteśmy zdania nie jednego, lecz wszystkich znawców. Każdy z nich może mieć swój indywidualny punkt widzenia a kontrowersje między nimi mogą mieć dla nas znaczenie.

Przewodniczący. Sądzę, że rzecz w toku naszych rozpraw sama się uło-

ży. Ja zresztą powołuję się na uchwałę Wydziału krajowego z dnia 1. kwietnia 1909 i na utartą praktykę przy ankietach rządowych i krajowych. Udzielam naprzód głosu pp. znawcom i proszę o odpowiedź na pierwszą grupę pytań od 1—3. Głos ma p. profesor Radca dworu Niedźwiedzki.

Prof. Niedźwiedzki. Na pierwsze pytanie:

Jakie mamy w kraju złoża węglowe, względnie jakie gatunki węgla brunatnego, a jakie węgla kamiennego (czarnego), a w szczególności czy wśród gatunków węgla kamiennego jest i węgiel koksujący?

odpowiadam:

W kraju istnieje jedno bardzo wielkie złożo zagłębiowe czarnowęgla (węgla kamiennego) a mianowicie: w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i w przyległej od południa części Galicyi zachodniej. To złożo jest częścią wielkiego zagłębia śląsko-polskiego, którego największa część należy do Śląska pruskiego, część do Śląska austriackiego i Moraw, a znaczna część także do Królestwa Polskiego. W kraju naszym zagłębie to zajmuje obszar od granicy Śląska austriackiego względnie pruskiego i Królestwa Polskiego na wschód aż po pas południkowy Krzeszowice, na południe zaś przynajmniej aż do podnóża Podkarpacia wadowickiego.

Co do rudowęgla (węgla brunatnego), to w kraju znajduje się kilka małych złożów warstwowych tego węgla, z których ważniejsze trzy następujące: 1) przy brzegu karpackim koło Grudny dolnej, na południe od Dębicy; 2) w obszarze podkarpackim na południe od Kołomyi; 3) przy Pobużu w Galicyi środkowej na zachód, północny zachód i północ od miast Żółkwi i Złoczowa. To ostatnie złożo składa się z kilku pławów, które tylko swojem powstaniem geologicznem z sobą się łączą, a obecnie są rozdzielone na kilkanaście części.

Na pytanie: jakie to są gatunki węglowców? odpowiadam: Co do czarnowęgla to jest to zwykły czarnowiegel, przeważnie jakości średniej, miejscami trochę gorszy niż średni, w małej tylko części koksujący i również w części małej jest także węgiel tzw. kenelski (gazowy).

Co do rudowęgla to i ten jest jakości średniej lub gorszej jak średnia, ale wogóle jeszcze dobrze nadający się

do wielu przemysłów. Jest on w części czarny, połyskujący, zresztą małowobrunatny, z tą niekorzystną właściwością, że się wnet rozsypuje.

Na pytanie drugie:

W której części kraju gatunki te węgla się znajdują i jak daleko złożeń ich sięgają?

dałem już ogólnikowo odpowiedź przy pierwszym pytaniu.

Trzecie pytanie brzmi:

Jaka jest grubość pokładów węglowych, w jakiej głębokości się one znajdują i jakie ich następstwo?

Krótką odpowiedź na te pytania jest niemożliwa. Ogólnikowo można powiedzieć chyba tylko tyle, że pokłady czarnowęgla dochodzą do grubości 5 m., zaczynając naturalnie od ilości minimalnych. Rudowiegel okazał miejscami grubości znaczniejsze, mianowicie aż do 10 m.

Co do głębokości to one są najrozmaitsze. Rudowiegle wychodzą nawet na powierzchnię, lecz występują i poniżej 100 m. głębokości.

Co do czarnowęgla to są znane już w głębokości kilkunastu metrów, a stwierdzono je przy wierceniach w głębokościach poniżej 1000 m.

Jakie ich następstwo?

Aby to przedstawić, trzeba by mówić o poszczególnych grupach pokładów, trzeba by je zestawiać na profilu, gdyż przedewszystkiem co do czarnowęgla w całym zagłębiu krakowskiem nie ma pod tym względem reguły. Co do rudowęgla we wschodniej Galicyi to po największej części mamy jeden, dwa co najwyżej trzy pokłady. I tak w Grudny dolnej jest jeden pokład znacznej gdzieś grubości; w podkarpaciu kołomyjskiem główny pokład o bardzo wielkiej rozciągłości lecz o grubości nie dochodzącej nigdzie jednego metra, przeważnie $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{2}$ metra. Co do węgla żółkiewsko-złoczowskiego, to dochodzi on miejscami grubości znacznych, bo 8—9 m., często okazał grubości paru metrów, ale miejscami zniża się do cienkości $\frac{1}{3}$ m.

Przewodniczący. Jakże zaś są między tymi pokładami warstwy minerałów?

Prof. Niedźwiedzki. W krakowskiem zagłębiu węglowem przeważają ity łup-

kowe; podrzędniej występują piaskowce cienko- i gruboziarniste, rzadko okrucowce. Iły łupkowe są panującą masą skalną w rozmaitych grubościach.

Przewodniczący. Czy łatwe do odbudowy?

Prof. Niedźwiedzki. Łatwe. Kwartetowych piaskowców niema. Nachylenie także przeważnie łagodne. Węglowi brunatnemu towarzyszą iły łagodne, które są w części także ceramiczne i wysoce cenne, — ogniotrwałe, które mogłyby być w fabrykach wspólnie użyte. W zagłębiu krakowskim znajduje się nieco sydereytów ilowych, ale eksploatacja ich byłaby niemożliwą. Natomiast małe partje ilów łupkowych okazały się ogniotrwałymi i mogłyby się dały eksploatować. -

Przewodniczący. Może teraz nad temi trzema pytaniami przeprowadzimy dyskusję. Kto ze znawców życzy sobie głosu?

Posel Żarański. Proszę o głos.

Nie w zupełności godzę się na wywody prof. Niedźwiedzkiego, gdyż zdaje mi się, że punkt ciężkości, przerzucony został tem przemówieniem z zagłębia krakowskiego t. j. z węgla kamiennego na węgiel brunatny. Znajduje się w naszym gronie pewna ilość osób nie dość dobrze obznajomionych ze stosunkami górniczymi w kraju i te osoby mogłyby z tych wywodów nabrać przekonania, że kopalnictwo węgla brunatnego w kraju ma jakieś większe znaczenie. Tymczasem znaczenie kopalnictwa węgla brunatnego jest wprost znikające wobec znaczenia węgla kamiennego. Posiadamy w kraju zagłębie węgla kamiennego tego rodzaju, jakiego nie posiada żaden kraj austriacki i dlatego zdaje mi się, że główny punkt ciężkości dyskusji należy od razu przerzucić w tym kierunku, żeby głównie tem krakowskim zagłębiem się zająć.

Do tej uwagi skłania mnie głównie ta okoliczność, że mój przedmowca zwrócił uwagę na znaczną grubość pokładów węgla brunatnego w porównaniu z węglem kamiennym, z czegooby niejeden z członków ankiety mógł odnieść wrażenie, że także i zasób ogólny bogactwa węgla brunatnego w porównaniu z kamiennym do pewnego stopnia wchodzi w rachubę. Tak się jednak rzeczy nie mają, bo cyfry ogólne przedstawiające całą ilość materiału kopalnego mówią coś zupełnie innego.

P. Radca dworu Niedźwiedzki zaznaczył zaraz na wstępie granicę, jaką on dla zagłębia krakowskiego ciągnie. Otóż nie wszyscy obeznani z tym przedmiotem godzą się na zapatrywanie p. profesora, gdyż nietylko praktyczni górnicy lecz i geologowie teoretycy przyjmują dziś możliwość przesunięcia tych granic dalej. Mówię tu zwłaszcza o rezultatach wiercenia dokonanego niedawno w miejscowości wysuniętej najdalej na wschód zagłębia a mianowicie w Mnikowie. Dzisiejsza głębokość odkryta przy tem wierceniu wynosi cokolwiek mniej niż 600 m. Jakkolwiek wiercenie to niestety nie w zupełności odpowiedziało oczekiwaniom, to jednak nie może ono jeszcze decydować o możliwości dalszego przesunięcia wschodniej granicy, ponieważ warstwy formacji węglowej nie zostały jeszcze przewiercone i nie możemy wiedzieć, co się poniżej tych 600 metrów znajduje. Jeżeli znaczna część geologów teoretyków utrzymywała, że grzbiet dewonu występujący na wschód od Krzeszowic musi stanowić naturalną granicę wschodnią zagłębia krakowskiego, to stwierdzić muszę, że dalszy ciąg tego grzbietu ku południowi dotąd właściwie nie jest zbadany i póki nie dokonamy głębokich wierceń na wschód od tej granicy, dotąd nie możemy powiedzieć stanowczo, że to zagłębie węglowe już z południem Tenczynka czy Krzeszowic kończyć się musi. Co do granicy południowej to również nie mamy dotąd pozytywnych danych; jedynie głębokie wiercenia, które coraz dalej na południe posuwać się będą, mogą wykazać jak daleko sięga w tym kierunku nasze zagłębie.

Na ogół jednak stwierdzić musimy, że posiadamy istotnie niezmiernie bogactwo kamiennego węgla, które przeznaczane jest na to, aby z czasem zopatrywać rynki pozagalicyjskie, i że wskutek tego akceja kraju obecna, chociaż spóźniona, ma doniosłe znaczenie.

Co do grubości pokładów, to o ile moje informacje sięgają, posiadamy pokłady węgla kamiennego do grubości 7 m. Oczywiście taka grubość pokładu musi się rozciągać na dalekiej przestrzeni i może się zmieniać jakkolwiek zazwyczaj nieznacznie.

Co do jakości, to do pewnego stopnia zgadzam się z profesorem Niedźwiedzkim. Rzeczywiście eksploatowane dziś kopalnie mają gatunek węgla śred-

niej jakości, znane mi są jednak analizy węgla w części zachodnio północnej zagłębia, które wydały daleko lepsze kaloryczne rezultaty. Na podstawie tych analiz możemy spodziewać się, że zwalczymy konkurencję węgla pruskiego wchodzącego w znacznej ilości do kraju. W szczególności w ostatnim otworze, który wykonano w Jawiszowicach, nawiercono w głębokości 430 m. pokład węgla, który widziałem w urzędzie górniczym krakowskim, a który przedstawia się bardzo dobrze. Z otworu wychodzi meton, gaz węglowodorowy i jak analiza wykazuje, nie ulega wątpliwości, że tu mamy do czynienia z węglem nadającym się do koksowania czyli, że jest to węgiel tak wysokiej wartości, że na nim można już oprócz dobrze obmyślany przemysł fabryczny.

Starszy Radca górniczy p. **Bocheński**: O ile dotychczas stwierdzono, węgiel brunatny ma u nas całkiem podrzędne znaczenie i niema nadziei, żeby przemysł górniczy na węgiel brunatny rozwinął się na większą skalę. Węgiel ten może zaspokoić potrzeby miejscowe, ale jest prawie wykluczonym, by kopalnie jego mogły rozwinąć się tak, by produkowały rocznie chociaż parę milionów metr. cntn. Ani w Grudnej ani koło Rawy ruskiej, Żółkwi, ani koło Śniatyna kopalnie węgla brunatnego nie mogły się dłuższy czas utrzymać. Co do czarnego węgla, to w obszerniejszym znaczeniu mówimy o karwińsko-ostrowsko-górnośląsko-polsko-krakowskim zagłębiu. Godzę się, że u nas może jest tylko jedno zagłębie, ale co do granic to tylko granica północno-zachodnia byłaby pewna, mianowicie granica polityczna. Jak daleko sięga granica naszego zagłębia na wschód i południe, tego dziś stanowczo powiedziećby nie można, na to mamy za mało wierceń. Chociaż w ostatnich 5 latach objawia się na tem polu większa czynność, bo dokonano u nas już około 10 głębszych wierceń, to przecież na dokładne zbadanie terenu w kierunku ku wschodowi i ku Karpatom potrzebujemy jeszcze znaczną ilość głębokich wierceń. Granica na wschód jest całkiem niepewna i nie jestem za tem, żeby ją pociągać przez południk krzeszowski względnie tenczyński. Tak samo rzecz się ma z granicą na południe. Najbardziej na południe wysunięty otwór mamy dotąd w Gieraltowicach, gdzie skonstatowano formację węglową. Jest dziś dość powszechnem zapatrywaniem geologów,

że pod Karpatami powinniśmy znaleźć węgiel — w jakiej głębokości, to okażą wiercenia.

Rozwój u nas górniczych poszukiwań za węglem czarnym jest bardzo potrzebny, żebyśmy się zorientowali, co mamy i na tej podstawie mogli sobie ułożyć plan gospodarczy na przyszłość, abyśmy odpowiedzieli sobie na pytanie, czy potrafimy pokryć potrzeby Galicji, względnie też Wiednia (do Wiednia sprowadzają czarny węgiel z Prus) i czy można u nas liczyć na eksport np. do Węgier. Kopalnie węgla mamy u nas zaledwie kilka, pracują one w znacznej odległości od siebie, ale terena zajęte przez nie są tylko małą częścią tego, co posiadamy.

Wiercenia próbne muszą się posuwać z zachodu na wschód z pewną rezerwą. Mianowicie ostatnie wiercenie w Mnikowie, o którym wspominał p. poseł Zarański kwestyi wschodniej granicy zagłębia nie rozstrzygnęło.

Mam nadzieję, że w pewnej odległości od Mnikowa na wschód trafimy jeszcze na formację węglową.

Prezydent dr. **Leo**: Panowie mówicie tu o kilkudziesięciu a nawet kilkuset wierceniach, potrzebnych w celu stwierdzenia granic zagłębia. Ponieważ musi to być podstawą całej akcji i dla sejmu i dla społeczeństwa wogóle ma niezmierną doniosłość, zapytuję pp. znawców, czy wiercenia dokonywane dzisiaj czy to przez prywatne przedsiębiorstwa, czy to przez rząd, są prowadzone według pewnego ustalonego planu, czy też są dorywcze. Akcja kraju dorywczą być nie powinna; należałoby zatem stwierdzić, ile tych wierceń potrzeba, w jaki sposób mają być przeprowadzone i według jakiego planu.

Prof. **Niedźwiecki**: Z wielkiem zdziwieniem wysłuchałem zarzutów pp. Zarańskiego i Bocheńskiego, jakoby miał wywyższyć rudowęgiel nad węgiel kamienny. To mi nigdy ani przez myśl nie przeszło. Omawiałem rudowęgiel obok czarnowęgla dlatego, że chciałem się zastosować do porządku pytań kwestyonariusza Wydziału krajowego i dopiero przy punkcie 4 odnoszącym się do wydajności złoża węglowych, byłbym się wdał w porównanie i naturalnie powiedziałbym, że rudowęgiel ma u nas tylko znaczenie minimalne.

Potem została tu poruszona bardzo ważna kwestya co do granic rozciągłości czarnowęgla w Krakowskim.

Ja naturalnie mówiłem o tych granicach, jakie wyznacza teraźniejsza wiedza geologiczna a nie przeczyłem temu, jakoby ten utwór węglowy absolutnie nie mógł sięgać dalej. Obowiązkiem moim było podawać tu przedewszystkiem to, co jest naukowo sprawdzone, gdyż chodzi tu o praktyczne potrzeby górnictwa: przypuszczenia zaś należą na plan drugi i należą raczej do zakresu geologii teoretycznej.

Zarzucono mi, że przecież stwierdzono ważne podkłady w Gerałtowicach — otóż Gerałtowice leżą pośród granic o których mówiłem, bo znacznie na północ od podnóża Karpat wadowickich. Także wynik wiercenia w Mnikowie nie zmienia nic w moich wywodach, jako zresztą już sam p. Zarahński stwierdził; z niego niczego nowego wnioskować nie można, zwłaszcza że Mników leży właśnie w pasie południka krzeszowickiego. Zresztą mówiłem tylko o rozciągłości śląsko - polskiego zagłębia; jeżeliby zaś kiedyś węgiel znalazł się gdzieś dalej na wschodzie, to będzie potrzebna go inaczej nazywać. Ja podałem te granice, które są pod względem geologicznym stwierdzone — a nie tylko wogóle domyślne. Wystąpienie dewońskiego utworu i przy nim niższej formacji węglowej nie węglonośnej, to są rzeczy, które przy oznaczaniu granic w mowie będących, każdy musi uwzględnić. Można zaś dyskutować o możliwości znalezienia dalszych złoży na wschodzie a zwłaszcza pod Karpatami, ale jestem zdania, że te wątpliwości odnalezienia pokładów do wydobywania przydatnych poza granicami obecnymi zagłębia przemysł górniczy nie może brać już obecnie w rachubę.

Radea p. **Bartonec**. W tej samej sprawie napisałem już w r. 1901 z okazji zjazdu przemysłowców broszurę a od tego czasu stosunki co do tego, czy basen węglowy rozciąga się dalej na wschód czy na południe, nie zmieniły się. Obliczona w tym czasie przestrzeń zagłębia wynosiła w Galicyi 1300 km. kwadratowych karbonu. To jest pewne; mniej nie ma, więcej także jeszcze dziś nie. Ja pisałem w tym czasie:

Ułożenie węglowe Galicyi nie tworzy odgraniczonej całości, lecz jest ono tylko częścią wielkiego śląsko - morawsko-polskiego zagłębia węglowego.

Granice kraju nie stanowią więc naturalnych granic formacji węglowej, — albowiem formacja ta znachodzi się

w trzech państwach w Austrii, Prusiech i Rosyi.

W Galicyi zamyka granica kraju zachodnią i północną granicę warstw węglonośnych, na wschód i południe tworzy ją granica samej formacji. — Podczas gdy jednak granicę wschodnią mniej więcej dokładnie oznaczyć możemy — brak nam dla południowego odgraniczenia, w kierunku Karpat, pewnych danych.

Jako najskrajniejszą południową granicę, w którejby pokłady węglowe w głębokości przystępnej ująć można przyjąłem równoleżnik przy 49° i $55'$. Zaznaczam jednak, że granica ta, stosownie do okolicy, posunąć się może więcej na południe lub północ.

Obliczona na tej podstawie powierzchnia warstw węglonośnych wynosi dla Galicyi najmniej 1309 kilometrów kwadratowych.

Kilku wybitnych geologów jest prawdziwie tego zdania, że formacja węglowa w kierunku południowym ciągnie się pod Karpatami aż do Węgier — albowiem w komitacie zemplńskim znaleziono warstwy — według skamieniałości — do formacji węglowej należące.

Zaznaczam, że nie znaleziono pokładów tylko formacje.

Co do dalszego wschodniego basenu, to muszę zaznaczyć, że rzeczywiście musiałby tam istnieć chyba nowy basen, bo dużo pouczyła nas sztolnia w Tenczynku, wiercenie w Żalasiu i najnowsze wiercenie w Mnikowie, gdzie wszędzie natrafiono już na starsze warstwy. Nie zaprzeczam jednak potrzeby, żeby przekonać się, czy poza tym fałdem tenczyńskim (zagłębia) utworzy się nowy basen czy nie. Ja w to wątpię, a to z tego powodu, że w Królestwie Polskiem w okolicy Kielc zauważono starsze i młodsze warstwy od karbonu, ale żadnego śladu warstw węglowych, nie znaczy to, żeby na wschód i na południe od tych punktów karbonu być nie mogło, tylko jak mówię potrzeba dopiero wierzeń, aby to skonstatować. Gdyby się znalazł, to niema w Europie kraju bogatszego od Galicyi. Lecz i dzisiaj bogactwo jest wielkie: 1300 km kw. to przestrzeń nie mała, na 100 m warstw węglonośnych przypada 3 lub 4 procent pewnej zawartości węgla według obliczeń dotychczasowych a każde nowe wiercenie pokazuje stosunek jeszcze korzystniejszy.

Co do węgla koksowego to zgadzam się z p. Żarańskim i z p. dyrektorem Drobnikiem, bo sam przekonałem się przy wierceniach w Kaniowie, że tam były pokłady, które koksowały. Galicya węgiel koksowy będzie miała z pewnością. Znajdzie się on może i na wschodzie w pozycjach głębszych, gdzie jeszcze pokłady nie są zwietrzałe, chociaż może nie dorówna węglowi ostrawskiemu. Jeszcze raz kładę nacisk na konieczność badań na wschód i południe, żeby raz wiedzieć czy tak, czy nie, bo jeżeli wyniki będą ujemne, to szkoda tych pieniędzy, które się płaci za wyłączności i za różne spekulacje.

Prof. Szajnocha. Weszliśmy w dyskusję prawie geologiczną. Wypadałoby się może raczej cofnąć historycznie i zapytać, z jakiego powodu i w jakim celu dzisiejsza ankieta przyszła do skutku. Tu należy przytoczyć 3 momenta. Pierwszy: że w roku 1906-7 mieliśmy wielki brak węgla w kraju, którego cena tak bardzo wtedy podskoczyła; po drugie: że kraj, Sejm i szerokie koła zorientowały się wtedy dopiero, jak dużo węgla obcego przychodzi do Galicyi a głównie obcego górno-śląskiego (10 milionów centn. metr.), a po trzecie wreszcie, że stwierdzono następnie z wielkim żalem, jak ogromne terena górnicze a przewszystkiem węglowe dostały się w 10 ostatnich latach w ręce kapitału obcego. Wskutek tego kwestya krajowego węgla stała się nie tylko ekonomiczną, ale i narodową.

Te trzy momenta powinny też dawać nam dyrektywę przy naszych odpowiedziach na pierwsze 3 pytania postawione ankiecie przez Wydział krajowy.

Otóż zdaje mi się przedewszystkiem, że wszyscy interesenci i znawcy będą jednego zdania, że teraźniejszość i przyszłość kraju leży wyłącznie w węglu czarnym a nie brunatnym. Węgiel brunatny nie wchodzi w grę, są to tylko małe bardziej lokalne złoża lub gniazda, które wprawdzie w pewnych chwilach — między r. 1898 a 1904 dawały stosunkowo dużą produkcję, lecz mimo to, o ile one już nie są zupełnie wyczerpane, to w każdym razie dla przyszłości wielkiego znaczenia mieć nie mogą. Musimy się więc zajmować wyłącznie węglem czarnym.

Musimy teraz zapytać się, czy wogóle mamy odpowiednie zasoby węgla na zapotrzebowanie dzisiejsze i przy-

szłe i czy jakoś jego odpowiada potrzebom. Otóż tu się wysuwa już kilkakrotnie dziś poruszona kwestya granicy krakowskiego zagłębia węglowego. Możemy ją rozdzielić na dwie części: kwestyę dalszego rozciągania się tego zagłębia. Otóż mamy doskonałe, może z nadto szczegółowe obliczenia p. Radcy Bartoneca, do którego opinii ja się przyłączam, i z tych obliczeń wiemy, że nasze stwierdzone już zagłębie ma około 1300 km² powierzchni, a w niem ogromny zasób węgla kamiennego, który w przyszłości może być eksploatowany do głębokości może nawet 1200 m. Do niedawna kopalnie węglowe okręgu krakowskiego z wyjątkiem jaworznińskiej i sierszańskiej były mało produktywne i wydawały rocznie do 12 milionów centn. metr. Dopiero od niedawna głębokie wiercenia wykazały w różnych punktach koło Libiąża, Oświęcima i nad Wisłą znajdowanie się pokładów głębszych — chociaż geologowie zagraniczni i krajowi od szeregu lat mówili na podstawie studyów teoretycznych, że to zagłębie może zawierać takie pokłady, jakie tam teraz faktycznie znaleziono. Czy możemy je taksować na 17 miliardów tonn, czy inaczej, to kwestya podrzędna. Można obliczać w rozmaity sposób i sposób, którego użył p. Radca Bartonec w swojej broszurze jest dobry w każdym razie, a ilość węgla najzupełniej wystarczałaby do rozwoju bardzo wielkiego naszego przemysłu.

Tu nasuwa się zaraz kwestya węgla koksującego. Pod tym względem p. dyr. Drobnik i p. Radca Bartonec są może optymistami. Kto inny może być pesymistą, i powiedzieć, że póki żaden jeszcze pokład nie jest eksploatowany na cele koksowe, póty o wartości tego węgla jako koksującego mówić nie można, stwierdzam zaś, że żaden pokład w Galicyi pod tym względem eksploatowany nie był. Jest jednak możliwem, że nadadzą się do tego celu przecież albo pewne już nadwiercone pokłady albo inne, które może dopiero zostaną odkryte. Dla przemysłu metalurgicznego jest to kwestya rozstrzygająca.

Trzymając się w obrębie stwierdzonych już granic zagłębia możemy powiedzieć, że mamy węgla absolutnie dosyć na zapotrzebowanie kraju na cały szereg dziesiątek lat. Ale uwzględnić przy tem należy, że duże obszary węglowe nie należą do kapitałów krajowych, nie są w rękach kraju, który

w danym wypadku może potrzebować tego węgla dla swoich kolei i ewentualnych własnych zakładów przemysłowych. Staje się więc aktualną kwestya druga: czy zagłębie stwierdzone dotychczas rozciąga się dalej? Dlaczego? Dlatego, bo te wszystkie obszary, które leżą poza dzisiejszymi granicami zagłębia, mogą się dostać jeszcze w ręce krajowców albo całkiem, albo po części. Dlatego ważną dziś kwestyą jest, czy tereny na wschód od południka tenczyńskiego mogą być produktywnie czy nie. Tu znów można być optymistą albo pesymistą. Zgadzam się z tem najzupełniej, że brzeg wschodni i brzeg południowy zagłębia nie są jeszcze dosyć zbadane.

Co do brzegu południowego to cały szereg wierceń w okolicy Ryczowa, Gerałtowic, Polanki i t. d., w każdym razie wykazał, że znajdują się tam pokłady węgla w tych okolicach, w których się go dawniej różni praktyczni przemysłowcy — nie teoretycy — nie spodziewali. Jest to fakt doniosły dla kraju. Podczas gdy wiercenia w stronie południowej doszły do Ryczowa, strona wschodnia poznana nie jest. Dla wszystkich zaś posiadaczy terenów w okolicy Krakowa, Brzeska, Bochni, Wieliczki, Dąbrówki i t. d. aż do Nowego Sącza i Tarnowa bardzo ważną jest kwestya, czy zagłębie sięga dalej na wschód czy nie, czy jest tam może nowe zagłębie, któreby na wschód od Krzeszowic posiadało odrębną budowę. Co do tego były rozmaite zapatrywania i mniej więcej do r. 1896-7 bardzo pesymistyczne, to znaczy, że nie wierzono w takie prawdopodobieństwo, a nawet byli geologowie i fachowcy, którzy absolutnie twierdzili, że niema takiego zagłębia. Geologia jednak jak każda nauka przyrodnicza rozwija się bardzo szybko, co chwila otwierają się nowe horyzonty i dziś nam tak pesymistycznymi być nie wolno. Mamy bowiem jedno tylko jedyne wiercenie w okolicy Mnikowa i mimo negatywnego rezultatu, o którym tu była mowa, mimo że do głębokości 580 m. węgla nie stwierdzono, to przecież stwierdzono formację węglową karbońską i to w miejscu, gdzie dotąd o obecności takiej formacji powątpiewano. Otóż nie z punktu widzenia właściciela, który tam wiercił, ale z punktu widzenia ogólnego tak teoretycznego jak praktycznego muszę zupełnie stanowczo stwierdzić, że jest to rezultat pozytywny. Z tego jednego wiercenia nie mogę wszakże absolutnie wnio-

skować, czy to są pokłady najdołniejsze, któreby nie zawierały wcale samego węgla — do tego przypuszczenia skłania się p. Bartonec — czy też są to górne, wyższe jeszcze pokłady, pod którymi mogą być warstwy węgla kamiennego. Dopiero wtedy byłbym przekonany, że w tej okolicy Mnikowa, Tyńca i dalej ku wschodowi niema pokładów węgla, gdyby się zapomocą wierceń doszło do tego dewonu, o którym była mowa, albo do wapienia węglowego, gdyż wtedy rzeczywiście ustałyby wszelkie nadzieje.

P. prezydent Leo pytał, czy i w jakim rozmiarze należałoby przedsięwziąć wiercenia systematyczne. Jabym może nie był tak nieskromnego zapatrywania jak p. radca Bocheński, który wymienił cyfrę kilkuset wierceń; możeby wystarczyło kilkadziesiąt albo kilkanaście. Każde wiercenie kosztuje 100 — 150.000 K, nie możnaby więc myśleć tak od razu o jakimś systemie w wierceniach, gdyż to wypadłoby za drogo. Ale na podstawie już znanych wierceń mamy przecież już teraz takie zasoby węgla, że zupełnie wystarczą do pokrycia potrzeb codziennych i potrzeb przemysłu — prócz przemysłu żelaznego, gdyż nie mamy jeszcze pewności co do węgla koksującego.

Te jednak kopalnie, które już są, nie znajdują się w rękach krajowców ani kraju. Jeżeli Sejm pyta nas fachowców, czy w interesie późniejszego zapotrzebowania kraju albo wogóle interesów koniecznych jest poszukiwanie dalszej części zagłębia na wschód od Krakowa, to naturalnie odpowiedź brzmi: Tak! jest to pożądané, potrzebne i konieczne, tem bardziej, że te nowe momenta teoretyczne, to wiercenie w Mnikowie świadczą, że możliwość znalezienia pokładów na wschód od południka tenczyńskiego wykluczona nie jest i pod tym względem zniechęcać się do akcji kraju nie można. Dlatego, jak sądzę, ankieta może przy pytaniach 9 i dalszych śmiało uchwalić odpowiednie wnioski.

W szczegóły nie wchodzę, gdyż zdaje mi się, że Szanowny przewodniczący nie byłby zdania, żeby tu wygłaszać spekulatywny wykład geologiczny, mówiłem tylko z realnych, konkretnych punktów widzenia i na tem moje orzeczenie kończę. (*Brawa*).

Dr. Olszewski. Po tak świetnem przemówieniu niewiele mam do dodania.

Omawianie poszczególnych punktów kwestyonaryusza musi być mojem zdaniem dostosowane do nowej noweli do ustawy górniczej. O losach tej noweli mówią jedni, że ona przejdzie, drudzy, że nie, przyczem pierwsi przytaczają, że rząd poczynił takie koncesye w §. 23, iż prawdopodobnie ustawa przyjdzie do skutku. Otóż powstaje pytanie, czy rząd względnie kraj zrobi interes na tej noweli i czy zrobi go na węglu kamiennym czy brunatnym. Pod tym względem uwagi znawców są znane, bo co do tej części złoża węgla kamiennego, którą nie narusza, pod względem posiadania nowela górnicza, powiedziano tutaj apodyktycznie, jaki jest dzisiejszy rzeczywisty stan złoża węgla kamiennego u nas. Prof. Niedźwiedzki oparł się w swem orzeczeniu na faktach nie na prognozie. Niefachowi geologowie mogą sobie pozwolić na dalsze widnokreśli i przepowiadania formacji węglonośnej na wschód od Krakowa lub pod Karpatami na południe, opierając się na tem, że n. p. w komitacie zemplińskim znaleziono skamieliny należące do formacji węglowej; Prof. Szajnocha powiedział następnie, że nauka geologiczna zrobiła w ostatnich latach postępy — miał zapewne na myśli nową teorię o przesuwaniu się gór. — Mimo tego kwestya, czy karbon znajduje się na wschód od Tenczynka nie wyszła dotąd ze stadyum przypuszczeń.

Co może więc rząd względnie kraj na podstawie noweli dostać, i czego po Galicyi się spodziewać? Rząd może dostać to, co przed 9. stycznia b. r. nie było jeszcze pokryte wyłącznościami, co się zaś tyczy reszty, to rząd zezwolił na 3-miesięczny termin, w czasie którego ma się dokonać odkrycie pokładów węgla. Ten termin 3 miesięczny wydaje mi się komicznym i odnośny ustęp tego paragrafu nie ma żadnej wartości. W jakimże położeniu może się znaleźć rząd względnie kraj co do zagłębia galicyjskiego? Obecny posiadaczom uprawnień górniczych nie odbierze uprawnień, Prusaków nie wypędzi — co mają, to mają — będzie się więc zastanawiał nad tem, co może dostać. Otóż to, co nie jest pokryte, albo znajduje się w takich rękach, z którychby można dany teren na rzecz kraju otrzymać. I pod tym względem, chociaż stoję na tem stanowisku, że kraj powinien wspierać zabiegi prywatne około podniesienia przemysłu górniczego, to przecież sądzę, że kraj powinien na razie brać

czynny udział tylko w wierceniach, na które nie należy się zapatrywać ani pesymistycznie, ani różowo. To co powiedział prof. Niedźwiedzki było zbyt pesymistyczne — chociaż rozumem jego stanowisko i sambym na jego miejscu inaczej nie mówił; to co powiedział p. Zarański było za górnolotne i mogłoby wzbudzić fałszywe aspiracje.

Co do mego zapatrywania co do możliwości węgla na wschód od Tenczynka, to każdy praktyczny węglarz przyzna, że nawet w rejonie faktycznej formacji węglowej nie wszystko jest węglem. Tworzył on się w lagunach, które miały najrozmaitsze kształty. Formy tych lagun nie dadzą się określić. Kto zna charakter lagun w środkowej Ameryce, Afryce, choćby z fotografii, może nabrać pojęcia, jak się tworzyły pokłady węglowe. Otóż nawet o tym rdzeniu węglowym w powiecie chrzanowskim, który według p. radcy Bartoneca wynosi 1300 klm², nie można powiedzieć, by tam każda pięćdziesiąta była węglonośną. Przy węglu brunatnym niepewny charakter formowania się węgla jeszcze bardziej się uwidatnia. To co Radca dworu p. Niedźwiedzki wspomniał o 10 metrowej grubości węgla, to jest bardzo mało, jest to rachunek przeciętny, minimalny, ale przy węglu czarnym jest taka ostrożność konieczna.

Mojem zdaniem powątpiewać można o istnieniu większych ilości węgla na wschód od Krakowa, a szczególnie w okolicy Dębicy, Rzeszowa, Przemyśla na tej podstawie, iż piaskowiec karpaccy należący do formacji eocenicnej, względnie kredowej zawiera miejscami obfite gniazda węgla. Na ten sporadycznie pokazujący się węgiel brano nawet wyłączności górnicze. Niektóre okazy tego węgla kamiennego były wprost przepiękne, można je było obrabiać ornamentalnie. Kalorye wynosiły do 8000 wartości opałowej, gniazda zawierały niekiedy 10—20 fur węgla, potem gubią się. Są to resztki zniszczonej formacji węglowej. Ta okoliczność naprowadza mnie na wniosek, że na wschód od Krakowa niema formacji węgla kamiennego, gdyż ta została zniszczoną. Mimo to nie chciałbym odstraszać akcyi kraju, lub ludzi chętnych do ryzyka, gdyż hipotezy nauki mogą się mylić i muszą iść tylko z postępem wierzeń i dlatego, gdy dojdziemy do pytania 10-go, to bez względu na to, czy teorie i przypuszczenia mają rację podstawową lub nie, czy

się poszukiwania opłaca czy nie, orzeknę, że wiercenia są interesem poszukiwawczym, w którym kraj powinien wziąć żywy udział.

Inżynier **Rieger**. Dużo się tu mówi i słyszy o „zagłębiu“ krakowskiem, jego granicy południowej i wschodniej, o południku Tenczynka i. t. p. Sądzę, że nie dla wszystkich tu obecnych znana i zrozumiała jest ta terminologia fachowa, dlatego dla informacji chciałbym tę rzecz objaśnić bliżej na podstawie kart Michaeliego i Gaeblera.

Aby zrozumieć konfigurację zagłębia węglowego krakowskiego i znaczenie jego przypuszczalnych granic od wschodu i południa, trzeba poznać obraz całego zagłębia morawsko-śląsko-polskiego. Na ostatniej karcie poglądowej całego tego zagłębia — widzimy, że na Galicyę przypada część tylko całego zagłębia morawsko-polskiego; od wschodu sąsiaduje z Galicyą rozwinięty bardzo przemysłowo rewir Śląsku pruskiego — od północy kopalnie w Królestwie Polskiem, a od południowego zachodu rewir ostrawsko-karwiński. Granica tylko wschodnia i południowa jest jeszcze nieznana.

Za granicę wschodnią wielu znawców przypuszcza południk Tenczynka, gdzie dewon występuje aż na powierzchnię, najnowsze wiercenia niedaleko tej preliminowanej granicy w Ryczowie, gdzie w znacznych głębokościach znaleziono jeszcze silne pokłady węgla, pozwalają jednak przypuszczać, że granica ta może być znacznie dalej na wschód posuniętą. Na razie abstrahuję od tej wschodniej części rewiru, bo jest jeszcze dość problematyczna, a chcę zwrócić specjalnie uwagę Panów na tę część rewiru krakowskiego, gdzie węgiel jest już stwierdzony i gdzie na podstawie odkrywek i doświadczeń sąsiednich rewirów da się pewne ważne wnioski wyciągnąć. Na karcie widzimy, że powierzchnia Gaeblera przykryta różowym kolorem reprezentuje część zagłębia przypadającą na Galicyę. Na geologicznej karcie Gaeblera widzimy to zagłębie w idealnem przecięciu poziomem, widzimy też, że centrum jego znajduje się w okolicy Berunia (na Śląsku pruskim). Z natury rzeczy kopalnie położone bliżej tego centra mają do czynienia z pokładami najmłodszymi i naturalnie jakościowo mniej wartościowymi — podczas gdy pokłady starsze, znajdujące się w środku zagłębia

w bardzo wielkiej i na razie niedosięgniętej dla technika głębokości, występują na krawędzi zagłębia miejscami aż na powierzchnię. Widzimy to występowanie tych starszych warstw z pokładami o wyższej kalorymetrycznej wartości w rewirze ostrawskim, a w Galicyi w Tenczynku. Na linii łączącej półkolem te dwie miejscowości Karwin-Tenczynek — mamy prawo spodziewać się pokładów starszych, lepszych. Zidentyfikowanie tych pokładów w takiej odległości od siebie jest na razie jeszcze niemożliwe, bo brak jest ciągłości odkrywek. Jest jednak zupełnie zrozumiałem, że chcąc dostać węgiel jakościowo lepszy należy go szukać w kierunku ku krawędziom zagłębia — a więc w Galicyi w kacie południowo-zachodnim.

Dowodem tego jest jakość pokładów odkrytych w kopalni Brzeszcze, z których podobno najniższe mają nawet posiadać i skłonność do koksovania.

Za zachodem przemawia i ta okoliczność, że stwierdzonym został praktycznie, choć na razie jeszcze teoretycznie nie wyjaśnionym fakt, że zdolność koksovania węgla ztraca się w kierunku wschodnim.

Ta zdolność koksovania jest bardzo ważnym czynnikiem rozstrzygającym nie tylko o przemyśle węglowym, ale także o przyszłym przemyśle żelaznym.

Przewodniczący. Na czym polega koksowność węgla? Czy na mechanicznem traktowaniu go, czy na składzie chemicznym? I na jakiej podstawie p. znawca przypuszcza, że we wschodniej części węgla nie będzie zdatny na koks?

Inż. **Rieger**. Teorya tej sprawy jest niewyczerpana. Przypuszczenia mówią, że ławice piasku i iltu, które dziś jako piaskowce i łupki rozdzielają pokłady od siebie, naniesione zostały od zachodu, przyczem najbardziej na zachód położone warstwy torfu przykryte zostały najwcześniej i przez dłuższy czas podlegały chemicznemu procesowi zwęglania bez dostępu powietrza — podczas gdy wschodnie części tych torfów przez dłuższy czas wystawione były na działanie powietrza i traciły zawartość gazów — pokłady te wschodnie wykazują znacznie mniejszą grubość ławic między pokładami węgla przy równoczesnej większej miąższości samych warstw węgla.

Że to przykrycie warstw węglonośnych nieprzepuszczalnym ilem odgrywa ważną rolę i wpływa na zdolność koksowania widzimy najlepiej w rewirze ostrawskim, gdzie pokłady dobywane na Morawie i Śląsku są przykryte ilem do 200 metrów głębokości i te są koksujące — 3 kilometry zaś od nich w Petrkowicach są nawet starsze pokłady niż ostrawskie, występują jednak aż na powierzchnię i te nie koksują wcale.

Przewodniczący. Czy koksowność idzie równolegle z siłą kaloryczności?

Inż. Rieger. Nie. Są węgle wysoce kaloryczne, a nie koksują, jak właśnie w Petrkowicach, gdzie węgiel jest starszy, gatunkiem zbliżony do antracytu o wyższej znacznie wartości kalorycznej niż ostrawski — a jednak nie koksujący.

Bez własnego zaś koksu trudno marzyć o rozwinięciu się swego przemysłu żelaznego — bo bez koksu nie można dziś pędzić wysokich pieców, musielibyśmy więc albo koks, albo surowiec kupować, i przez to bylibyśmy, jak i dziś jesteśmy w zależności.

Posel Zaráński. Dyskusja przybrała dość szerokie ramy, ale zdaje mi się, że jej zakres przyczyni się do oświeślenia niejasnych punktów i zbliżenia sprzecznych zdań. Jako praktyczny górnik, mimo optymizmu, który mi p. Radca Olszewski zarzucił, stwierdzić muszę z całą radością, że nawet tak ostrożny geolog jak p. Radca Bartonec dziś nie tylko nie odradza wierceń na wschód od południka tenczyńskiego, lecz je przeciwnie doradza. My praktyczni górnicy zawsześmy te granice znacznie rozszerzali i nie uznając oznaczonej przez dawniejszych geologów granicy Wisły, poszliśmy z wierceniami dalej na wschód i na południe i n. p. w Polance przewiercono aż 40 pokładów węgla o znacznej miąższości. Jeżeli zaś posądzany jestem o zbyt optymizm, to mogę się powołać na świadectwo Wydziału krajowego, że tam gdzie chodzi o poważną akcję pieniężną kraju może aż zanadto pesymizmem się kieruje.

Nawiązuję teraz do trafnych pytań p. prezydenta Lea. W jakiej ilości miałby kraj podjąć wiercenia? Otóż zdaje mi się, że i p. Nadrada Bocheński zgodzi się z tem, że nie trzeba będzie aż kilkuset wierceń, lecz, że pewna liczba tych wierceń, wykonana w dalekich odstępach zupełnie nas o granicy wschodniej pouczy.

Co do kwestyi koksowania węgla to jest ona bezwarunkowo pierwszorzędного znaczenia.

Oceniając w ogólności kwestyę jakości węgla, rozróżnić należy dwa warunki: 1) możliwość koksowania; 2) możliwość eksploatacyi takiego galunku, którym — choćby nie nadawał się do koksowania — możnaby podjąć konkurencyę z węglem obcokrajowym a kaloryczną wartością dzisiejszy węgiel galicyjski przewyższającym. Otóż nie da się zaprzeczyć, że zarówno w Jaworznie jak i w Sierszy niezawodnie w głębszych pokładach znajdzie się taki lepszy galunek. Dziś pracuje się tam w górnych pokładach jakościowo gorszych, bo techniczna gospodarka wymaga, aby te górne najprzód wyczerpać. Nie ulega jednak dziś wątpliwości, że w części zachodniej zagłębia stwierdzono obecnie węgiel gatunkowo lepszy, tak ze względu na możliwość koksowania jak ze względu na możliwość konkurencyi, o której właśnie wspomniałem.

Radca Bartonec. Poruszono tu w dyskusyi sprawę wieku geologicznego pewnych pokładów zagłębia galicyjskiego i stosunku warstw młodszych i starszych. Najstarsze pokłady nasze są tenczyńskie, najmłodsze prawdopodobnie będą w okolicy Libiąża. (Czyta ustęp ze swojej broszury). „Co do ułożenia to bardzo zajmującym jest fenomen, który śledzić można od zachodniej granicy w okolicy Ostrawy przez cały Górny-Śląsk do Król. Polskiego — a mianowicie jest to zmniejszanie się grubości warstw formacyi węglowej. I tak n. p. warstwy ostrawskie obejmują w samej Ostrawie do 4000 metrów, a już w Gołonogu w Królestwie Polskiem zredukowały się na 520 metrów. Pokłady siodłowe mają pod Zabrzem na Górnym Śląsku do 302 metrów grubości, podczas gdy w Królestwie Polskiem, razem z górnymi warstwami nad pokładem Reden tylko 70 metrów obejmują.

Czego to dowodzi? Redukcyę ta, czyli stopnienie tak skał jak i warstw węglowych, udowadnia nam to, że w czasie tworzenia się formacyi węglowej osady czyli sedymenta, a więc tak drobnoziarnisty szlam czyli dzisiejszy łupek — jak i piasek czyli dzisiejszy piaskowiec — napłynęły z zachodu naszego zagłębia, a to ze strony Sudetów.

Podczas gdy w miejscach najdalej na zachód posuniętych grubość sedymentów jest znacznie większą, maleje ku środkowi zagłębia i na wschód, a prawdopodobnie także i na północ, a tu znajdujemy wyjaśnienie potężnego rozwinięcia się warstw i ilości pokładów na zachodzie, a zmniejszanie się tej potężności warstw i ilości pokładów na wschodzie.

Większą ilość pokładów na zachodzie wobec mniejszej ilości na wschodzie wyjaśnić można zupełnie naturalnym sposobem tem, że szlasy, które z zachodu napływały — tam się też najpierw osadziły — a nie sięgając odrazu aż na wschód, przez całe zagłębie, nie przeszkadzały tam dalszemu tworzeniu się pokładów, które na zachodzie dwa lub trzy razy przerwane zostało.

Tej okoliczności mamy też do przypisania, że węgiel traci na zdolności koksowania w kierunku od zachodu na wschód.

Podczas gdy ostrawski węgiel należy do najlepiej koksujących, już w Rybniku na Górnym Śląsku, węgiel nie koksuje w tej mierze, a okolica Zabrzeża i Bytomia są ostatnimi stacyami, w których węgiel do koksowania jako tako jeszcze użytym być może. Odtąd w kierunku Mysłowic i Dąbrowy w Królestwie Polskiem nie znajdziemy już węgla koksującego, jakkolwiek te same pokłady w odbudowie się znajdują — jak pod Zabrzem.

Co do Galicyi, musimy także niestety porzucić nadzieję, abyśmy kiedykolwiek odkryli węgiel koksowy — wyjątek tworzy najzachodniejszy kąt w powiecie bialskim, gdzie z nawierconych pokładów dwa zawierają węgiel koksowy.

Materyał, z którego utworzyły się nasze pokłady węglowe dały przeważnie torfowiska; ten materyał urosł na tem miejscu, gdzie dzisiejsze pokłady się znajdują, nie powstały one więc z naniesionego przez wodę materyału roślinnego.

Gdy się więc pewna warstwa roślinna utworzyła, a dalsze tworzenie przerwane zostało przez napływający z zachodu szlam i piasek, to materyałem tym pokrytą została przedewszystkiem ta część dawniejszych torfowisk, która najbliższej miejsca wpłynięcia była położona; w środku zaś zagłębia i dalej na wschód tworzenie się pokładu nie

zostało przerwane, albowiem materyał napływowy nie dosięgnął tak daleko.

Przez wcześniejsze pokrycie partyj zachodnich usunięte zostały takowe z pod wpływów atmosferycznych, a tem samem i ulotnienie gazów było utrudnionem, co z pewnością na koksowanie wpływ wywarło.

Co do możliwości nowego basenu na wschodzie, to chciałem jeszcze podnieść, że kiedy przed kilku laty doniesiono z Królestwa o znalezieniu tam węgla w Szklarach nad naszymi Radwanowicami, to mi się wydało nieprawdopodobnem i pokazało się też, że te smugi węgla tam znalezione należą do warstw brunatno-jurajskich.

Co do wiercenia mnikowskiego, to mamy tu formację węglową bezpokładową, a ponieważ już 300 m. tej formacji nawiercono, jest to zawsze poważny moment dlatego, że w Galicyi przynajmniej nie znamy warstw tej formacji, któreby w 300 m. niezawierały węgla. W Ostrawie mamy warstwy do 210 m. puste. W Galicyi nie znamy dotąd takiej grubości.

Prof. Niedźwiedzki. Chociaż wielu z Panów w odpowiedziach swoich wyprzedziło dalsze pytania, ja będę się trzymał programu i odpowiadać będę dalej tylko na 3 pierwsze pytania.

P. Zarański zarzucił, jakoby geologowie aż do tych ostatnich wierceń twierdzili, że granicę formacji węglonośnej tworzyła Wisła. Z podobnymi zarzutami spotykałem się w publikacjach. Otóż rzecz się ma wręcz przeciwnie. Już jako student się uczyłem i sam nauczałem przez 35 lat, że formacja węglonośna sięga daleko poza Wisłę — mówiło się ogólnikowo: poza Zator i Grojec nad Sołą — a kto by był twierdził przeciwnie, tem samem by dowiódł, że nie jest geologiem. Nawet na powierzchni formacja węglowa występuje na południe od Wisły, co jest wykreślone także na dotyczącej karcie atlasu geologicznego, wydanego przez Wydział krajowy dla użycia przez wszystkich. Zresztą już na tablicy w dziele Römpera Geologie v. Oberschlesien z 1870 r. jest granica południowa tak zakreślona z tym dodatkiem, że jest to granica minimalna krakowskiego zagłębia.

Oczywiście na podstawie tych geologicznych wiadomości przyszli Pru-

sacy i nakryli obszar wyłącznościami.

Starszy Radca górniczy p. **Bocheński**. P. Prezydent Leo pytał, czy nasze poszukiwania górnicze są prowadzone systematycznie. Otóż sprawa ma się tak, że górniczy przedsiębiorcy w poszukiwaniach swoich kierują się przede wszystkim radami geologów, studyjną dzieła i tereny, poczem te, które geolodzy uważają za dobre, pokrywają wyłącznościami górniczymi. Centrum zagłębia naszego było obłożone wyłącznościami górniczymi początkowo przeważnie przez krajowych przedsiębiorców.

Wielkie zasługi pod tym względem oddał dr. Arnold Rapoport, którego rozpoczęte dzieło prowadzi teraz dalej syn jego dr. Alfred Rapoport w powiecie bielskim (Brzeszcze, Jawiszowice, Kaniów).

System tu jest ten, że każdy musiał wierceć w swoim terenie.

W naszej części zagłębia węglowego, którą p. Radca Bartonec oznaczył na 1300 km.² powierzchni, a która dotąd z wyjątkiem Jaworzna, zajmującego ca 200 km.² tylko w bardzo małej części jest obłożona koncesjami — potrzeba będzie około 300 otworów wywiercić, aby cały ten teren pokryć koncesjami górniczymi (nowymi polami górniczymi).

Wśród obecnych stosunków — sądzę, że osobne wiercenia przez kraj lub Państwo w naszym zagłębiu li tylko dla celów nauki dziś nie byłoby wskazane.

Kraj podejmując głębokie wiercenia powinien dążyć do otrzymania nadania odpowiedniej ilości pól górniczych (koncesyi).

Być ale może, że w przyszłości, skoro prywatna inicjatywa ustanie, zajdzie jeszcze potrzeba ustalenia granicy południowej lub wschodniej naszego zagłębia — wówczas więc będzie można przystąpić do wierceń li tylko dla celów naukowych.

Dyrektor **Drobniak**: Na pytanie, czy wogóle mamy węgiel koksujący odpowiadam stanowczo: tak. Mamy i musimy się spodziewać węgla koksującego. Pomijam już wyniki analiz i prób dokonywanych w laboratoriach i zdanie swoje opieram na tem, że w całym południowym zagłębiu wszędzie forma-

cyą węglowa występuje pod grubem złożem wodonieprzenikliwych i gazonieprzenikliwych warstw trzeciorzędnych i tam węgiel ukształtował się tak, iż jego skład chemiczny jest tego rodzaju, że węgiel w piecach koksowych musi być koksującym. Natomiast tam, gdzie węgiel pokazuje się na powierzchni, względnie przykryty jest warstwami luźnymi lub wodę przepuszczającymi, a więc gdzie proces odgazowania się węgla był możliwym — tam nie jest on koksujący. W całym zagłębiu naszym eksploatowano węgiel tylko w Jaworznie, Sierszy, Tenczynku, gdzie grubość nakrywy jest żadną, lub tylko nieznaczną, gdyż warstwa nieprzenikliwa n. p. w Brzeszczach wynosi tylko 10 m. a reszta to piaskowiec i piaski. Wiercenie w Kaniowie, Jawiszowicach nadto wiercenia Schlutziusa w Spytkowicach i Ryczowie oraz Mauvego w Gierałtowicach wykazały warstwy trzeciorzędne iłu ponad 300—400 m. Mamy także fakt, że tam gdzieśmy wiercili w Kaniowie i Jawiszowicach, były nadzwyczaj silne, erupcje gazów eksplodujących, co nasuwa przypuszczenie, że tam głębiej złożone pokłady węgla zawierają węgiel koksujący. Pokłady głębsze są bezwarunkowo koksujące; tem się tłumaczy to, że pokład z jednego otworu w Brzeszczach odwierconego do 668 m. wykazał w głębokości 593 m. trzechmetrowy pokład węgla, który w laboratorium oraz w piecu podręcznym dał się koksować. To wszystko uprawnia nas do przypuszczenia, że w całym południowym brzegu zagłębia węgiel będzie koksujący.

Prof. **Syroczyński**: Ponieważ dyskusya jest już, jak się zdaje, wyczerpana, spróbuję streścić opinie Panów. Otóż na pierwsze pytanie odpowiedziano jednomyślnie, że rudowęgiel wschodniej Galicyi ma podrzędne znaczenie w kwestyi zapasów węglowych w Galicyi, bo największą cyfrą eksploatacyi rudowęgla jest ćwierć miliona celn., kiedy dla węgla kamiennego w zachodniej Galicyi cyfra ta sięga 12 milionów. Przyszłość kraju opiera się tedy na węglu kamiennym. Dziś mamy do czynienia tylko z jednym zagłębiem od prusko-polskiej granicy ku wschodowi i tu bogactwo węgla jest pewne; nie wyklucza to wprawdzie, że ku wschodowi, poza Krakowem, pokłady węgla znajdować się mogą i nikt z Panów nie był zatem, aby w tym kierunku wszelkich zaniechać poszukiwań, ale moim i wielu ko-

legów zdaniem byłoby przedwczesnem brać te terytorya w rachubę.

Taka sama jednomyślność, zdaje mi się, istnieje wśród Panów co do kwestyi koksowania naszego węgla. P. dyr. Drobniaak powiedział: mamy nadzieję, że warstwy późniejsze będą koksujące ale dzisiejszy węgiel prawie nigdzie nim nie jest. Na trzecie pytanie, jak głęboko złoża sięgają, odpowiedziano, że znajomość głębokości do jakiej złoża sięgają i do jakiej można je z korzyścią uzyskiwać jest kwestyą związaną z postępem wierzeń, postępem geologii i postępem górnictwa. Głębokość ta tak samo jak grubość (miąższość) poszczególnych złoży są dla śląsko-polskiego zagłębia węglowego w ogóle znane.

Oceniamy je według profilów kopalń z Jaworzna i Sierszy, z których zarządy tych kopalń sekretu nie robią. W Królestwie Polskiem pokłady węgla ułożyły się inaczej niż u nas i na Śląsku austriackim. Zresztą ogólnej odpowiedzi na to pytanie dać nie można: trzeba by wyliczać masę szczegółów.

Inż. Drobniaak: Chciałbym jeszcze od siebie podać niektóre szczegóły co do grubości pokładów. Otóż znane dziś kopalnie w Jaworznie i Sierszy rozporządzają grubością 6—7 m. a wszystkie rezultaty wierzeń w południowem zagłębiu mają mniej więcej takie grubości jak pokłady w Westfalii mianowicie od 50 cm. do 3 m. Parę wierzeń w Brzeszczach wykazało następujące cyfry:

Otwór wiertniczy nr. 7 w Brzeszczach odwiercony do 668 m. wykazał 6 pokładów godnych odbudowy o miąższości 0.75—3 m. a pokład 3-metrowy w 596 m. głębokości należy na podstawie dokonanych prób i analiz uważać za koksujący. Otwór nr. 12 gdzie obecnie stanęła kopalnia, odwiercony do 519 m. wykazał do tej głębokości 10 pokładów godnych odbudowy, od 60 cm. do 2.5 m. grubości. W Olszynch gm. Jankowice, napotkano już przy 200 m. głębokości pierwszy pół metrowy pokład, a w 234 metrach pokład 2 i pół metra grubości, tak, że do głębokości 158 metrów odwiercono 5 godnych odbudowy pokładów o łącznej grubości 13.5 m., podczas gdy w Kwaczale po napotkaniu w głębokości 288 m. pierwszego 0.8 m. grubego pokładu przewiercono przy 508 m. — 1.80 m., przy 540 m. — 3.30 m. a przy 590 m. — 3-metrowy pokład.

Jeszcze pomyślniejsze wyniki dały pruskie wiercenia Schlutziusa. I tak w Stawach starych w głębokości 490 m. — 4 m. gruby pokład: w Polance Wielkiej już przy 265 m. nawiercono 1.50 m. a w 285 m. — 1.75 m. grube pokłady a otwór pogłębiony do 1044 m. wykazał około 40 pokładów różnej grubości, nie napotkawszy nawet w tej głębokości na spód formacyi węglowej. W Ryczowie oprócz całego szeregu pokładów godnych odbudowy w głębokości 698 m. nawiercono 7-metrowy pokład węgla. A węgiel to wszędzie pierwszorzędnej jakości przewyższający wartością cieplikową galicyjski węgiel obecnie odbudowywany. Głębsze pokłady jeszcze lepsze, bo analiza jednego z nich wykazuje nawet 7600 kaloryi.

W tym to terenie przyszłości dominującą przewagę mają Prusacy, których wyłączności zajmują 56 proc. całej węglonośnej powierzchni. Skomasowane są one w jednej potężnej dłoni pruskiego przemysłowca J. Schlutziusa z Karowa w Mecklenburgu i leżą wzdłuż kolei i przyszłego kanału wzdłuż Wisły od pruskiej granicy aż prawie po Kraków.

Rezultaty wierzeń pruskich są otoczone jak najgłębszą tajemnicą, daty te jednak udało mi się uzyskać. Wszystkie wiercenia Schlutziusa były dodatnie z wyjątkiem jednego w Półwsiu, gdzie nawiercił 500 m. i tu trzeciorzędno ale i to niczego nie dowodzi, bo wiemy, że w formacyi są miejscowe wymuliska lub lejki a dalsze wiercenie zostało wstrzymane tylko dlatego, że z powodu zagwoźdżenia wiercić dalej nie można było. Dziś firma Schlutziusa nosi się z myślą założenia kopalni, co wynika z tego, że w odległości na 3 km. od siebie odwierciła 3 otwory.

Jeżeli więc chodzi o określenie tego bogactwa węglowego, to musimy powiedzieć, że młodsze warstwy dochodzą do grubości 7 m. cały szereg warstw węglonośnych a południowe zagłębie ma wszędzie pokłady godne odbudowy od grubości 0.5 do 7 m. Mamy wprawdzie grubości 70, 65 cm., które nas jednak nie przerażają. Myśmy się przyzwyczaili do stosunków w Królestwie, Śląsku górnym, Sierszy i Jaworznie i na ich podstawie mówimy o rentowności. Ja 13 lat pracuję w pokładach cienkich i podejmuję się odbudowy 60 cm. ponieważ kosztą przy odpowiednim gatunku węgla nie wiele są większe niż przy pokładach grubych przy zastoso-

waniu odpowiedniej metody odbudowy. Ta zdolność do odbudowy stoi w pewnym stosunku do wartości kalorycznej. Rzecz oczywista, że przy węglu małowartościowym odbudowa cienkich pokładów nie wchodzi w rachubę, ale tam gdzie jak tutaj mamy węgiel o 7000

kaloryi i korzystne warunki odbudowy, możemy powiedzieć, że eksploatować będziemy te cienkie pokłady równie racjonalnie.

Przewodniczący zamyka posiedzenie o godzinie 1 popołudniu.

II. Posiedzenie dnia 14. maja 1909.

Początek o godzinie 4. popołudniu.

Przew. dr. **Jahl**: Przystępujemy do odpowiedzi na pytanie 1-te. Do głosu zapisany p. prof. Niedźwiedzki.

Prof. **Niedźwiedzki**: Wydajność (Er-giebigkeit) zagłębia węglowego zależy w głównej mierze od jego rozciągłości i od grubości pokładów, które zawiera.

Co do rozciągłości, to przyjmuje rozmiar około 1000 km.² więc trochę mniejszy, jak przedstawia p. r. Bartonec w swojej rozprawie „Die Steinkohlenablagerung Westgaliziens” z r. 1901 a to dlatego, że nie ma pewności, iż na całym obszarze zagłębia przynajmniej przeważna część układu węglonośnego znajduje się w głębokościach dla górnictwa dostępnych. Albowiem trzeba przyjąć, że możliwie część utworu została przez tektoniczne zaburzenia (uskok i sfałdowania) w takie głębokości (poniżej 1200 m.) zniżoną, że nie jest górnictwo dostępną. Musimy to przypuścić, ponieważ w niektórych częściach śląsko-polskiego zagłębia tego rodzaju zjawiska zostały stwierdzone, a w naszej części zagłębia znaczne obszary nie są jeszcze wywiercone. Dalej przyjmuję, iż w naszym obszarze formacji węglonośnej znajduje się około 3 m. węgla na 100 m. układu węglonośnego. Gdy to przyjmniemy, a oprócz tego uwzględnimy odpowiednie straty na filary bezpieczeństwa w kopalni, to przyjdziemy do ilości około 150 miliardów cetn. metr. chociaż można przypuścić masę znacznie większą ewentualnie aż do 300 miliardów cetn. metr. Aczkolwiek cyfry te nie mogą być dokładne, to w każdym razie świadczą one niewątpliwie o ogromnej wydajności tego złoża, względem której obecna produkcja, dochodząca tylko do 13 milionów q rocznie, jest maluczką. Nawet już terazniejsze kopalnie łatwo mogłyby w krótkim czasie podwoić ją.

Co do rudowęgla, to jego pokłady są wprawdzie gdzieś tam bardzo rozciągnięte jak n. p. na podgórzu kołomyjskim, ale właśnie w tym razie bar-

dzo cieniutkie ($\frac{1}{8}$ — $\frac{1}{2}$ m.); w innych zaś obszarach znowu grubsze ale mało rozciągnięte. Cały zasób wydajnił się przy zupełnie odpowiedniej eksploatacji w ostatnich latach w produkcji, która dosięgła w obu obszarach wschodu Galicji do 1 miliona q rocznie. Ale wskutek tej bardzo intensywnej eksploatacji nieporównanie znaczniejsza część złoża została już zużyta, a pozostała obecnie albo wprawdzie rozciągnięta ale za cienka warstwa, albo tylko małe partycje grubsze, tak, że obecnie eksploatacja już prawie że niema, albo jest tak mała, że nie wynosi rocznie więcej jak około 50.000 cetn. m., i cała wydajność terazniejsza ma tylko lokalne znaczenie dla ewent. przemysłowych przedsiębiorstw, które przy kopalniach istniećby mogły. W każdym razie zasoby rudowęgla są znikome, wobec zapasów czarno-węgla, które mają nadzwyczaj doniosłe ogólnokrajowe znaczenie.

Otóż to jest moja odpowiedź co do wydajniejszych złóż, a którą się kwestyonaryusz pyta. Prosiłbym, jeżeliby Panowie mieli co do mych wywodów jakie zarzuty, o ich przedstawienie.

Co do wartości kalorycznej naszych węgla kopalnych, to różne odmiany czarno-węgla okazują przeważnie 5—6000 kal. lecz zbliżają się czasem do 7000 kal. Rudowęgla okazują 3000 i 4—5000 kal.; partycje kołomyjskich dochodzą do 5000.

Tyle odpowiadam jako fachowiec w obszarze geologii praktycznej. Co do ekonomicznej i prawno-politycznej strony krajowego górnictwa węglowego pierwszy głos należy pozostawić górnikom.

Profesor **Halban**: Nawiązując do ostatnich słów chciałbym zwrócić uwagę, że pytanie dotyczące rentowności stoi w związku z pytaniem 3. i że to może być rozumiane tylko jako rentowność względna, bo przecież Wydział krajowy od ankiety nie może wymagać

ani oczekiwać, żeby ankietę podała obliczenie rentowności, tylko ankietę ma się oświadczyć, jaka jest rentowność względna, czy te złoża ze względu na swą rozciągłość, grubość, przystępność, czy one przedstawiają się co do eksploatacyi korzystniej niż n. p. śląsko-morawskie, czy nie, bo wtedy dopiero można mówić o rentowności. Jeżeli nam pp. znawcy powiedzą, że złoża zagłębia krakowsko-śląskiego przedstawiają się co do warunków dostępności eksploatacyi również korzystnie lub korzystniej, niż te złoża, których rentowność jest udowodnioną, to wtedy będziemy mogli wyciągnąć z tego wniosek, że tu istnieje rentowność. Jeżeli natomiast pp. znawcy powiedzą, że przystępność jest w tym wypadku gorsza, niż w tych zagłębiach, w takim razie będziemy musieli przyjść do przekonania, że rentowność jest wątpliwą.

Dyr. Schimitzek: Grubość dotychczas w Galicyi znanych pokładów jak też głębokość, w jakiej się znajdują jest z natury rzeczy różnorodną. Do odbudowy nadają się pokłady stosownie do ułożenia i jakości węgla przy uwzględnieniu miejscowych warunków zbytu i t. p., już od około 80 cm. miąższości. Najgrubsze pokłady w Galicyi znane są: pokład „Artur” w Sierszy 6.0 m. i identyczny (?) z nim pokład Jacek-Rudolf w Jaworznie grubości 5.0 m. Na ogół zawierają młodsze horyzonty formacyi węglowej (z wyjątkiem grupy redenowskiej) grubsze, starsze zaś warstwy (n. p. tenczyńskie) cieńsze pokłady węgla.

Co do głębokości w jakiej pokłady węgla się znajdują, to jest rzeczą naturalną, że przemysł węglowy powstał najpierw w miejscach, gdzie formacja węglowa albo dochodziła do powierzchni ziemi lub znachodziła się w nieznacznej głębokości (n. p. Siersza, Jaworzno, Tenczynek i Libiąż) a dopiero dalsze roboty poszukiwawcze stwierdzały zapomocą otworów wiertniczych węgiel pod znaczniejszą nakrywą młodszych formacyi. W dzisiejszych warunkach należy przyjąć za granicę, w jakiej eksploatacyja węgla może być korzystną głębokość do około 500 m. a założenie głębszej kopalni n. p. 800 m. mogłyby uzasadnić jedynie warunki nadzwyczaj korzystne co do położenia kopalni, grubości i jakości pokładów etc. podczas gdy kopalnie głębokości ponad 1000 m. są wprawdzie technicznie możliwe, ekonomicznie jednak nie dają uzasadnienia.

Następstwo pokładów całego zagłębia przedstawia się według odkrywek przez Sierszę względnie Jaworzno na górny śląsk względnie Królestwo, więc w kierunku od najmłodszych do najstarszych warstw, jak następuje:

1) Sierszecko-jarosławska grupa o 19.1 m. węgla, którą stanowią następujące pokłady: Sacher 2.0 m. Fryderyk-August 4.0 m., Franciszka 2.5 m., Jacek-Rudolf 5.0 m., Hruzik 2.5 m., Jan 3.1 m. Z tych 4 górne odpowiadają znanym pokładom w Sierszy: Elżbieta o 2.0 m., Izabela o 4.0 m., Adam o 3.0 do 5.00 m. i Artur o 6.0 m. grubości. Dalszych pokładów w szybie Artur 130 m. głębokości, po dziś dzień jeszcze nie odkryte.

2) Grupa niedzieliska o 11.4 m. i

3) Grupa galic.-dąbrowska o 10.3 m. węgla. Cała miąższość tych trzech grup wynosi 850 m. o 40.8 m. węgla w godnych odbudowy, po części i bardzo grubych (do 5 m.) pokładach. — Dalej rozciąga się ku zachodowi, a wzgl. ku warstwom niższym.

4) Grupa górnośląskich kopalń Przemsza, grubości warstw 370 m. zawartość 10.7 węgla.

5) Grupa ponad siodłoweni pokładami, miąższość 240 m. zawartość 14.4 węgla.

6) Grupa siodłowych pokładów w Zabrze (Sattelflötz-Gruppe) o miąższości 302 m. a w Królestwie 73 m. zawartość węgla 16 m. w Królestwie jako jeden pokład do 18 m. grubości.

7) Grupa tenczyńska, znana w Królestwie pod nazwą: gołonogskiej o grubości warstw 520 m. a 7.3 m. zawartości węgla razem więc węgla 89.2 m. czyli 4.3 prc. całej grubości warstw.

W powyższym zestawieniu są podane miąższości pokładów na podstawie wyników robót odkrywczych w pojedynczych rewirach (zachodnich) ale należy tu podnieść stwierdzony już fakt, że miąższość warstw w kierunku północno-wschodniej krawędzi kotliny staje się coraz mniejszą, tak, że cała grubość warstw formacyi karbonowej w Galicyi mniejszą będzie, aniżeli powyżej w grupach 1 do 7 wykazano (2055 m.). Spadek warstw, o ile jest znanym na północnej i wschodniej krawędzi kotliny, jest nieznaczny i jednostajny. Większego nachylenia warstw aniżeli 12° nie zauważono dotychczas.

Na podstawie wyż. przytoczonych dat należy przypuścić, że grupa siodłowych pokładów rozciąga się i w granicach terenów galicyjskich. Grupy tej należy szukać z jednej strony poniżej pokładów sierszeckich, z drugiej strony powyżej warstw w Tenczynku i Filipowicach.

Dotychczasowe wiercenia nie dały jednak wyniku stwierdzającego słuszność powyższego przypuszczenia.

W każdym razie na podstawie powyższych dat i dokonanych już wierceń można w przybliżeniu obliczyć wartość węgla w rewirze krakowskim i to na przestrzeni około 1200 km.², którą już obecnie za produktywną stwierdzono, na około 20 miliardów ton, przyjmując, że w głębokościach od 300 do 1000 m. z warstw formacji węglowej wydobyć można — po uwzględnieniu strat przy odbudowie etc. — tylko 2 proc. węgla.

Gdyby wspomniane granice zagłębia istotnie rozszerzały się w kierunku wschodnim, zasób ten węgla w kraju może być jeszcze znaczniejszy.

Wartości kaloryczne węgla w Galicyi wynoszą przeważnie od 5000 do 6000 kal. a wyjątkowo do 7000 kal. a ceny przeciętnej sprzedaży od 70 do 100 h. Koszta wydobywania wraz z amortyzacją kapitału od 60 h. w górę. Ponieważ rentowność pewnej kopalni od bardzo wielu zależy czynników przeto ogólnie podać się nie da, tem bardziej, że wartość finansowa zależną jest w pierwszej linii od zbytu i cen targowych. W obu tych kierunkach jak najgorszy stan, trwający przez lat dziesiątki wpływał ujemnie na rozwój od dawna już istniejącego krajowego przemysłu górniczego. Na ogół rentowność eksploatacyi węgla można uważać za zapewnioną.

W krakowskim zagłębiu eksploatują węgiel kopalnie: w Jaworznie, Sierszy, Borach, Brzeszczach i Tenczynku. Kopalnie w Trzebini i Libiążu w przygotowaniu, reszta terenów zwłaszcza wzdłuż koryta Wisły odkryta jedynie wierceniami. Jakość i grubość pokładów była już po części wyżej omawianą a głębokość wymienionych kopalń 220 m. nie przekracza.

Eksploatacyja węgla kamiennego w Galicyi wynosiła w r. 1908 12,762.593 q (o 906.368 q mniej niż w roku 1907) a mianowicie:

Gwarectwo jaworznickie .	7,188.961 q
Galic. Akc. Zakłady górń.	3,891.786 ..
Akc. Spółka dla przemysłu górń.	626.138 ..
Gwarectwo Brzeszcze . .	397.230 ..
Inne	658.478 ..
	<hr/>
	12,762.593 q

Przew. dr. **Jahl**: Pod tem, jaka jest finansowa wartość węgla Wydział kraj. rozumiał pytanie, na któreby pp. znawcy mieli dać odpowiedź w tym kierunku, ile wart n. p. wydobyty na górę cetn. metr. węgla, ile jest na nim kosztów producyi wraz z kosztami urządzenia kopalni i ile na tem może być mniej więcej zysku.

Dr. **Benis**: Na pytanie w tej formie, w jakiej je postawił p. przewodniczący, odpowiedź dać bardzo trudno. Przede wszystkim bowiem wpływa na zarobek konjunktura światowa. Węgiel jest artykułem światowym. Przed 2 laty był węgiel o jakich 20 K droższy, dziś jest znacznie tańszy, acz koszty odbudowy są teraz prawie te same. Tak samo przeciętne koszty producyi są w każdej kopalni o tyle inne, że to zależy od ilościowego stosunku sort (Sortenfall), który to stosunek np. miału do kostki lub węgla grubego jest w rozmaitych kopalniach rozmaitym. Jeżeli p. dyr. Schmitzek mówił tu o cenie 1 K to chciałbym podnieść, żeby uniknąć niewłaściwego zrozumienia jego słów, że myśli o cenie przeciętnej takiej, jaką sobie kalkuluje kopalnia, rozliczając procentowo wiele sortymentów (wielkości) węgla, uzyskuje na 100 kg. i wiele jest wart na sprzedaż każdy sortyment, poczynając od najtańszego miału a kończąc na drogich grubych sortach. Warunki rentowności są w każdej kopalni inne. Zależy to, jak w każdym innym interesie od szczęścia, od warunków przyrodzonych kopalni, od wielkości producyi, od osobistej tęgości tego, kto kopalnię prowadzi i jaką na tle ogólnej konjunktury zyska cenę. W r. 1907 ten sam węgiel zyskiwał cenę daleko lepszą niż w 1909. Kto w r. 1907 sprzedawał węgiel na kilka lat naprzód po ówczesnych cenach zarabia teraz na węglu więcej niż jego konkurenci. Nie jest n. p. żadną tajemnicą, że pewna kopalnia w naszym zagłębiu lat kilka temu dawała stały deficyt, a w r. z. wypłacała 10 proc. Można tylko stwierdzić z całą pewnością, że kopalnia w pewnych tegich rękach dysponujących zawsze po-

trzebnym na inwestycje kapitałem jest przedsiębiorstwem bardzo dobrem.

Przew. Jahl: Czy wobec napływającego węgla pruskiego jest nasz węgiel w stanie utrzymać z nim konkurencję?

Dr. Benis: Węgiel pruski to jest pojęcie ogólne, którego się bardzo często w celach reklamy nadużywa. Produkcja węgla pruskiego obejmuje gątki bardzo dobre, jakich my w Galicyi nie mamy, ale bardzo wiele marek pruskich jest stanowczo gorszych od najgorszych galicyjskich n. p. Nowa Przemsza, Mysł. Oberbank i t. co potwierdzają wszyscy panowie, którzy się węglem z punktu widzenia handlowego interesują. Jest tylko u nas przesądem od dawna zakorzenionym, że każdy węgiel pruski jest zarazem węglem doskonałej jakości. Bezmyślnie powtarza się, że każdy węgiel pruski jest bardzo dobry; a każdy nasz zły. Przeciwnie tej logice należy wystąpić z całą energią. Nasz węgiel galicyjski w zupełności wystarcza na wszystkie potrzeby przemysłowe, z jednym na razie wyjątkiem t. j. wysokich pieców, których na razie nie można naszym węglem prowadzić. Ale cały galicyjski, węgierski, śląski i morawski przemysł, bo w tem leży nasz główny punkt ciężkości, może być w zupełności węglem galicyjskim pokryty. Trzeba się z każdym węglem należycie obchodzić! Szczakowa wypala cement na węglu galicyjskim, tak samo używa tego samego węgla huta cynkowa w Trzebinii. Obydwa przedsiębiorstwa operują bardzo wysokimi temperaturami. Tak samo Oświęcim pędzi swe separatory gazowe węglem krajowym. Faktem jest, że istnieją u nas kopalnie, jak Krystyna, Brzeszcze, Nowe Bory, które produkują węgiel o takiej jakości, jak dobre marki pruskie, to znaczy takie, które u nas płaci się i sprzedaje jako najlepsze pruskie. Jestem głęboko przekonany, że nasz węgiel galicyjski może w zupełności i na całej linii — z wyjątkiem tylko użycia we wysokich piecach, których zresztą u nas nie ma i prawdopodobnie nie tak prędko powstaną — wyrugować węgiel pruski i to nie tylko u nas, ale także na Śląsku, Morawach i w północnych Węgrzech. Mówię to na podstawie faktów, które wyżej wyliczyłem. A faktów takich mógłbym zacytować dowolną ilość. To jest dowodem, że nasz węgiel jest najzupełniej odpowiednim do każdego użytku i do wyrugowania węgla obcego. Gdyby tylko nasza publiczność na węglu się rozumiała, gdy-

by nasze władze, zwłaszcza autonomiczne — bo koleje i wojsko to już dawno czynią — kupowały węgiel kraj. i pruski wedle rzeczywistej gwarantowanej wartości opałowej, to z pewnością już teraz bardzo wiele węgla pruskiego z Galicyi może być wyrugowanym. U nas są stosunki takie: Galicya produkuje swego własnego węgla — będąc liczył na tysiące wozów po 10 ton, bo przy takich obliczeniach wszelkie cyfry mające dziesiętne nie mają wartości — otóż produkuje około 130.000 wozów. Chciałbym też jeszcze podnieść mimochodem, że to co u nas mówiono w r. 1907/8 o braku węgla, nie było brakiem węgla, tylko brakiem wozów, zawinionym przez niedbalstwo kolei państw. Proszę panów! W czasie kiedy przepłacano węgiel, w r. 1907, u nas w kopalniach nie można było zatrudnić robotników, bo nie było w co tego węgla załadować. — Otóż z tych 130.000 wozów wydobytego na powierzchnię węgla, liczę 10—12 proc. na własne potrzeby kopalni, to znaczy, że 15.000 wagonów węgla spaliły kopalnie. Zostaje 115.000. Z tych kolei państw. obecnie spala około 50.000, to znaczy, że mamy około 70.000 wozów węgla galic., który się mniej więcej spala w Galicyi. Wprawdzie część tego węgla wychodzi na Morawy i Śląsk, ale zato nie liczę importu rosyjskiego oraz importu austriackiego. Galicya sprowadza węgiel pruskiego na potrzeby prywatne około 90.000 wagonów (według statystyki Wydziału kraj. zrobionej przez p. Chodkiewicza), a 80.000 na potrzeby kolei państw. To daje razem 160.000 wozów węgla, które Galicya obecnie spala na potrzeby prywatne, t. j. bez kolei. Jestem zdania, że cyfra ta będzie ciągle i w bardzo znacznej progresji rosła; wprawdzie w Galicyi wschodniej ropa wyprze węgiel jako opał przemysłowy, ale to wyparcie węgla ropą pójdzie tylko na koszt węgla pruskiego. Następnie musimy wziąć pod uwagę naturalny wzrost przemysłu, który zużywa coraz więcej węgla i ogólny brak drzewa w kraju, który doprowadzi niebawem do tego, że materiałem opałowym wielkich mas ludności nie będzie drzewo tylko węgiel. Mimo całej sympatii dla ropy, każdy musi przyznać, że kwestya opału ropą na cele domowe oraz na cele małych przedsiębiorstw fabrycznych jest jeszcze kwestyą na razie dalekiej przyszłości, czyli że u nas konsumpcja węgla krajowego, w tych ro-

dzajach konsumpcji, na które się on obecnie używa, z roku na rok będzie bardzo znacznie rosnać. Pozostaje jeszcze dla producentów galicyjskiego węgla owych 90.000 wozów, które okupuje dla siebie węgiel pruski na potrzeby prywatne. Następnie mamy dla siebie tak wielkie pole zbytu jak północne Węgry, które nie mają jeszcze swego węgla i gdzie również Prusacy wysyłają za bardzo grube ceny bardzo lichy węgiel. I mamy dalej Śląsk i Morawę. Wiemy o tem dobrze, że Morawa Ostrawa nie jest jeszcze na wyczerpaniu, ale już przeszła zenit swój. Węgiel Ostrawski i Karwiński jest tam coraz bardziej zużywany do fabrykacji koksu wraz z wszystkimi tymi produktami ubocznymi, jak benzol i t. d. tak, że już obecnie tam w miejsce tamtejszego drogiego węgla idzie tańszy węgiel galicyjski. Dalszem polem zbytu i to bardzo wielkiem jest Wiedeń, który konsumuje węgla ogromnie wiele; gdzie węgiel galic. coraz bardziej jest używany na cele opałowe domowego oraz na cele przemysłowe. Obecnie produkują kopalnie galic. jak wspominałem 130.000 wagonów węgla. Gdyby tylko stosunki zbytu były lepsze, gdyby się nie powtarzały takie wypadki, jak, że kolej państwowa pokryła się na lat trzy po cenie bardzo wysokiej węglem pruskim, że wprost przepłaciła 240.000 wozów węgla, bo płacono za tak lichy węgiel pruski jak Nowa Przemsza, który jest gorszy od najłuchszego galicyjskiego po 1,47, podczas gdy węgle nasze uzyskiwały, mimo lepszej jakości niższe ceny (Brzeszcze 1,41, Jaworzno i Siersza po 1,01), to kopalnie galic. mogłyby się bardzo dobrze rozwijać.

Rozwój naszych kopalń węgla nie jest zależnym od odkrycia nowych złóż. Już te co obecnie istnieją kopalnie, są w stanie z największą łatwością podwoić swą produkcję i za lat 5—6 niewątpliwie będziemy produkowali ćwierć milionów wozów. Kopalnie obecnie nie wyzyskują całej swej sprawności. Obecnie urzędzeniami Jaworzno z łatwością z 7 milionów może iść na 12 mil. a Siersza z 4,5 na 6 milionów. Następnie w stadium rozwoju są 2 kopalnie: Brzeszcze i Bory. Każda z nich powinna dać 4 do 5 milionów cetn. metr. 40—45.000 wozów, to mamy znowu 90.000 wozów czyli 9.000.000 q. Za kilka lat pocznę produkować Libiąż, tak, że za 5 do 6 lat możemy się liczyć przynajmniej ze zdwojeniem obecnej produkcji węgla bez eksploatacji tych nowych złóż.

Te dwa momenty musimy rozróżnić. Walka z węglem pruskim jest rzeczą zupełnie odrębną, a odrębną znowu kwestya nowych złóż. To muzyka przyszłości. Obecnie otwarte pola na dziesiątki lat potrafią Galicyę zaopatrzyć i wyprzeć węgiel pruski, jeżeli tylko publiczność i władze otrząsną się z hipnozy, aby bez badania wartości opałowej — wartość opałowa nie jest równoznaczna z wartością kaloryczną, gdyż wzrasta silniej niż arytmetyczna progressya kaloryi — węgla, każdy węgiel obcy uważać za dobry a każdy nasz za zły. Jeżeli tylko nasi konsumenci, zamiast powtarzać hasła poczną rachować, z pewnością stan ten się zmieni na lepsze. Postęp w tym kierunku jest zresztą bardzo widoczny.

Wypowiedziałem to wszystko, aby dojść do odpowiedzi na p. 5. Jeżeli kapitał prywatny, który się nie kieruje żadnymi innymi względami, jak tylko zdrowym apetytem zarobku, łoży takie inwestycje i tyle węgla u nas produkuje, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nawet w obecnych trudnych warunkach eksploatacja węgla w tem stadium, w jakim się u nas znajduje, jest bezwzględnie rzeczą rentowną, że więc kwestya rentowności żadną miarą nie może odstraszać kraju, aby do sprawy węgla naszego z wielkim kapitałem przystąpił.

Dyr. Drobnik: Chciałem tylko w uzupełnieniu wywodów Dr. Benisa przytoczyć parę dał z analiz prof. Schwackhöfera, który bardzo szczegółowo badał węgiel wszystkich zagłębi, by wykazać, że węgiel, który wchodzi do Galicyi pod nazwą pruskiego nie zawsze przewyższa a nawet częściowo nie dorównuje pod względem gatunku węglowi, produkowanemu w kraju. Przytoczę tylko analizę kopalni Brzezinki, gdzie wartość kaloryczna węgla wynosi 4700—5600 podczas gdy kopalni z Mysłowic dochodzi 6—6400, zaś najlepszego węgla pruskiego Emanuel także nie przekracza wiele od 6400—6500. Kleofas ma 6944. Te wszystkie marki wchodzi do nas jako prima węgiel i są przepłacane. Handlarze węgla, którzy znają tajemnicę wartości kalorymetrycznej sprzedają częstokroć pod nazwą pruskiego węgla, węgiel takiej marki, jak Nowa Przemsza, które mają zaledwie 4500—5000 kaloryj, podczas gdy węgiel Jaworzna według analizy ma 4746 do 5269, Siersza 4549—5200, a Bory 5100 do 5276 kaloryj. Natomiast analiza węgla

również przez to samo laboratorium Schwackhöfera wykonana dla Brzeszcz Janiszowic wykazuje 6500, a najnowsza analiza z Brzeszcz jednego z pierwszych, najpłytszych pokładów, tzw. pokładu drugiego w głębokości 100 m. wykazuje kalorymetryczną wartość 6672, zaś z głębszych pokładów np. 13. na 7400, a z pokładu piątego tej samej kopalni 7600 kaloryj, podczas gdy ilość popiołu wynosi zaledwie 3·79%. Są to daty, które mówią same za siebie. Nie przytaczam dat różnych analiz, tylko jednego i tego samego laboratorium. Wobec tego możemy słusznie powiedzieć, że używanie węgla pruskiego u nas w Galicji jest poprostu zbytkiem, a nawet czemś wprost karygodnem. Tradycya a raczej przesąd od szeregu lat ustalony, o niewystarczających urządzeniach i małej powierzchni ogrzewalnej kotłów, była powodem, że nie brano węgla krajowego i sprowadzano masami węgiel pruski. My się możemy w zupełności bez węgla pruskiego obejść i tych 10 milionów możemy w zupełności zastąpić krajowym i możemy zupełnie znaleźć dla naszej produkcji zbyt.

Przew. Jahl: A czy niema pewnego wpływu na popyt węgla pruskiego sposób płukania lub sortowania?

Dyr. Drobnia: Może troszeczkę jest wina nasza, że dotąd kopalnie w Galicji pracujące rzeczywiście nie zadają sobie trudu płukania węgla, ale kopalnie nowo urządzone już liczą się z tą myślą i budują płóczki i walczy bezwarunkowo zastępują swoim węglem węgiel pruski. Ale nawet bez płóczni węgiel suchy da się stosunkowo czysto i w zupełności zastosować do opalania kotłów, tak n. p. węgiel jaworznicki (orzech I i II.). Te bez wszystkiego dają się używać. A zresztą z węgla pruskiego tylko bardzo mały procent przechodzi do nas węgla płukanego, przeważnie niepłukany, tylko sortowany sucho.

Przew. Jahl: Ja nieraz słyszałem bardzo ujemne zdanie o grubości pokładów i jakości węgla westfalskiego, względnie słyszałem, że głębokość kopalń jest tam bardzo znaczna i wielkie są trudności przy eksploatacyi. Dlaczego więc ten węgiel westfalski może wytrzymać konkurencyę z węglem Szląska pruskiego? Przecież to jest to samo państwo, nie ma cef.

Dyr. Drobnia: Węgiel westfalski jest bardzo wysoko wartościowy. W We-

stfalii mają trzy gatunki węgla: kokso-
wy, do opalania i gazowy. Gazowy, produkowany na wielką skalę, jest tak wartościowy, że wprost z kopalni idzie do worków lub do zamkniętych, nie otwartych wozów. A że węgiel westfalski jest bardzo wysoko wartościowy, dowodzi też cena węgla i niesłychany rozwój kopalń westfalskich. Na takiej przestrzeni, na jakiej dziś np. pracuje Brzeszcze, w Westfalii stoi przynajmniej 15 wielkich zakładów i każde z tych tow. westfalskich, które wydobywają węgiel z głębokości 600 do 800 m., pracują przy olbrzymiej ilości gazów z kolosalnemi dywidendami. Miejsca, które przed 10 laty były pustkami, dziś mają olbrzymie miasta, a zawdzięczają to tylko kopalniom, których rozwój jest niesłychanie wielki. Najgrubsze warstwy dochodzą tam — a znam większość kopalń — do 2·5 m. od 30 cm. Są w Westfalii kopalnie, które biorą także pokłady 30 cm. i pracują w obec bardzo trudnych warunków, bo koszta produkcji są niesłychanie wysokie, gdyż robotnik jest bardzo drogi — niżej 6 m. nie będzie pracował. Ogromny napływ gazów wzgl. pył węglowy i wskutek przepisów bezpieczeństwa ogromnie drogie instalacje wodociągowe — wszystko to wpływa, że koszta produkcji bardzo wysokie, a jednak potrafią tam wydobywać ciekawe pokłady przy ogromnych dywidendach i ogromnym rozwoju.

Profesor Halban: Proszę się nie dziwić, że jako laik chciałbym tu na pytanie 4. dostać odpowiedź taką, któraby była dla ewent. akcyi kraju, do której odnoszą się pytanie 8. i następne, miarodajną. Bo proszę nie zapominać, że dla laika decydującem jest, czy ewent. rentowność da się przewidzieć z wszelkiem prawdopodobieństwem czy nie. Otóż reasumuję tu już podane bardzo cenne wyjaśnienia co do dobroci węgla, która równa się dobroci węgla pruskiego, a nawet w wielu wypadkach ją przewyższa; dalej objaśniono nam rodzaj pokładów, ich wielkość, wydajność i procentową wartość, która według wywodów p. dyr. Schimitzka tak się przedstawia, że zagłębie galic. nie tylko nie stoi na końcu w tej liście procentowej, tylko w środku, należy do lepszych, do pierwszej połowy kandydatów, zdaje egzamin dojrzałości dobrze. Dalej objaśnił dr. Benis, że zapotrzebowanie mamy dostateczne, tj. że odbyt pewny. Nie znajduję jeszcze w tem wszystkim od-

powiedzi na pytanie, które postawiłem na początku, to znaczy na tę względną rentowność, jaki stopień rentowności można tu oczekiwać w stosunku do tego, jak się rentują kopalnie Szląska pruskiego. Przecież wiadomem jest, jak się tamte rentują, więc jaką perspektywę rentowności nasze mają. Ma się rozumieć, że rentowność zależy w pierwszej linii od kosztów nabycia terenu. (R. Zarański: To jest najmniejsze). Dalej sędzę, że do pewnego stopnia grubość pokładów musi wpływać na rentowność. Na to po części p. znawcy odpowiedzieli. Otóż muszę wrócić do pierwszego zapytania: Chciałbym o ile to jest wogóle możliwem, żeby tę perspektywę rentowności nam w stosunku do innych kopalń panowie zechcieli przedstawić, jest bowiem rzeczą jasną, że mimo wszelkiej krytyki, na jaką ewent. zachowanie się Wydziału kraj. w tej mierze mogło być narażone, Wydział kraj. nie może doradzać Sejmowi angażowania się, jeżeli rentowność — o ile ludzkie przewidzenia mogą powiedzieć — nie będzie zapewnioną. Więc prosiłbym w szczególności p. dr. Benisa, który temi kwestyami ze strony finansowej się zajmował, o odpowiedź o ile możliwości ścisłą i dokładną.

Dr. Benis. Odpowiem bardzo krótko: Na kwestyę rentowności odpowiedział u nas kapitał swymi czynniami. Obecne kopalnie, zakłada u nas tylko ten kapitał, który ma wewnętrzną pewność, że na tem zrobi dobry interes. Ponieważ się u nas teraz co roku inwestuje w kopalnictwie węgla po parę milionów, więc ten kapitał, aust. i zagraniczny, ma to głębokie wewnętrzne przekonanie, że na tem zrobi dobry interes. Inaczej ci panowie tamby pieniędzy nie wkładali, lecz woleliby inne interesy. Pewien wgląd w te stosunki dają nam opublikowane bilanse Towarzystw akcyjnych.

Galicyjskie zakłady górnicze (Siersza) zawiadywane przez dolno-austriackie Towarzystwo eskontowe, zapłaciły za rok ubiegły, po sowitych dotacyach rezerw i amortyzacyi, 10 proc. dywidendy, t. zn. tyle, wiele ceteris paribus w tym samym czasie płaciły dobrze idące kopalnie niemieckie.

Inne kopalnie galicyjskie, które produkują węgiel lepszy jak Siersza, przyniosły w tym roku prawdopodobnie wyższy dochód, boć przecie za

węgiel lepszy uzyskuje się wyższe ceny a koszt odbudowy jest ten sam lub prawie ten sam.

Poruszono tutaj kwestyę, jaki ma wpływ grubość pokładu na kosztu produkcji węgla, a więc na rentowność kopalni. Otóż kosztu odbudowy zależą od całego szeregu warunków geologicznych i lokalnych: zależą od tego, czy kopalnia ma gazy, czy ma pył węglowy, wzgl. wiele ma wody, jakie są stropy, czy jest silne ciśnienie, czy i o ile jest możebnym maszynowy podcios i wiercenie, czy węgiel ma przerosty i jak są rozłożone itd. itd. Robocizna wynosi przeciętnie 50 proc. kosztów odbudowy.

Jako zasadę można jednak przyjąć, że w pewnych granicach grubość pokładu niema wielkiego wpływu na kosztu produkcji.

W korzystnych warunkach zdarza się nawet u nas niejednokrotnie, że kosztu produkcji w pokładach cieńszych są nawet niższe aniżeli w pokładach grubszych.

W konkluzyi, rentowność kopalń naszych można postawić na równi z rentownością dobrych kopalń górnośląskich, a jak już wspominałem, najlepszym jest chyba dowodem na to, że kapitał obcy, austriacki i zagraniczny, tak silnie i coraz więcej się inwestuje w galicyjskiem górnictwie węglowem, nie kierując się przy tem żadnym innym względem, jak chęcią zysku.

P. Bartonec. Co do statystyki chciałbym jeszcze powiedzieć kilka słów a mianowicie co do produkcji galic. kopalń w ostatnich sześciu latach, a mianowicie w r. 1903 produkowała Galicya 8 milionów;

w 1904	9 mil.
" 1905	11 "
" 1906	13 "
" 1907	13.6 "
" 1908	12.7 spadło.

Górny Śląsk produkował w tych samych latach:

w 1903	252 mil.
" 1904	254 "
" 1905	270 "
" 1906	296 "
" 1907	322 "
" 1908	339 "

Do Galicyi i Bukowiny wprowadzono węgla pruskiego:

w r. 1907	12 mil. cent. met.
" " 1908	15 " " "

to znaczy od r. 1907 na 1908 powiększył się o 25 prc. Cały basen morawsko-szląsko-polski produkował w roku zeszłym:

Górny Szląsk	339 mil.
Ostrawa	73 „
Królestwo	55 „
Galicja	13 „

razem basen ten wyprodukował 480 milionów cent. metr.

P. Olszewski. Proszę panów! Z dotychczasowych przemówień, specjalnie p. Benisa i Drobniaka wysnułem jeden bardzo ważny wniosek, że nadzieje dla powiększenia się produkcji węgla i przemysłu górniczego w Ks. krakowskim są nie tylko pozytywne ale nawet bardzo wielkie i że tylko pewną walkę będzie musiał przemysł górniczy tu przeprowadzić i z uprzedzeniem publiczności i z pewnemi machinacyami handlarzy węgla i nieco także z koleją państw... Jaki wpływ mają handlarze i uprzedzenie publiczności na ogólną konsumpcję artykułu, mogą przytoczyć jako bardzo w oczy bijący przykład z przemysłu naftowego: Dużo już lat upłynęło, jak Galicja wcale nafty amerykańskiej nie potrzebowała i nie sprowadzała, mając własną, a mimo tego publiczność żądała i kupowała tylko naftę jako naftę amerykańską i przez wiele lat nie było u nas nafty amerykańskiej, a rafinerzy naklejali jeszcze na beczki etykiety „amerykańska”. Trzeba było wielu lat walki i z kupcami i z publicznością, aby nareszcie przekonać, że nafta amerykańska jest nawet o wiele gorszą od galicyjskiej. Obecnie nafta galic. ma taką samą światową markę jak amerykańska. To samo czeka i węgiel krakowski w porównaniu do węgla pruskiego. Węgiel krakowski ma wielką przyszłość ale i walkę przed sobą. Trzeba zwalczyć tylko uprzedzenie publiczności i handlarzy, oraz mieć jaki taki silny wpływ przy pomocy kraju na koleję i Rząd.

P. Zarański. Prowadzimy dyskusję nad p. 4. formalnie, ale merytorycznie nad p. 4. do 7. i czynimy dobrze, bo istotnie te pytania dość logicznie się wiążą. Dlatego jestem zdania, że następni mówcy, którzy w tej debacie będą przemawiali, dobrze uczynią, jeżeli również nawiążą do pytań postawionych w dalszej części kwestionariusza.

Postawił tu p. Halban bardzo słusznie pytanie co do zapewnienia się o rentowności i żądał pozytywnych cyfr.

Ale zdaje mi się, że choćbyście Panowie nóż przykładali tym panom, którzy się na tem rozumieją, to jeszcze by tych cyfr dokładnych, które są przecież tajemnicą obrotu kupieckiego, tu nie powiedzieli. Z ogólnego obrazu, jaki istotnie w sposób bardzo trafny przedstawił p. Benis, możecie panowie wywnioskować, że rentowność galic. kopalń musi być zapewnioną, skoro istnieją, skoro rozszerzają się i skoro nawet i w drukowanych sprawozdaniach towarzystw akcyjnych znaczny zysk bywa wykazywanym. Jeżeli n. p. kopalnia sierszańska wydziela dywidendę 5 prc. i za rok 1908, który przecież nie należał do najlepszych a nadto superdywidendę 5 prc., to na podstawie mej znajomości stosunków mogę tylko zapewnić, że dobrze obmyślana kopalnia węgla, a zwłaszcza kopalnia węgla, która by była w posiadaniu kraju, zapewniającego pola zbytu — co jest najpierwszorzędniejszym warunkiem — musi przedstawiać się jako rentowny interes. Na rentowności w zupełności możemy polegać, jakkolwiek cyfr pozytywnych żaden z panów ani ja także nie podam. Przyjęła się w kopalnictwie ogólna zasada, która zresztą nie jest nieznaną światowi przemysłowemu, że kopalnictwo węgla, jako interes bądź co bądź ryzykowny, z pewnemi niebezpieczeństwami połączony, musi być interesem intratniejszym, jak inne na spokojnych i zupełnie pewnych warunkach obmyślane interesy przemysłowe. Przyjęła się nawet w obliczeniach rentowności kopalń, które są zestawiane przed założeniem kopalń, taka maksyma, że przyjmuje się 10 prc. zysku od inwestowanego kapitału.

Co do kwestyi, czy istniejące już kopalnie węgla czarnego zaspakajają potrzeby kraju, to w zupełnie wyczerpujący i trafny sposób kwestyę omówił dr. Benis i ja w zupełności jego zapatrywania podzielam. P. Niedźwiedzki obliczył nam zawartość złóż zagłębia węglowego na 150 do 300 miliardów cent. metr. Przyjął tę zawartość złóż węglowych na podstawie powierzchni, która cokolwiek odbiega od tego, co przyjmuje p. Bartonec, którego pod względem geologicznym niespożyte zasługi my tu w zagębiu powszechnie znamy. Ja także niedawno temu przeprowadziłem taki rachunek zawartości węgla i przyszedłem do cyfry wyższej. Przyjmując jednak tylko cyfrę niższą t. j. 300 miliardów

cent. metr. i podzieliwszy ją przez 14 milionów obecnej rocznej produkcji węgla galic. otrzymamy jako rezultat cyfrę przeszło 21.000 lat, jako okresu, na który zapas węgla bez wzrostu produkcji ma wystarczyć. Z tego rezultatu nie wysnuwam dalszych wniosków, ale sądzę, że stwierdzenie tego faktycznego stanu rzeczy wystarcza do zrozumienia zasobów węgla, jakie w kraju posiadamy.

Co do kalorycznej wartości węgla, to podał nam prof. Niedźwiedzki cyfry, które zostały już zrektyfikowane po części przez p. Drobniaaka.

Stosunków kopalnianych węgla brunatnego w kraju nie znam, ale zdaje mi się, że 5.000 kalorii, nigdzie w węglu brunatnym w Galicji nie stwierdzono.

Faktem jest zatem, że posiadamy istotnie niezwykle bogactwo węgla kamiennego i że jak to zresztą już i p. Schimitzek i p. Bartonec powiedzieli — formacja węgla jest u nas jak najwięcej rozwiniętą, bo zawiera ona zarówno najniższe warstwy jak i najstarsze.

Przew. **Jahl**: Czy eksploatacja tej młodszej warstwy jest równie rentowną jak i starszej?

P. **Zarański**. Od odpowiedzi na to pytanie każdy się uchyla, bo tylko na pewne konkretne zapytanie, czy pewna oznaczona kopalnia, lub pewne oznaczone pokłady się rentują, na podstawie zbadanych stosunków, można dać odpowiedź.

Przew. **Jahl**. Panowie przecież mówiliście, że młodsze warstwy są mniej wartościowe.

P. **Bartonec**. Mamy warstwy karwińskie (odpowiadające naszym z Sierczy) młodsze i ostrawskie (jak tenczyńskie) starsze, a w Ostrawie i Karwinie są jednowartościowe. Czy młodsze czy starsze warstwy nie ma różnicy.

Radca **Bocheński**: Tylko dla uzupełnienia dotychczasowych wywodów chcę przypomnieć, że niedawno jeszcze, miesiąc temu toczyła się sprawa reformy tariff kolejowych dla naszego węgla. Otóż zwracam uwagę, że rentowność naszych kopalń węgla w stosunku do węgla pruskiego, głównie zależy od tariff kolejowych. Nikt o tem nie wspominał, więc chcę tę sprawę poruszyć, bo w ten sposób najłatwiej

wytłumaczyć, dlaczego do Galicji tak wielka ilość węgla pruskiego jest sprowadzana. Dlaczego nasze kopalnie, z których jak Siersza i Jaworzno, już około 100 lat istnieją, dotąd nie rozwinęły się w daleko większej mierze. Wszystkiego tego powodem jest tylko bardzo znaczny import obcego węgla.

Tak przecież do niedawna, bo do końca lutego 1909 w odległościach powyżej 200 klm. na wschód od Oświęcimia, Mysłowic i Szczakowej, korzystniej było sprowadzać węgiel pruski, bo na każdym wagonie miało się już kilka koron zarobku na transporcie koleją.

To już zostało od 1. marca b. r. po części usuniętem i jak teraz na ankiecie kolejowej podniesiono, projekt rządowy jest tak zrobiony, że będzie pewne napięcie taryfowe między naszym węglem a pruskim na korzyść naszego. Gdy więc będzie wprowadzoną nowa taryfa kolejowa dla naszego węgla, to mamy do zawdzięczenia także Wydziałowi krajowemu, że sprawa ta została na korzyść naszego przemysłu górniczego uregulowaną.

Jeżeli będziemy mieli taryfy kolejowe dla naszych kopalń korzystniejsze, to rozumie się że rentowność naszych kopalń będzie większą, bo interes węglowy przedstawia się jako interes masowej produkcji. Zysk na cetrnarze metr. węgla jest mały, ale jeśli się sprzeda odpowiednie maksimum produkcji to i rentowność jest większą.

Jeżeli taryfa dla węgla naszego będzie odpowiednią, co się spodziewamy, natenczas otrzymamy możność zbytu dalej na wschód i zachód, a kopalnie będą się rentowały i będzie można założyć 1, 2 wzgl. kilka nowych kopalń, co jednak wymaga długiego czasu i ogromnego kapitału. Jeszcze chciałem zwrócić się do pana prof. dr. Halbana, który pytał o koszt założenia kopalni. Koszta nabycia terenu, przedstawiającego pewną wartość, zazwyczaj nie stoją co do wysokości w żadnym stosunku z wkładami, które potem trzeba ponieść na szyby, budynki, maszyny i na roboty podziemne.

P. **Rieger**. P. Przewodniczący wyśtosował pytanie co do rentowności pokładów młodszych i starszych. Chciałem co do tego wyjaśnić, że dziś wobec nowszych środków technicznych możemy iść coraz głębiej i rachujemy

głębokość pierwszych pokładów na 500 do 600 metrów jako racjonalnie osiągalną.

Wątpię, żeby w rewirze krakowskim, prócz lokalnych wgłębień natrafiło się na grubszą przykrywę, jak przeciętnie 200—250 m.

Czy kopalnia w danej głębokości 500 m. natrafi na pokłady młodsze, lub starsze, to zależy tylko od tego, w którym miejscu zagłębia kopalnia jest sytuowaną, jeżeli bliżej środka zagłębia — to może szyb i w znacznej głębokości nafracić jeszcze młodsze pokłady, a kopalnia posunięta więcej ku granicy zagłębia znaleźć może bardzo nawet płytko (jak n. p. w Brzeszczach w 40 m) przedni węgiel starszego gatunku. Większa głębokość kopalni pociąga oczywiście większe wkłady w głębieniu szybu, w silniejszą maszynę wyciągową, większą kotłownię, silniejsze pompy — i jest ze względu na większe spotrzebowanie pary i wyższą amortyzację wkładów i w popędzie nieco droższą od kopalni płytkiej.

Mówiąc jednak ogólnie o rewirze tak olbrzymim można ten wzgląd na głębokość zupełnie pominąć i dlatego możemy ogólnie przyjąć pewien średni poziom jako punkt wyjścia w kalkulacji.

Więc dla objaśnienia co do głębokości chciałem powiedzieć, że pokłady, któreby się dziś zaczynały poniżej 600 do 700 m. muszą na razie jeszcze czekać przyszłych czasów, bo wobec o tyle większych kosztów wkładu, każdy raczej zacznie kopalnię płytszą. Im bardziej węgiel jest wartościowy i cena jego sprzedażna jest wyższa, tem głębiej można pójść — najgłębsze dzisiejsze kopalnie węgla są około 1000 metrów i to tylko tam, gdzie jest węgiel dobrze koksujący, więc drogi, bo co do rentowności kopalni rozstrzyga, prócz wszystkich momentów technicznej natury (jak n. p. głębokość, grubość pokładów, ilość gazów lub wody) przede wszystkim jednak wysokość ceny, ta zaś zależy albo od jakości węgla, albo od łatwości zbytu.

Przew. dr. Jahl: Dlaczego przy eksploatacyi węgla górne warstwy są słabsze kalorycznie (Głosy: Niekoniecznie) a dolne są więcej wartościowe. Dlaczego dalej eksploatuje się górne, jak np. w Sierszy, gdzie dlatego gorszy

węgiel, bo dopiero górne warstwy są eksploatowane, a jeszcze nie idzie się głębiej, jak w Prusiech lub Królestwie.

Dyr. Schimitzek. To nie zależy od położenia tych warstw, czy są głębsze czy młodsze, bo są pokłady w Górnym Szląsku i Królestwie, które się wybiera wprost odkrywką, bez szybów, tylko jak w kamieniołomie kamień, a w innych miejscowościach jak w Sierszy ten sam pokład leży w głębokości około 1.200—1.300 m. Mniejsza wartość tych pokładów górnych, które są w Galicyi, pochodzi stąd, że te warstwy zawierają znaczną ilość wody, a to z tego powodu, że woda ma bardzo łatwy przystęp. Węgiel ten zawiera na G. Szląsku tylko 3—5 najwyżej 6 proc. wody, a w pokładach galic. od 15 do 22 proc. Gdyby tej wody nie było, ten sam węgiel, który jest dziś gorszy, należałby co najmniej do węgla lepszego jeżeli nie najlepszego np. węgiel tenczyński. Jeżeli się obrachuje zawartość wody na 3 proc., to wartość jego kaloryczna wynosi przeszło 7.000, a więc równa się zupełnie wartości pierwszorzędnym marek górno-szląskich. Chciałem z kolei odpowiedzieć w sprawie rentowności kopalni węgla. Nie chcę się powoływać na kopalnie galic., bo te nie są jeszcze w takim rozwoju, aby można już mówić o pewnych ustalonych cyfrach. Natomiast inaczej rzecz się ma co do kopalń górno-szląskich, co do których daty statystyczne są ustalone. Według nich kosztu produkcji i wartość sprzedaży ustala się tak, np. kosztu produkcji jednej tonny wynoszą tam 5—6 marek, a sprzedaż 8—9 marek, tak, że zysk na G. Szląsku wynosi — i to jest cyfra absolutnie pewna — 3—4 marek. Jeżeli się zatem przyjmie, że kopalnia mogąca wyprodukować 5—6 milionów metr. centr. kosztuje około 100 milionów marek, w takim razie kapitał w nią włożony daje 15—18 proc. To by była rentowność kopalni węgla na G. Szląsku. Poniekąd można z niej wnosić i o rentowności naszego zagłębia, o ile oczywiście odpowiedzą także warunki zbytu, co jest prawdopodobnem; wówczas warunki będą tak korzystne jak w Górnym Szląsku.

Dr. Benis. Chciałbym jeszcze do moich poprzednich wywodów dodać kilka słów. W toku dyskusyi operujemy tu ogromnemi cyframi. Obliczono u nas teren węglowy na 1200 czy 1500 km.

Chciałbym panom dać tylko taki naoczny przykład, co znaczy pole węglowe 1200 klm. Wszystkie nadane pola ostrawsko - karwińskie mają 89 klm., czyli jeżeli się nawet nasi geologowie omylą o połowę, jeżeli nawet będzie tylko $\frac{1}{10}$ tego, co przypuszczają, to możemy być aż nadto zadowoleni. Te wszystkie cyfry są wprost olbrzymie, gigantyczne. Gdyby się one tylko w części sprawdziły, toby się Galicya stała drugą Belgią. U nas szacuje się pola węglowe na 1200 do 1500 klm. Są to cyfry bardzo wielkie w porównaniu z polami ostrawsko - karw., na których zarobiono tyle milionów, a które mają razem 89 klm. Na pytanie p. przew. jaka jest rentowność w znaczeniu finansowem, to znaczy rentowność kapitału zakładowego, tych pieniędzy, jakie się w kopalnię włożyło, ogólnej odpowiedzi dać nie umiałbym. Wpływają tu stosunki odbudowy, o których poprzednio mówiłem, położenie geograficzne kopalni (taryfy), możliwość zbytu na drobny węgiel i wielkość produkcji. Od tych 4 czynników zależy rentowność kopalni. Naturalnie musi być przy tem kopalnia prowadzoną przez rękę silną, mogącą w razie potrzeby czynić wszelkie potrzebne, czasem w bardzo wysokie sumy idące inwestycje. Z tych czynników są tylko niektóre w naszym ręku. I tak rentowność galic. kopalni będzie z pewnością rosła, jeżeli kolej państwowa nie będzie występowała na korzyść węgla pruskiego. Pod względem rentowności można stawiać kopalniom naszym jak najświetniejsze horoskopy. Nie jestem przesadnym, współdziałam sam w przedsiębiorstwie, w którym się czyni bardzo wielkie wkłady i jestem przekonany, że to się nam opłaci; wszak inaczej nie łożonoby tak olbrzymich sum. W przeciągu ostatnich 3 lat przebudowano na kopalnictwie węgla u nas co najmniej 20 milionów koron., a wszystko to było wydane przez ludzi ostrożnych i umiających rachować. Już to samo może być dla Wydziału krajowego wskazówką, jak się kapitał zapatruje na rentowność naszych kopalń.

Jest jeszcze jeden moment: mianowicie moment osobisty w prowadzeniu kopalni. Wiele a może wszystko zależy od tego, kto kopalnię prowadzi. Czy ten ktoś ma znajomość rzeczy, odwagę i ostrożność, energię i rozum, no i naturalnie pieniądze. Nawet dużo pieniędzy. Przyrodzone warunki rentowności są u nas dobre. Zdaje mnie się, że na

tym punkcie nie potrzeba być zbyt optymistą, aby przepowiedzieć węglowi galicyjskiemu jak świetną przyszłość.

Kwestya jakości węgla z kwestyą rentowności kopalni nie ma łączności. Przykładem zaś jest na to węgiel brunatny czeski.

Dr. Leo. Uderza tu każdego, kto zna bliżej stosunki, olbrzymia ilość węgla pruskiego zakontraktowana przez zarząd kolei państwowych. Na zarząd kolei państwowych przecież można mieć pewien wpływ. Rozumiem, że kolej prywatna ma zupełną swobodę, kolej państwowa pozostaje pod kontrolą publiczną, rad kolejowych, parlamentu, rządu. Otóż dlaczego dotąd ten stosunek między węglem krajowym a obcym, jest tak niepomysłny dla krajowego, przy kolejach państwowych, które są ostatecznie najważniejszym odbiorcą. Prosiłbym zatem o odpowiedź, czy kopalnie nasze byłyby w stanie ofiarować w znacznie większej ilości węgla, czy kolej państwowa może mieć pewność, że kopalnie dostarczą takich ilości, jakie byłyby potrzebne.

Pod tym względem prosiłbym o wyjaśnienia przede wszystkim pp. kierowników kopalń węglowych już istniejących, którzy pod tym względem mają niezawodnie doświadczenie.

Dyr. Schimitzek. Przyczyną, że kolej pobiera tak nieznaczną ilość węgla z naszych kopalń, jest rozpowszechnione swego czasu mniemanie, że węglem galic. tylko najgorsze maszyny pociągów ciężarowych, dadzą się opalać, lub że go można tylko używać do tak zwanego Vorheizen. I jakkolwiek od dawnego już czasu zapotrzebowanie węgla przy kolejach jest znaczniejsze, pokryte było tylko w części przez galic. kopalnie, a wartość jego była tak podrzędną dla kolei państw., że żadnej ceny nie można było osiągnąć, do tego stopnia (sądzę że nie zdradzę tajemnicy), że od 2 lat kolej płaciła kopalniom w Sierszy i Jaworznie ceny, które stoją poniżej ceny produkcji. To już wystarczy, aby poznać, w jakich warunkach trzeba było walczyć z tym przesądem kolei państw., t. j. przesądem technicznym w tym wypadku.

W czasach późniejszych, przed 2 laty, kiedy ogólna konjunktura podskoczyła, zapotrzebowanie było znaczne.

Wskutek niedopisania kolei tak północnej jak państwowej, była pewna nerwowość między konsumentami tego węgla, a ta nerwowość przeniosła się i na zarząd kolei państw.

Kiedy się do niego zwróciłem, że mogę ofiarować węgiel, (były setki tysięcy cetnarów oprócz tego, który już był kupiony), w czerwcu powiedziano mi, że tego węgla nie potrzebuje, a w trzy miesiące później, to było we wrześniu, zostało kupionych 7 milionów cetn. metr. z wolnej ręki od kopalń pruskich, za które zapłacono 1-47 K., za ten sam węgiel, który dziś można dostać niżej korony: możnaby zapewnić zbyt węgla krajowego, który bezwarunkowo mamy do dyspozycji, a zarząd kolei państwowych nie byłby zmuszony kupować węgiel w tak ogromnie niekorzystnych chwilach, gdyby kontrakty robiono na dłuższy przeciąg czasu n. p. na 5 lat. Teraz robią 1-roczone lub 3-letnie.

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszej linii dla galic. kopalń stanowi dostawa węgla kolejom podstawę produkcji, bo jeżeli n. p. nasze kopalnie produkują w tym roku 3 miliony, a dostarczają kolei 2 miliony cetn. metr. węgla lub choćby 1 milion, to już stanowi podstawę całej gospodarki i zapewnia także możliwość egzystencji. Muszę bowiem dodać, że ilość produkcji jest główną podstawą rentowności. Jeżeli kopalnia, założona z takim a takim nakładem, mająca produkować taką ilość, przypuścimy 4 miliony, daje taki a taki dochód, to kopalnia, która produkuje połowę tego, nie daje połowy dochodu, tylko zdaje się, że nawet niedobór, a mamy podobne warunki w Tenczyńku, gdzie od lat wielu jest niedobór z powodu głównie, że ilość produkowana nie stoi na potrzebnej wysokości.

P. Zarański: Nie wątpię, że dr. Benis omawiając kwestyę rentowności kopalni i zwracając uwagę na oprocentowanie i rentowność kopalni w Sierszy nie miał zamiaru dotknąć nikogo. Zdaje mi się jednak, że jego wywodami mógł się uczuć dotkniętym jeden z szanownych członków dzisiejszej ankiety i dlatego uważam za stosowne zwrócić uwagę jeszcze na okoliczność, którą mi niezawodnie pan Mecenas przyzna. W zarządzie kopalni sierszańskiej zaszła przecież właśnie od czasu objęcia dyrekcji przez obecnego tutaj jej dyrekto-

ra p. Schimitzka zasadnicza zmiana i to ważna, bo główna administracja przeszła w ręce fachowego człowieka, podczas gdy przedtem główny zarząd i główna administracja były w rękach ludzi, którzy właściwie na kopalnictwie węgla się nie rozumieli, poprzednik dyrektora Schimitzka musiał zaś wykonywać to, co mu przełożony zlecił. Ponadto właściciel zmienił przedsiębiorstwo prywatne na przedsiębiorstwo akcyjne i to przedsiębiorstwo należycie ufundowane i nie obawiające się inwestycji, za czym poszły zmiany w urządzeniach, które znacznie zaważą na szali rentowności.

Dr. Benis: Jestem wdzięczny szan. p. posłowi, że zwrócił uwagę na możliwość mylnego rozumienia moich słów, bo jeżeli kto nie potrzebuje jakiegolwiek obrony w gronie ludzi zajmujących się górnictwem to jest nim jeden z najlepszych znawców naszego zagłębia p. Radca Bartonec, którego wszyscy oświadczamy zasłużonem dobrze wysokiem poważaniem i uznaniem. On był jednym z pierwszych, którzy granicę zagłębia na południe przesunęli i jego radom zawdzięcza jedna z wielkich kopalni naszego zagłębia swoje istnienie. Jeżeli podniosłem przykład obecnej i poprzedniej rentowności dawnej kopalni sierszańskiej, uczyniłem to tylko, aby wskazać, jaką decydującą rolę pomimo najcięższego górniczego i technicznego kierownictwa odgrywa przypadek okoliczność czy właściciel kopalni jest mniej albo więcej skłonny do łożenia wielkich inwestycji.

Posel Lewakowski: Z powodu projektu rządu podwyższenia taryfy odbyła się konferencja zwołana przez Wydział krajowy i Izbę handlową. Otóż zapytuję, o ile przemysł węglowy w Galicyi ma być przy tych taryfach uwzględniony. Po drugie jeżeli w przyszłości doczekamy się ery budowania kanału, w jakim stopniu połączenie Wisły z Dunajem względnie przez Odrę z Niemcami wpłynie na rozwój importu węgla niemieckiego do nas względnie umożliwi eksport naszego węgla na zachód?

Dr. Benis: Przedewszystkiem odpowiem na pytanie p. prezydenta. Krzywda wyrządzona przez koleje państwowe naszemu kopalnictwu polega w tem, że kupiono w r. 1907 po bajecznie wysokich cenach węgiel pruski na trzy lata i odebrano możliwość ekspansyi na-

szym kopalniom. Od półtora roku zbyt się zmniejsza i węgiel spada w cenie. W tak krytycznym czasie Prusacy mają na kolejach państwowych zapewniony i zbyt i wysokie ceny z r. 1907. Kolej państwowa kupiła nadto w Niemczech głównie sortymenty grube i zapłaciła za nie bardzo dobrze. Wskutek tego obecnie, gdy cały poziom cen węgla się obniżył, zarabiają kopalnie niemieckie na podstawie tej ceny na sortymentach grubych tyle, że nas tutaj w Galicyi sortymentami drobnymi na każdym kroku biją. Rzecz jasna, że jeżeli się ma tak dobrego odbiorcę na sorty grube, można sortymenty miałkie sprzedawać taniej. Konkurencja ta zaraz by się zmieniła, gdyby kopalnie pruskie nie miały oparcia o szlustry państwowe.

Teraz odpowiem na pytania p. Lewakowskiego. Na kwestyę nierównomiernego traktowania taryf przy węglu pruskim a naszym zwrócić przed 12 laty uwagę p. nadradca Bocheński artykułem w „Przeglądzie społecznym“, lecz głos ten przebrzmiał bez echa. Utrzymał się też u nas stan taki, że węgiel pruski jeździł po naszych kolejach taniej niż węgiel galicyjski a różnice te były bardzo znaczne. Wskutek wzmoczenia się kopalni galicyjskich przed 2 lata rozpoczęliśmy tutaj wszyscy akcyę przeciw temu sposobowi traktowania. Stosunki były takie, że na odległości nad 350 km. węgiel pruski miał przyznaną taryfę wyjątkową A. T. II, podczas gdy nasz zawsze bez względu na odległość taryfował wyżej wedle A. T. I. Odległość 500 km. kosztuje wedle A. T. II kor. 96, wedle A. T. I. 111 koron. Przy tej odległości wynosiła różnica na korzyść węgla pruskiego kor. 15 na wagonie. Wskutek naszego szturmu przed 2 lata te rzeczy się zmieniły i obecnie przyznano nam te same prawa, jak węglowi pruskiemu. Równouprawnienie to uczyniono w formie łaski, chociaż nie było ono zupełne. Wedle projektu taryfowego, który się obecnie w Radzie kolejowej rozstrzyga, ma nastąpić dalszy krok ku poprawie i węgiel nasz ma mieć na swoją korzyść pewne napięcie, które się będzie wahało od 5—9 Koron na wagon tak, że z tego systemu taryfowego możemy być kontenci, jeżeli się w nim zaprowadzi jeszcze pewne zmiany. Mamy pewne koleje prywatne a nawet państwowe o wyższym baremie lokalnym, podczas gdy na liniach głównych obowiązuje niższy barem ogólny.

Węgiel pruski wchodzi w Dziedziach, Oświęcimie, Szczakowej i i. od razu na linie główne i korzysta od razu z taniego ogólnego baremu, podczas gdy nasze kopalnie prawie wszystkie z wyjątkiem Brzeszcza i Krystyny leżą przy liniach kolei lokalnych i wskutek tego muszą płacić barem za pewną przestrzeń wyższy barem lokalny.

Żądaliśmy tedy, aby te wszystkie linie lokalne zostały prerachowane.

Jeżeli rząd przyzna to napięcie 5—9 K, które się projektowało i da węglowi galicyjskiemu owe ulgi, jakie ma Śląsk i Ostrawa w kierunku ku Wiedniowi i Węgrom, to możemy koło węgla pruskiego istnieć.

P. prezydent pytał, jakie wpływy oddziały na to, że nasz węgiel jest tak postponowany. Nie chcę wracać na pole polityki, ale zaznaczyć tylko, że jest to jeden z objawów popierania lokalnych interesów Wiednia z funduszków państwowych. Wiedeń ma na swoje przesyłki węglowe otrzymać pewne zniżki, wynoszące 2—3 koron przez to, że Lz. Spannung w stosunku do węgla pruskiego nie będzie stosowaną dla Wiednia tylko w części, a nadto istnieje jeszcze opust ugodowy, przyznany w układzie o upaństwowienie kolei północnej. O zniżce dla Krakowa nie słyszałem.

Przewodniczący: P. inżynier Drobniaak wspomniał, że jeden gatunek węgla daje więcej popiołu a drugi mniej. We Lwowie wyrobił sobie znaczny zbyt węgiel brzeszczański lecz zarzucają mu, że daje za dużo popiołu. Czy wada ta da się usunąć lub czy też leży ona już w istocie gatunku? I w jakim związku stoi ona z kalorycznością węgla? Czy w takim, że im więcej węgla daje popiołu tem mniejsza jest jego kaloryczność?

Inż. Drobniaak: Ilość popiołu węgla pokazująca się po spaleniu da się odnieść do trzech rzeczy: 1) do przymieszki mechanicznej, jaka powstaje przez to, że węgiel nie jest dobrze wypłukany z ihu; 2) do przyczyny składu pokładu samego tj. że węgiel jest poprzerastany łupkiem i jako taki nie jest jednolity, gdyż zawiera pewne warstwy łupku; 3) do przyczyny chemicznej to znaczy, że popiół jest w węglu samym i stanowi jego składnik chemiczny. Pierwsze dwie przyczyny dają się usunąć przez bardzo dokładne sortowanie i płukanie

węgla. Gdzie węgiel jest poprzerastany warstwami łupku, tam się go kruszy i łupek oddziela. Popiół zawarty chemicznie nie da się usunąć. Zależy on od gatunku węgla i rzeczewiście są niektóre pokłady węgla, które tego popiołu zawierają daleko więcej, inne są węgł uboższe. My w roku bieżącym wyszliśmy na targ z węglem mechanicznie zanieczyszczonym z najwyższego pokładu górnego, który już chemicznie zawiera dużo popiołu, bo jak analiza wykazała 16%, podczas gdy inne pokłady mają go znacznie mniej, np. pokład czwarty 3·7 lub 13-ty — 1·4 według analizy laboratoryjów we Lwowie, pokład f miał ilość 3·7% popiołu. Pruski węgiel ma także około 3% ale i ponadto znacznie więcej, że przytoczę tylko węgiel:

z „Maksgrube” — 3·4,

z „Friedrichskohle” — 10·5.

Pokłady głębsze mają znacznie mniej popiołu i już na wiosnę br. pojedziemy na targ z węglem znacznie pod tym względem lepszym.

Przyczyna chemiczna nie da się sortowaniem usunąć.

Prof. Syroczyński: Przy sposobności uwag, które Panowie tu poczynili, zwrócę uwagę na pewną okoliczność korzystną dla rentowności rudowęgla w Galicyi. Otóż będąc oddalonymi o kilkaset kilometrów od tutejszego zagłębia mogą kopalnie wschodniej Galicyi ustanawiać ceny poniekąd niezależnie od cen węgla tutejszego, chociaż same produkują gorszy gatunek. Te ceny mogą być nawet wyższe niż przeciętne ceny węgla kamiennego tutaj. Mają więc one warunki rentowności, bo mają zbyt, ale też koniecznym jest, aby w takiej kopalni było dość węgla, żeby niezbędny nakładowy kapitał stał zawsze w proporcji do niewielkiej ograniczonej produkcji.

Drugim czynnikiem odgrywającym ważną choć niekorzystną rolę w rentowności kopalni zachodniogalicyskich jest zły stan dróg w tej części kraju. To też kopalnie te długi czas nie rentowały się, gdyż zbyt był trudny wskutek złych warunków komunikacji np. gdy od kopalni do kolei jest kilkanaście kilometrów a węgiel przy przewozie wozem psuje się.

Trzecia okoliczność ważna przy obliczaniu rentowności jest ta, żeby węgiel był dostatecznej grubości. Jeżeli chodzi o to, jaki węgiel można uważać

za rentowny, odpowiedziałbym: nie wiele cieńszy jak 1 m. Większa grubość nie jest potrzebna, ale przy grubości półmetrowej przedsiębiorca, traci chyba, że węgiel jest przedniego gatunku, co znowu przy burowęgłu z reguły się nie zdarza. Kopalnie burowęgla traciły właśnie przez tę cienkość; zwiedzałem tamtejsze pola odbudowy i chociaż nie należę do korpulentnych, ledwie na czworakach mogłem przez nie przeleżeć: nie dziwnego, że nie mógł się zmieścić i kapitał i że w nich uwiązał.

Dr. Benis: Zapomniałem jeszcze dać odpowiedź na pytanie p. Lewakowskiego co do kanałów. Dla kopalni węgla bliskość kanałów stanowi niezwykłe szanse. W Niemczech cały był kopalni nad Renem, Ruhr, Mozela, opiera się wyłącznie na tanim transporcie kanałowym. To rzecz powszechnie uznana. Ale zdaje mi się, że Szan. p. posłowi nie chodziło o zasadę ogólną tylko o to, czy specjalnie w Galicyi okażą się te dobroczynne skutki, czy w naszych warunkach rzecz ta nie będzie obojętna, mianowicie, czy kanały te nie będą służyły raczej węglowi pruskiemu niż naszemu. Otóż obawa ta jest płonna. Nasze kopalnie niczego sobie bardziej życzyć nie mogą jak zbudowania spławnego połączenia między Wiedniem a Krakowem. Leżąc bowiem w najbliższem sąsiedztwie przyszłej trasy kanałowej będą miały nader dogodny transport na Śląsk, na Morawy i do Wiednia. Połączenie spławne zaś niemieckiej Odry z kanałem, które mogłoby być dla nas szkodliwe, jest z powodu braku wody na Odrze problematyczne. Połączenie to natrafia na bardzo silny opór ze strony niemieckiej z powodu obawy konkurencyi ostrawsko-karwińskiej. Jeżeli się zaś weźmie pod uwagę kosztą zładowania węgla z wagonów na statek, straty przez ubytek jakości podczas sypania węgla, kosztą wyładowania ze statku po raz drugi na placu nadbrzeżnym, to zdaje mi się, że używanie naszego kanału w ruchu do Galicyi na wschód od Krakowa o tyle dla Niemców podrożęje, że ich konkurencyi w tym specjalnie względzie obawiać się nie potrzebujemy.

Dr. Olszewski: Interpelacya prof. Syroczyńskiego w sprawie węgla brunatnego dotyczyła niejako mojej osoby, która miała to nieszczeście, że przystąpiła do interesu na podstawie kalkulacyi opartej na różnicy taryfowej. Kupcy

nazywają to „Tarifgeschäft”. Słuszna uwaga, że kilkaset km. odległości wpływa na rentowność węgla brunatnego. Trzeba się ale bezwarunkowo liczyć z charakterystyką węgla brunatnego, którą służę Panom obecnie po wysłuchaniu charakterystyki węgla kamiennego. Pomijam węgiel grudniański i kołomyjski, (ten drugi jest grubości 30 cm. i na nim wielkie kapitały stracono). Możemy uwzględnić tylko złoża w okolicy Żółkwi i Złoczowa, których znaczna część leży jeszcze odłogiem. Otóż charakter tego węgla, którego grubość przeciętna wynosi 1—2 m. jest taki, że miejscami występuje ten węgiel w wielkich gniazdach, miejscami zaś ciągnie się bez przerwy. Wydobyty świeżo z kopalni zawiera 28—30 proc. wilgoci. Węgiel brunatny, który w tym pasie występuje, jest mieszaniną t. zw. Erdkohle i lignitu t. j. zwęglonego drzewa dębowego i orzechowego, którego gatunek jeszcze dziś rośnie w środkowej Ameryce. Mieszanina ta bywa rozmaitej jakości i jest przyczyną tej własności węgla brunatnego, że wydobyty z kopalni w lecie przy suchem powietrzu traci za parę dni połowę swojej wilgoci a wtedy jego wartość kaloryczna się podnosi, ale też przy promieniach słonecznych i ciepłym wietrze rozsypuje się na miął; gdy zaś deszcz spadnie, wtedy ten węgiel pęcznieje, wsiąka w siebie wilgoć na nowo na 16—20 proc. Z wielkich, pięknych okazów, jakie otrzymujemy przy wydobyciu go z ziemi — bo prawie można go uważać za t. zw. Glanzkohle, otrzymujemy tedy miął. W ziemi zaś ma ten węgiel tę niesforną wadę, że owych 28 proc. wilgoci zamarza i zamienia węgiel w twardą przymarznąętą bryłę.

Przewodniczący: Ładnie Pan radca swój interes przedstawia!

Dr. Olszewski: Jest to więc produkt kapryśny, z którym trzeba niejako ciągle walczyć. Na zbyt węgla wpływa zresztą konsument i tego właśnie we wschodniej Galicyi brak, gdyż kraj to rolniczy a tych parę kotłów parowych nie wiele znaczy. Jak zmienną jest ilość kaloryi przy węglu brunatnym, dowodzą cyfry: wilgotny ma do 2800 kaloryi, wysuszony dochodzi do 4000. Naturalnie każda odrobina wilgoci obniża kaloryjność. O przymarzniałym węglu nie mówię. Otóż trudność zbytu tego węgla polega na tem, że nie mamy takich instalacji fabrycznych, jak gdzieindziej, zaś w pie-

cach zwykłych palić go nie można z powodu że przy takim paleniu wywiązuje się z niego dużo pary wodnej i gaz — nie metan ale gaz błotny. Nie ma więc innej rady dla przemysłu tym meteryałem węglowym, jak przerabiać go na brykiety. W tym kierunku czyniłem przez dwa lata żmudne próby, które nawet o tyle dobrze wypadły, że odpowiednio spreparowany węgiel brunatny, uwolniony od nadmiaru wilgoci i nieco napojony ropą a potem wyleżały daje dobre brykiety — naturalnie przy użyciu pewnego środka spajającego: melassy (maż pogazowa Briquettenpech). Próby zalecone przez prof. Załozieckiego z odpadkami kwasu ponafłowego jako spójni w brykietach nie dały rezultatu.

Wspólnem niebezpieczeństwem dla węgla kamiennego i brunatnego jest konkurencja ropy, gdyż oprócz 30.000 wagonów ropy, które kolej zakupiła, wschodnia Galicya po Jarosław zużywa około 20.000 wagonów ropy rocznie. Głównie niebezpiecznym jest ten konkurent dla węgla brunatnego, ale może on wpływać także i na konsumpcję węgla krakowskiego. Zdaje mi się, iż z dyskusyi dzisiejszej wynosimy to wrażenie, że przy pewnej intensywniej wspólnej pracy i pomocy kraju wypędzimy węgiel pruski. Ale zdaje mi się, że i tych 30.000 cystern ropy rocznie, które kolej ma spalać na lokomotywach, niech nas nie zastraszają, za 3, 4 lata bowiem ropa zniknie z horyzontu jako materiał opałowy, co postaram się udowodnić.

Przedewszystkiem kolej zrobiła ten interes pod wpływem kolosalnej agitacji nafcjarzy. Mają oni na swoje usługi doskonałą organizację, prasę, wpływ na rząd i na pewne sfery społeczeństwa. Proszę tylko czytać sprawozdania z posiedzeń Rady gminnej w Wiedniu, proszę czytać, jakie to artykuły poświęca sprawom nafcjarzy „N. Fr. Presse”. Otóż pod wpływem hiperprodukcji ropy udało się nafcjarzom nakłonić rząd, że przystąpił do zamiany 280 lokomotyw na maszyny opalane ropą. Czy to długo potrwa? Jedna tylko miejscowość w Galicyi, mianowicie Tustanowice z Boryslawiem daje dziś przeszło 90 proc. produkcji całej Galicyi. Każdy szyb ropy wyczerpuje się po kilku latach. Boryslaw wyczerpał się tak, że gdy przedtem dawał 8000 cystern, dziś daje 2000 miesięcznie. To samo czeka

i Tustanowice. Sami zresztą rafinerzy naftowi nie dopuszczają do tego, żeby produkt tak cenny, który zawiera benzynę, parafinę i t. d. spalany był w wagonach, chociaż daje dużo kalorii.

Ale jest jeszcze jeden ciemny bardzo punkt opalania lokomotyw ropą. Według pomysłu prof. Załozieckiego, który był doradcą rządu w tej sprawie, ropę borysławską kolej postanawia przerabiać na maź to znaczy odpędzać lekkie części węglowodorowe, które tę ropę z natury ciężką i łatwo zastygającą utrzymują w ciekłym stanie. Ropa borysławska tężeje już przy $+ 8^{\circ}$ R. Przez tak zwane odbenzynowanie otrzyma kolej zamiast ropy maź, którą trzeba przelewać łopatą a nie kurkiem.

To wszystko razem napawa mnie nadzieją, że ropa jako opał zniknie, że przeto 45—50.000 wagonów węgla pójdzie na korzyść powiększonej produkcji zagłębia krakowskiego.

Przewodniczący: Za kilka tygodni dadzą na to naftciarze odpowiedź na swojej ankiecie.

Prof. Szajnocha. Zdaje mi się, że pytania od 1 do 7 omówiono tu tak wszechstronnie i dokładnie, że wątpię, żeby cokolwiek można było jeszcze dodać. Otóż możeby było dobrze, ażeby teraz uchwalić jakąś mniej więcej jednolitą reasumę tych naszych zdań, aby wobec Sejmu z jednolitą opinią wystąpić. Pozwalam sobie odczytać projekt takiej reasumy:

(czyta)

Ankieta stwierdza na podstawie jednomyślnej opinii znawców i interesentów, że w zagłębiu krakowskim znajdują się bogate niewątpliwie co najmniej do 1000 m. głębokości dochodzące pokłady węgla kamiennego, które mogą sięgać jeszcze dalej i które w znaniem już rozprzestrzenieniu mogłyby zaspokoić obecne potrzeby przemysłu.

Dr. Benis. Proponuję dodatek: oraz zaspokoić potrzeby ościennych krajów. Warto by także podnieść, jak żywną jest ta kwestya dla robotników, gdyż na jednego robotnika przypada rocznie w zagłębiu krakowskim produkcy 270 ton czyli 27 wozów węgla. Każde zwiększenie naszej produkcy o 27 wozów daje możliwość utrzymania się jednej rodzinie górniczej.

Posel hr. **Zamoyski.** Rezolucya zaproponowana przez prof. Szajnochę nie

zupełnie odpowiada pytaniom kwesty-onaryusza.

Nie wystarcza bowiem stwierdzić na podstawie jednomyślnej opinii znawców i interesentów że w zagłębiu krakowskim znajdują się bogate pokłady węgla kamiennego — należy się w pierwszej linii zastanowić nad tem, czy i w jakim kierunku współdziałanie kraju jest możliwem.

Taka była intencya Sejmu, kiedy polecał Wydziałowi krajowemu zwołanie dzisiejszej ankiety.

A na wypadek gdyby się pokazało że o współdziałaniu kraju w zagłębiu krakowskim mowy już być nie może należałoby się zastanowić nad tem, czy poza obszarem 1300 klm. istnieje prawdopodobieństwo natrafienia na węgiel i czy jest wskazaniem aby kraj dał inicjatywę takim poszukiwawczym robotom.

Dyskusya dotychczasowa dała ogólny materiał informacyjny, cała zaś waga ankiety leży w drugiej części kwesty-onaryusza.

Przewodniczący: Ja też z tego samego względu radziłbym, aby ogólne wnioski, opinie i t. d. przedłożyć dopiero przy 18-tem pytaniu.

Prof. Szajnocha. Zgadzam się na to.

Przewodniczący. Przy 5-ym punkcie pozostały jeszcze niektóre pytania faktyczne, proszę Panów o odpowiedź na nie. Mianowicie: które kopalnie są już eksploatowane a które dopiero odkryte? Pp. interesenci będą o tem najlepiej wiedzieli.

P. Zarański. Eksploatowane są kopalnie w Jaworznie, Sierszy, Tęczynku, Borach, Brzeszczu, — w Libiąży się zaczyna.

Przewodniczący: A więc obecnie jest 6 kopalń w ruchu. Które zaś są oprócz tego na pewne skonstatowane to znaczy odkryte?

P. Zarański. Trzebaby przejść wszystkie wiercenia jedno za drugim.

Przewodniczący. To chyba później uczynimy.

Dyskusję nad pierwszą grupą pytań od 1—7 uważam za wyczerpaną. Przystępujemy do pytania 8-go.

P. Zarański. W kwestyi formalnej proszę o głos. Zdaje mi się, że następne 4 pytania wiążą się z sobą tak ści-

śle, że wobec późnej pory lepiejby było dyskusję odroczyć.

Dr. Olszewski. Ja ten wniosek popieram. Dalsze pytania zajmują się kwestią czy kraj ma sam zająć się wyłącznościami, któreby można jeszcze obłóżyć, czy przyczynić się do rozwoju kopalnictwa na istniejących już wyłącznościach a może nawet kopalniach. Pod

tym względem słyszałem od p. inżyniera Riegera tak trafne argumenta, że warto by go wysłuchać, a on jest teraz nieobecny.

Przewodniczący. Odraczam więc obrady do jutra.

Koniec posiedzenia o godzinie 7-ej wieczór.

Trzecie posiedzenie dnia 15. maja 1909.

Początek o godzinie 9. rano.

Przew. dr. Jahl: Dalsze pytania aż do 17 stanowią jedną grupę, gdyż 15 i 16 są konsekwencją poprzednich. Proszę więc panów zabierać głos do odpowiedzi na te pytania.

Dr. Benis: Proponuję, żeby tę grupę pytań rozdzielić na dwie i naprzód zastanawiać się nad kwestią wierceń a potem nad kwestią kopalni.

Przew. dr. Jahl: Więc włącznie aż do 12. pytania kto życzy sobie głosu? **P. dyr. Schimitzek.**

ad 8. Akcya kraju w kwestyi węglowej t. j. w popieraniu przemysłu węglowego powinna dążyć w pierwszej linii do tego, aby dotychczasowe zapotrzebowanie węgla w kraju mogło być o ile możliwości pokryte węglem krajowym a coraz mniej węglem pruskim, aby zapotrzebowanie to się następnie rozszerzało w szczególności na potrzeby przemysłu, której rozwój kraj powinien wszelkimi środkami ułatwiać i popierać a wreszcie starać się, aby rząd ułatwiał eksport węgla krajowego w wyżej wskazanym kierunku.

Zależnie od wyników tej akcji i z nią równomiernie powinien rząd krajowy wpływać na rozszerzenie produkcji węgla a to według niżej podanych zasad.

ad 9 i 10. Ze względu na postanowienia projektowanej noweli górniczej, która uniemożliwia dowolność zgłaszania wyłączności i zastrzega państwu na przyszłość co do pól węglowych prawo wyłącznej własności, powinien kraj dążyć do tego, aby pola węglowe, jakie na skutek odkrywek nadawane będą w czasie przejściowym, albo zapewnić dla skarbu kraju, albo dla przedsiębiorstw krajowych i w tym celu powinien brać czynny udział w wykonywaniu robót odkrywczych albo roboty te

patronować. Akcya taka nie może być obliczoną na bezpośredni zysk, a ofiary materialne stworzyć mają jedynie silne podstawy dla przyszłego rozwoju krajowych przedsiębiorstw górniczych.

ad 11. Konsekwentnie ten cel mając na oku nie rozchodzi się o zapewnienie terenów dla jednej lub kilku kopalni, ale o zapewnienie większych przestrzeni, któreby stanowiły — powtarzam w przyszłości — pewnego rodzaju wyłączność wpływów czynników krajowych.

Wielkość terenu potrzebnego dla jednej kopalni zależy od wielu czynników: na ogół ze względu na znaczne koszty założenia i potrzeby nowoczesnych zakładów teren ten powinien obejmować 600 do 800 ha, co wymagałoby według projektu wspomnianej noweli wykonania i to oczywiście z pomyslnym skutkiem 3 do 4 wierceń. Koszt tych wierceń wynosi około K. 80 do 100 za 1 m. tak, że zapewnienie terenu dla jednej kopalni przyjmując przeciętną głębokość wiercenia na 600 metrów wymaga nakładu około koron 150.000 do 200.000.

ad 12. Ze względu na to, że obecnie względnie w czasie przejściowym (okres 10-ciu lat noweli górniczej) nadanie pól górniczych może nastąpić jedynie na podstawie odkrywek dokonanych w zgłoszonych już przed 20. styczniem 1909 wyłącznościach, powinien kraj dążyć do porozumienia się z właścicielami tych wyłączności, aby przez poparcie materialne, przy równoczesnem zabezpieczeniu sobie pewnych praw, umożliwić im roboty odkrywcze a w danym razie wykonać roboty te na własny rachunek, zapewniwszy sobie poprzednio nabycie terenu. Wykonywać próbne wiercenie jedynie na rzecz właścicieli wyłączności nie jest wskazanem, gdyż nie

jest rzeczą kraju wzbogacać jednostki, które z przemysłem górniczym często nie mają nic wspólnego.

ad 13. Wychodząc ze zasady, że jak każdy przemysł tak i górniczy wymaga sprężystego prowadzenia technicznego a zwłaszcza kupieckiego, nie mogę się pogodzić z myślą, jakoby mogło to być na razie korzyścią dla funduszu krajowego i konsumentów, gdyby kraj sam, mający administrację stworzoną dla zupełnie innych celów, we własnym zarządzie zakładał kopalnie i sam je eksploatował. Kraj zdaniem mojem większe korzyści odniesie, jeżeli poprzestanie na czynnem popieraniu rozwoju przemysłu górniczego a w danym razie jeżeli zabezpieczy sobie (w formie udziałów lub akcji) pewien wpływ w krajowych przedsiębiorstwach górniczych i to jedynie w tym celu, aby stanąć na straży niemniej ważnych interesów konsumentów węgla.

Posel hr. **Zamoyski**: Ponieważ przechodzimy dziś do właściwej sprawy, która miała być przedmiotem ankiety, może będzie nie od rzeczy, że przedstawię stanowisko komisji górniczej w Sejmie w tej sprawie. Sejm zebrał się przy dźwięku dzwonów, które w zagłębiu krakowskiem dzwoniły na alarm w sprawie węglowej. Sprawa naftowa zeszła na drugi plan i główną część dyskusji tak w komisji jak też w Izbie przy dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału kraj. poświęcono sprawie węglowej. Materyałem dla komisji były sprawozdania Wydziału krajowego z lat ostatnich. Daleki jestem od tego, żeby tu mówić o winach Wydziału krajowego, bo to co pod tym względem miało być powiedziane, zostało powiedziane i w komisji i w Sejmie. Jeden z jej członków powiedział nawet, że sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie węgla jest aktem samooskarżenia dla Wydziału krajowego. Wprawdzie szanowny szef dep. górniczego odparł te ostre słowa, ale bądź co bądź komisja pod ich wrażeniem przystąpiła do roboty i całe społeczeństwo doskonale zdaje sobie dziś sprawę z tego, że nie byłoby doszło do obecnych stosunków, gdyby kraj od początku był zajął się akcją węglową.

W chwili kiedy niejako już dach nad głową się pali, mówić o ratunku jest rzeczą bardzo trudną. Byłoby jednak błędem stanąwszy na tem stanowisku — nic nie zrobić, to też komisja

razem z reprezentantami Wydziału krajowego zasiadła do pracy, aby zastanowić się nad tem, co uczynić, aby kraj przed dalszemi stratami uchronić.

Wyłoniły się w komisji dwa zapatorywania. Jedni mówili, że trzeba nabywać wyłączności, że są jeszcze tereny, rokujące nadzieje, opierano się na danych rozmaitych rzeczoznawców i twierdzono, że akcja kraju powinna się ograniczyć do tego, mówiono że powinien kraj zgłaszać wyłączności, aby potem przystąpić do wierceń. Kiedy zauważono, że te wiercenia dużo kosztują, jeden z posłów zaproponował, żeby Wydział krajowy przyszedł z wnioskiem, aby już począwszy od r. 1910 kraj co roku wstawiał w budżet pewną kwotę — zdaje mi się — 200.000 koron. Podkreślam tę kwotę, aby od razu odebrać panom illuzję co do istnienia prospektu wielkiego zaangażowania się ze strony kraju.

Kiedy odzywały się głosy, żeby już od tego roku wstawiać tę kwotę w budżet, Wydział krajowy oświadczył, że wobec opłakanych finansów kraju będzie to rzeczą niemożliwą, a równocześnie Wydział krajowy powątpiewał, czy i przyszły rok będzie pod tym względem pomyślniejszy.

Była w komisji jeszcze druga opinia, mianowicie ta, że nie wystarczy nabywać wyłączności, lecz że trzeba albo nabywać kopalnie już istniejące albo łączyć się z przedsiębiorcami prywatnymi i przystąpić do roboty. Ta inicjatywa spotkała się jednak z dość pesymistyczną oceną ze strony komisji, albowiem przestrzegano i to bardzo słusznie przed półśrodkami, zaznaczając, że taka akcja byłaby wynikiem chwilowego zapалу, słomianym ogniem i ostatecznie skończyłaby się na niczem.

P. Kolischer podniósł, że w tej sprawie pozostają nam tylko dwie alternatywy do wyboru: albo zgodzić się na supremację obcego towaru albo na supremację obcego kapitału, innemi słowy, że albo będziemy mieli pruski węgiel i nie doczekamy się samodzielnego przemysłu albo przyjdzie pruski kapitał i on nam tutaj ten przemysł stworzy. Z tych dwóch alternatyw on woli stanowczo kapitał a to dlatego, że skoro przenysł węglowy zacznie się u nas rozwijać, to rozwój jego przyspieszy rozwój innych gałęzi przemysłu, które już będą się rozwijały kapitałem

własnym i w ten sposób dzięki inwazyi kapitału obcego na podłożu przemysłu kopalnianego powstanie nasz przemysł rodzimy.

Na tle tych kwestyi obracała się dyskusya w komisyi i ostatecznie ponieważ nie mogliśmy wybrnąć z tego chaosu zapatrywań a z drugiej strony każda możliwość inicjatywy własnej rozbiła się o notoryczny brak fundusów, uchwaliliśmy przedłożyć Sejmowi wniosek komisyi o zasięgnięcie opinii fachowej interesentów węglowych. I oto geneza dzisiejszej ankiety.

Równolegle obradował nad tą sprawą fundusz inwestycyjny.

Fundusz inwestycyjny jest kreacją Banku krajowego a kapitał obrotowy funduszu powstaje z nadwyżek Banku krajowego odkładanych na cele przemysłu, rękodzieł, a w szczególności także przemysłu kopalnianego. Otóż dzięki inicjatywie dyrektorów Banku krajowego p. p. Milewskiego i Zgórskiego fundusz ten zapewnił sobie pewną ilość wyłączności i jak mnie się zdaje ma obecnie, złożywszy odpowiednią spółkę, przystąpić z kapitałem 800.000 koron, do wierceń za węglem.

Przedstawiłem Szan. Panom tło dyskusyi sejmowej komisyi górniczej oraz dyskusyi Izby i o ile mogłem wywnioskować tak Sejm jak i Wydział krajowy — zdając sobie nareszcie sprawę z ogromnej doniosłości zagadnienia pragnąłby niebezpieczeństwu, jakie krajowi grozi, zaradzić.

Uważam tedy, że najważniejszym zadaniem ankiety będzie dać odpowiedź na pytanie: W czym powinno polegać współdziałanie kraju?

Otóż licząc się z funduszami, jakie kraj mógłby tej sprawie poświęcić — należy rozważyć czy akcja powinna polegać na samem tylko zapewnieniu na rzecz kraju wyłączności, (bez zamiaru skutecznego wierceń licząc na to, że rząd na taką „bezczyrność“ kraju będzie się patrzył przez palce), czy też kraj ma przedsiębrać na nabyć się mających terenach wiercenia.

O poruszonej myśli nabywania przez kraj gotowych kopalń nie mówię, bo według mojego zdania akcja taka byłaby chybioną i nie ma Sejmu, któryby się na coś podobnego zgodził.

Chwila Szan. Panowie jest ważną. Ważną dlatego, że wskazać trzeba kie-

runek, w którym się ma poruszyć ewentualna akcja kraju.

Przew. dr. Jahl: Zapytany przez p. hrabiego wprost, pozwolę sobie dodać parę słów do jego uwag. Co do uwagi wstępnej, że Wydział krajowy wnosząc na Sejm ubiegłego roku sprawozdanie wniósł akt samooskarżenia, to jest to prawdą, lecz zdaje mi się, że jest to tylko objawem korzystnym, bo ten, co się uderza w piersi, pokazuje tem samem skruchę i chęć poprawy. Proszę sobie jednak uprzytomnić, że jak Sejm jest emanacją ogółu wyborców a Wydział krajowy emanacją Sejmu, to nie można się dziwić, że Wydział krajowy opóźnił się ze swą inicjatywą, skoro w całym kraju tę sprawę pomijano milczeniem i nikt jej nie poruszał. Pp. geologowie wprawdzie podnosili ją ze stanowiska nauki, strona finansowa mniej ich obchodziła, zaś publikacya p. Bartoneca interesowała tylko mniejsze koła opinii publicznej. Dopiero b. p. Rapaport wziął się praktycznie do tej sprawy, na razie jednak toczyły się tylko prywatne pogadanki nad tem, czy jest wogóle i jaki węgiel może w zagłębiu krakowskiem i czy warto się angażować w jego eksploatację. Pp. właściciele Sierszy i Jaworzna nie odzywali się, myśmy zaś nie zdawali sobie sprawy z tego, że węgiel z tych kopalń należy do węgla lepszej marki, gdyż węgiel ten nie miał dobrej opinii. Dopiero za inicjatywą Rapaporta zaczęło się w kraju więcej tym węglem rodzimym interesować, ale jeżeli Wydział krajowy nie wdrażał żadnej akcji i nie dawał inicjatywy, to było winą stosunków finansowych a głównie samej opinii kraju, jaka o tej sprawie do 2 lat temu wstecz u nas ogólnie panowała.

Tyle na usprawiedliwienie Wydz. krajowego.

P. hr. Zamoyski zrobił różnicę między funduszem inwestycyjnym a funduszem krajowym. Ależ fundusz inwestycyjny jest również własnością kraju, powstaje on z nadwyżek dochodu, jakże w myśl statutu Banku krajowego odkłada się osobno zamiast je wciągać do corocznego budżetu, gdzieby się rozplęwały. Dziś fundusz ten z kwot niewielkich urósł po 3 latach do 700.000 K a nadto powiada jeszcze coś aktywów w udziałach z przedsiębiorstw a wobec podwyższenia kapitału akcyjnego Banku krajowego jest nadzieja, że będzie on jeszcze raźniej wzrastał i że wkrótce urośnie aż do kwoty 5 milionów, którą

to granicę zakreslił Sejm w swej uchwale dla tego funduszu. Ten fundusz inwestycyjny, przeznaczony dla popierania przemysłu, handlu, górnictwa i rolnictwa, pozostaje własnością kraju, i Sejm może każdej chwili albo przeznaczenie tego funduszu zmienić albo rozporządzić jego aktywami tak, jak uzna za stosowne. Bank krajowy zajmuje się tylko administracją tego funduszu i zdaje z niej corocznie sprawę Sejmowi. Otóż skoro się okazało, że jest w interesie kraju, by fundusz inwestycyjny wszedł z udziałami do spółki wiertniczej, i co się też rzeczywiście stało, to wszystkie te udziały stały się tem samem własnością kraju i akcyę przedsiębiorstwa przez ową spółkę wiertniczą — należy uważać za akcyę kraju — oczywiście tylko w stosunku rzeczonych udziałów.

P. hr. Zamoyski poruszył kwestyę kwoty 200.000 K. któreby się co roku ewentualnie w budżet wstawiały na poszukiwania za węglem. Kwota ta nie została wcale jeszcze uchwałą Sejmu ustalona — w motywach tylko sprawozdania komisji górniczej sumę tę aproksymatywnie wymieniono. Kwotę tę przeznaczyłoby należało zdaniem komisji na przeprowadzenie co roku 2 wierceń, każdego kosztem około 100.000 K. Jeżelibyście Panowie wydali dziś opinię w tym kierunku, żeby akcyja kraju ograniczyła się tylko na wierceniach, to Wydział krajowy jak sądzę wstawiłby tych 200.000 K. w budżet na cele próbnych wierceń; jeżeli zaś opinia Panów pójdzie w szerszym kierunku i zażąda akcyi obszerniejszej, to oczywiście kwota taka by nie wystarczyła, to wtedy według np. jakiegoś preliminarza zaproponowanego przez panów musiałby Sejm względnie Wydział krajowy zastanowić się nad tem, jakby zrealizować to, co Panowie tu uradzicie. Gdybyście Panowie orzekli, że należałoby co roku przedsięwziąć więcej wierceń, to mógłby Wydział krajowy tę sumę podwyższyć, gdybyście doradzali inną akcyę, to cały plan musiałby być inaczej postawiony.

Prof. Niedźwiedzki: Co do pytania 8-go przedewszystkiem zaznaczam, że komisya geologiczna kraj. Rady górniczej właśnie zainicjowała szczegółowe badania w krakowskim zagłębiu węglowem.

Dalej muszę podnieść, że przyniosło by to znaczne korzyści dla gór-

nictwa, gdyby wszelkie nowe geologiczno-górnictwo odkrycia przez organa rządowe lub krajowe o ile możliwie rychło podawane zostały do ogólnej wiadomości.

Co do punktu 9-ego kwestyonaryusza to jestem zdania, że Wydział krajowy powinien nabywać wyłączności górnicze z pośród obszaru zakreślonego przezemnie zagłębia węglowego, jeżeli właściciele zgłoszą się do niego z odpowiednimi ofertami. Takim sposobem można zapobiedz w pewnej mierze przechodzeniu wyłączności w posiadanie cudzych.

P. hr. Zamoyski: Stawiam wniosek formalny, abyśmy się na razie zastanawiali bliżej tylko nad punktem 8.

Radca Bocheński: Zwracam się do pana Radcy dworu z zapytaniem, czy wiadomem mu jest, że na ostatniem posiedzeniu sekcya geologiczna komisji fizyograficznej Akademii umiejętności postanowiła zająć się specjalnem opracowaniem naszego zagłębia i że już w najbliższym czasie wniesie Akademia do Wydziału krajowego podanie, żeby tej grupie geologów, która w tym celu zorganizowała się pod przewodnictwem prof. Grzybowskiego, udzielił odpowiedniego zasiłku na przeprowadzenie prac w polu. P. Radca dworu może miał inną komisję na myśli. Możeby się te rzeczy dały połączyć, żeby praca była jednolitą.

Prof. Niedźwiedzki: Wiem o tem wszystkiem, ale p. nadradca nie wie, że to zmieniono, gdyż Akademia nie może tego zrobić, robi to więc komisya. Głosy, że to nas nie obchodzi, są nieuzasadnione, gdyż teoretyczne badania są podstawą całej akcyi, a właśnie pytanie 8 kończy się słowami: „w czym ma ta akcyja polegać — w szczególności”.

P. p. hr. Zamoyski: Podtrzymuję mój wniosek formalny.

Przew. dr. Jahl: Muszę wyjaśnić, że w budżet krajowy corocznie wstawia się 5.000 K na badania geologiczne. Z tej kwoty mają być pokryte koszta ankiety; z niej też pokryto koszta ekspertyzy. Bo trzeba panom wiedzieć, że Wydział krajowy sam nawet wziął już inicjatywę i wskutek pewnej oferty do Wydziału krajowego wniesionej odbyła się niedawno ekspertyza na polach nadanych jeszcze przez Rzpltę krakowską, lecz znawcy orzekli, że przed-

miot oferowany za małą przedstawia powierzchnię: wynosił bowiem tylko około 1000 morgów.

Ekspertyza orzekła, że dla polityki gospodarczej kraju jest to jednak za mały instrument i jeżeliby już kraj sam miał odbudowywać kopalnie i sam je eksploatować, to musiałby to czynić na przestrzeniach co najmniej kilkakrotnie większych. Ale bądź co bądź fakt ten świadczy, że Wydział krajowy gotów jest do szerszej akcyi na tem polu.

P. Zarański: Stawiam wniosek formalny, aby na razie zaniechać dyskusyi geologicznej. Do tego nadarzy się jeszcze sposobność przy punkcie 18 a wtedy nie oszczędzimy wyrzutów komisyi górniczej, że za dużo się zajmowała geologią a za mało górnictwem. Teraz, jak się jeden z członków ankiety wyraził, mamy ogień na dachu i musimy według najlepszego sumienia i przekonania doradzać akcyę o szerszym pokroju. Nie chcę przez to nikogo z geologów urazić, zwłaszcza, że sam jako górnik geologii się uczyłem i to z nienajgorszym postępek.

Prof. Szajnocha: P. Zarański powiada, że krajowa Rada górnicza zajmowała się więcej geologią niż praktycznem górnictwem. Nie mam prawa występować tutaj imieniem całej komisyi ale mogę publicznie oświadczyć, żeśmy się zawsze bardzo dokładnie i gruntownie zajmowali przede wszystkim wszystkimi praktycznemi kwestyami krajowego górnictwa, o czem świadczą protokoły, które i p. radcy Zarańskiemu są do dyspozycji, gdyż były po części publikowane i np. kwestya współdziału kraju w górnictwie węglowem była jeszcze przed 5 laty postawiona na porządku dziennym jednego posiedzenia krajowej rady górniczej i wtedy omawiano ją szczegółowo na podstawie wniosków p. radcy Bartoneca. Na tem jednak niestety nasza inicjatywa musiała się skończyć.

Przew. dr. **Jahl:** Jest formalny wniosek, żeby na razie kwestyę teoretyczną wyłączyć i mówić o niej aż przy pytaniu 18. Kto się z tem zgadza? (Większość).

Wniosek przyjęty.

Dr. Benis: Nie jestem ani geologiem ani górnikiem lecz człowiekiem przedsiębiorstwa i ołówka i dbam o to, aby przy dążeniu do ideałów uniknąć zawodów a idąc ku gwiazdom nie

potknąć się o kamień. W metodzie musimy być realistami. Jestem przekonany, że gdyby fakta obecnie istniejące, znane były wszystkim czynnikom w tej sprawie działającym, nie byłoby niezgodności co do konkluzyi. I dlatego, że jestem człowiekiem rzeczywistości, nie mogę zapomnieć o historyi ostatnich 8 lat, bo dopiero historyczny rozwój obecnego stanu posiadania wyłączności, wyjaśni nam obecny rozdział własności górniczej w Galicyi. Przed laty 10 wszystko obok Jaworzna i Sierszy było wolne i kto chciał, mógł tam zająć tereny. Nikomu to na myśl nie wpadło. Ustaliła się teoria o granicy południka tenczyńskiego i Wisły, tak, że kiedy doradzano Wydziałowi krajowemu, żeby tam zgłosił pewne wyłączności, Wydział krajowy posłuchał opinii znawców, którzy mówili, że południk tenczyński i Wisła, to granica i wyłączności nie zgłosił.

Dr. Benis: A jednak był to teren w Libiążu, na którym dziś stoi kopalnia Tow. Compagnie galicienne des Mines! Zdaje się więc, że Wydział otrzymał wówczas złą radę.

Faktem jest, że była powszechna opinia, iż po za Jaworzniem i Sierszą niema węgla. Innego zdania jednak był cały szereg młodych górników, którzy się do tej teorii nie przychylali i poczęli wyłącznościami zakładać to, co było wolne. Równocześnie zakładali te tereny kapitaliści obcy zwłaszcza Schlutzius. Kapitały austriackie i galicyjskie zachowywały się wtedy obojętnie. Jedynym, który wówczas zgłosił wyłączności, był zmarły poseł Rapaport, który słuchał trafnych i doświadczeniem sprawdzonych wskazówek p. radcy Bartoneca. Ci młodzi górnicy ofiarowywali wszędzie swoje tereny do sprzedaży, byli to przeważnie urzędnicy górniczy, którym płacić po 8 koron rocznie od wyłączności było bardzo trudno. Spotykali się jednak wszędzie z brakiem zrozumienia. I tak doszło do tego, że część wyłączności została za niewielką cenę nabyta przez kapitał obcy a część jest jeszcze w ręku Polaków. Mówię o zachodniej części zagłębia. Gdy na tej części okazały się rezultaty dobre, to znaczy, gdy na tych terenach, które powszechna opinia uważała za płonne, przecieź węgiel się znalazł, rozpoczęła się ślepa gorączka obkładania szurfami terenów wscho-

dnich, która objęła bardzo szerokie kręgi ludności, księży, urzędników, notariuszy, adwokatów, lekarzy i t. d. i t. d. Tych szurfiarzy zresztą tak bezwzględnie znowu potępiać nie można. Bo jak całe zagłębienie krakowskie zawdzięcza swe powstanie akcyi młodych górników, tak w tych terenach wschodnich niewątpliwie się ta sama akcyja po raz drugi powtarza. I tu mamy szurfy, po których można się spodziewać, że w nich może węgiel będzie.

Zanim będziemy mówili o tem, żeby kraj nabywał wyłączności, musimy wiedzieć czy wogóle jest jeszcze coś do nabycia. Obecny stan wyłączności wyjaśnia nam monografia radcy Jastrzębskiego, oraz moja mapa, w której teren każdego szurfiarza w krakowskim okręgu nałożony jest odrębnym kolorem. (Mowca demonstruje rzecz na swej mapie).

Wyłączności mamy ogółem 20.000. Przypatrzmy się stosunkom posiadania. Ten teren biały na północy to jest mniej więcej teren starych kopalni i tu niema już nic do szukania. Ten teren niebieski należy do Schlutziusa i obejmuje około 3.000 wyłączności. Licząc przeciętnie na 1 km. 4 wyłączności, przypada około 800 km. na Schlutziusa. Na tym obszarze znalazł on węgiel w całym szeregu miejscowości tak, że teren ten uchodzi obecnie za pewny, gdy dawniej uważano Schlutziusa za waryata. Teraz i w Spytkowicach nawiercono węgiel. Nie twierdzą, że na tym całym terenie jest węgiel, lecz podnoszą, że 8—10 wierceń wydało rezultaty korzystne.

Ten teren różowy jest własnością kopalni w Brzeszczach; są to wyłączności będące również już w pewnych rękach kopalni. Na tym terenie obejmującym 170 km. było 14 wierceń pozytywnych, a i ostatnie ukończone w Jawiszowicach przed kilku dniami dało rezultat bardzo dobry. Teren X. to Libiąż, jest to własność kopalni Comp. Galicienne również dawniej uważana za płoną, tak, że Wydział krajowy odrzucił odnośną ofertę.

(P. Bartonec: Nikt nie powinien był mówić, że ten teren jest płonny).

Teren XV-ty należy do towarzystwa sierszańskiego. Tędy przechodzi ten sławny południk tenczyński, który nam tyle złego narobił. Tutaj mamy tereny wschodnie. Nazwiska szurfiarzy panom odczytam:

(Mowca odczytuje tabelę z monografii radcy Jastrzębskiego cz. II).

Przeważnie więc są to tutejsi obywatele Polacy.

W tym składzie rzeczy za moją inicjatywą powstał taki projekt: Czy w części wschodniej jest węgiel, czy go niema, o tem mogą być rozmaite zdania. Geologowie zgodni są tylko w tem, że na pewno o tym terenie nic nie wiedzą. Wiercenia dopiero okażą prawdę. Najprzód tedy trzeba sprawdzić, czy tam jest węgiel, lub czy go nie ma. Ale trzeba to zrobić racjonalnie, z pomocą wystarczających kapitałów jako planowe przedsiębiorstwo a nie jako hazard jednostki. Otóż ten teren, który obejmuje 6.820 wyłączności, został ujęty w galicyjskie Towarzystwo wiertnicze z pomocą Banku krajowego w ten sposób, że wszystkie wyłączności związane w tem Towarzystwie uważa się za równowartościowe. Wszak nikt nie wie, które są lepsze albo gorsze. Fundusz inwestycyjny, któryśmy uważali za fundusz krajowy, gdyż Bank krajowy jest częścią administracyi krajowej, dał na ten cel 800.000 K i powierzył zarząd Towarzystwa pp. Karłowskiemu, Kowarzykowi i mnie. Jeżeli się węgiel na tym ogromnym bo 1500 km² mieszczącym obszarze znajdzie, otrzymuje kraj 40 proc. zysku, i zwrot łożonych kosztów.

Towarzystwo przystąpi do wierceń, i oczywiście wykonywać je będzie sukcesywnie, bo odrazu nie można ryzykować dwóch wierceń na tak nieznanym terenie. Jedno rozpocznie się na zachodzie; jeżeli nie wyda rezultatów, odstąpimy odpowiednią przestrzeń według opinii doradców geologicznych, bo o miejscu gdzie się ma odbywać wiercenie, o tem ma rozstrzygać nie człowiek interesu, ale geolog i górnik i w tem się z p. radcą dworu zgadzam. Jeżeli rezultaty będą dodatnie, poczniemy wiercić dalej tak, żeby ten cały teren odkryć z grubsza. Jeżeli węgiel się znajdzie, to towarzystwo wiertnicze, w którym fundusz inwestycyjny ma większość głosów postanowi, co z tem zrobić, czy założyć kopalnię we własnym zarządzie, czy założyć towarzystwo akcyjne, czy też teren sprzedać. Wyłączności leżących zbyt na południe w Karpatach do Towarzystwa wiertniczego nie wciągnięto. Tak samo wykluczaliśmy z tej akcyi wyłączności, które nazywamy fantastycznymi np. w Sanoku, Limanowej i t. d. Są także szurfiarze,

którzy do Towarzystwa nie przystąpili, licząc na to, że kraj się w końcu nad nimi zlituje i te wyłączności im odwierci.

Wobec tych stosunków trudno radzić krajowi, aby wyłączności nowe zgłaszał, gdyż faktycznie, jak panowie na tej mapie widzą, nie ma tu ani skrawka wolnego. Trudno też krajowi radzić, aby kupował za gotówkę taki hazard jak te szurfy, które są obecnie do sprzedania, zwłaszcza, że ludzie żądają ogromnych cen. Np. za ten teren żądają pół miliona K., za inny teren znowu, miał ktoś odwagę, opierając się na teorii Uhliga o oknie żywieckiem zażądać 1.000.000 K i t. p. Kraj winien iść dalej drogą kooperacji i pozostawić towarzystwu wiertniczemu możność wciągnięcia w swoją akcyę wszystkich galicyjskich szurfiarzy, którzy krajowi względnie Gal. Towarzystwu wiertniczemu, w którym partycypuje krajowy fundusz inwestycyjny i na którego zarząd kraj ma w ten sposób wpływ stanowczy — w zamian za odwiercenie terenu chcą odstąpić 40 proc. swego posiadania.

Jak więc widzimy Wydział krajowy właściwie już bez pytania ankiety o radę przystąpił do akcyi, tak że ankieta jest niejako musztardą po obiedzie. Trzeba to uznać, że Wydział krajowy i fundusz inwestycyjny nie wahał się na własną odpowiedzialność w przeciągu bardzo krótkiego czasu wdroić akcyę, której główne zarysy panom naszkicowałem. Pierwszą propozycyę przedstawiłem 21. listopada 1908 a kontrakt spółki Gal. Tow. wiertniczego podpisano 2. lutego 1909.

Proszę mi pokazać inną sprawę — przepraszam za tę uwagę — w którejby Wydział krajowy z taką szybkością postąpił!

Zgłaszać wyłączności Wydział krajowy nie może, gdyż wolnych wyłączności a raczej miejsca na nie już na Zachodzie nigdzie niema. Nabywać je zaś winien drogą spółek wiertniczych i to wydaje mi się sposobem najracjonalniejszym. Nabyć należałoby zwłaszcza tereny zachodnie oraz południowo-zachodnie. A i co do innych należy o tem pamiętać, że wobec projektu noweli górniczej, która rzuca swe cienie już obecnie na praktykę centralnych władz górniczych, odnowienie ogólnego pozwolenia do poszukiwań górniczych będzie, a raczej jest już bardzo

utrudnionem. A każdy teren taki zabiera obecnie państwo tak, że jest na zawsze dla Galicyi straconym. Czy w terenie na zachód od południka tenczyńskiego da się jeszcze coś tanio nabyć, to bardzo wątpliwe. Tam trzeba by płacić ogromne kwoty. Niedawno dopiero za teren obejmujący około 350 wyłączności zapłacono milion koron. Takimi kwotami Wydział krajowy może nie rozporządza.

Posel hr. **Zamoyski**. Wobec tego, że akcyja kraju już położyła rękę na tych wyłącznościach, odpada konieczność działania na zachodzie.

Dr. **Benis**. Jeżeliby tylko w $\frac{1}{10}$ tych wyłączności był węgiel, to mamy dwa razy Morawską Ostrawę z Karwinem. Zresztą od kogo kupimy? Wprawdzie od każdego z zachodnich szurfiarzy można kupić wyłączności jako towar. Ale są to albo kopalnie albo inne bardzo mocne ręce, które z pewnością nie mają powodu rzeczy wartościowej pozbywać się za tanie pieniądze. Tutaj na Zachodzie można nabyć terena, ale trzeba grubo za nie zapłacić. Kwota 300.000 na rok jest niczem; zresztą śniem twierdzić, że i samo nabycie terenów jest również jeszcze niczem, jeżeli za cel akcyi uważa się krajową produkcyjną kopalnię węgla. Chciałbym to wyjaśnić przykładem Śląska pruskiego, którego stosunki są do naszych zbliżone. Za odwiercony już teren na Śląsku pruskim płaci się 10—20 fen. za 1 m², czyli, że na teren pod kopalnię potrzeba 800.000 do miliona marek. Zanim zaś kopalnia dojdzie do pełnego ruchu i zacznie się rentować musi upłynąć około 10 lat a mianowicie, rok trzeba na odwiercenie, 3 lata na budowę nawierzchni, przekopy, podszymbia i t. d. a 6 lat na przygotowawcze roboty, utworzenie pól i t. d. Wkład na taką kompletną należycie urządzoną dużą kopalnię, o produkcji 5—6 milionów cetn. metr. jeżeli się nie ma do czynienia z wielkimi trudnościami np. kurząwką — wynosi około 10 milionów K (w tem już kolej dowozowa, kolonia robotnicza) nadto interkalarya przez 10 lat, czyli razem mniej więcej 17—20 milionów K. Zakładanie kopalni, to robota bardzo ryzykowna, trudna, wymagająca oprócz pieniędzy, jeszcze niezwykłej wytrwałości, energii, odwagi i pewności siebie. O sumie sił moralnych jakie pochłania założenie kopalni ten tylko ma wyobrażenie, kto taką rzecz sam przeżył. Założenie kopalni

węgla, zwłaszcza w terenie nieznanym, to istotnie próba siły tak dla organizującego i odpowiedzialnego za całość przedsiębiorcy jak dla sił technicznych. A trzeba przytem podnieść, że polscy technicy-górnicy należą do najlepszych, i cieszą się na całym świecie zasłużoną sławą i jaknajlepszą reputacją z powodu swej gruntownej wiedzy, energii i ukochania swego zawodu. Założenie kopalni, to wojna z tajemniczą potęgą ziemi, która jak każda wojna wymaga od wszystkich najwyższego naprężenia wszelkich sił i niewahania się przed ponoszeniem nawet największych racjonalnych, to jest rokujących powodzenie ofiar. Takie trudności przezwyciężyć może tylko swobodna inicjatywa prywatna, której w zamian za wielkie ryzyko uśmiecha się odpowiedni wielki zysk, wzgl. odpowiednia wysoka płaca. I mimo całego respektu dla Wydziału krajowego, nie wyobrażam sobie, aby ta cała gradacja odpowiedzialności, jaka ciąży na każdym urzędniku, pozwoliła naszemu autonomicznemu rządowi krajowemu, podjąć się skutecznie takiej pracy jak założenie kopalni.

Przystępuję do odpowiedzi na dalsze pytania.

Jaki jest koszt próbnych wierceń? Wynosi on przeciętnie po 100 K za metr a trzeba liczyć, że wiercenia trzeba będzie u nas głębić do 800-1000 m. Ile wierceń potrzeba? Potrzeba ich 3 lub 4, żeby teren pod jedną kopalnię zbadać z grubsza.

W tak wielkim terenie, jaki należy do spółki wiertniczej, nie można odrazu przystępować do wielu wierceń; trzeba najpierw odpowiednio rozłożonymi otworami zbadać, jaki jest ogólny układ i nachylenie warstw. Na to jednak termin 10-letni nie wystarczy. Jeżeli kraj z tych wyłączności ma mieć jakąś korzyść, musi żądać dla siebie pewnych ulg w noweli górniczej. Do tego powrócę przy pytaniu 17.

Czy kraj powinien zachęcać właścicieli wyłączności, żeby zakładali kopalnie? Do tego nie trzeba słów zachęty, tylko pieniędzy i to grubych. Czy ta zachęta miałaby polegać w ulgach podatkowych? Kwestya podatków przy kopalni nie odgrywa decydującej roli. Naturalnie, ulgi każdy z przyjemnością schowa do kieszeni, ale to nie jest momentem decydującym.

Czy kraj powinien na życzenie właścicieli wyłączności dokonywać w ich terenach pewnych wierceń? Każdy szurfiarz byłby naturalnie bardzo rad, gdyby kraj mu bezpłatnie odkrył teren. Inna kwestya, czyby kraj z tego miał pożytek i co by to kraj kosztowało. Mnie się zdaje, że jedyną racjonalną formą pomocy kraju dla szurfiarzy jest ta, jaką fundusz inwestycyjny wybrał przy stworzeniu gal. Tow. wiertn. Czy w razie korzystnego wyniku próbnych wierceń ma się zakładać kopalnię? Sądzę, że to przechodzi miarę sił ciała zbiorowego.

Prezydent dr. Leo. Lecz jeżeliby się utworzyło gwarectwo, w którymby kraj mógł mieć wpływ?

Dr. Benis. Państwo ma departament górniczy i doświadczenie, a jednak z kopalni w Jaworznie, na której 30 lat temu siedział urzędnik IX-ej rangi, nie wiele wydobyło. Przedsiębiorca prywatny kupił ją za dwa miliony K a dziś warta ona co najmniej 25 razy tyle. Przytaczam to jako przykład, że u nas ciała zbiorowe nie posiadają, głównie wskutek obawy odpowiedzialności, wskutek niemożności inwestowania wielkich sum, wtedy, kiedy ich właśnie potrzeba, — co znowu się łączy z zasadą budżetu — w końcu wskutek systemu biurokratycznego, który nie pozwala należycie opłacać ludzi dzielnych, kwalifikacyi do rozwinięcia przedsiębiorstw o takim charakterze jak kopalnia węgla. Na młodej kopalni musi być jedna głowa i jedna wola. W formacyi, o jakiej mówi p. dr. Leo, albo będzie miał kraj większość, i w ten czas kraj musi kopalnią faktycznie przez swe organa rządzić, albo będzie miał mniejszość, a wtedy będzie decydował ten, kto będzie posiadał większość udziałów.

W końcu na 14 pytanie: „czy jest ewentualnie wskazaniem, aby kraj nabył albo nadane już miary górnicze, albo eksploatowane już kopalnie?” — odpowiem: co do miar — nie, co do kopalni — tak. Między miarą a wyłącznością jest pewna różnica prawna, ekonomicznie żadnej niema, kto nabywa wyłączności lub miary, musi na nich założyć dopiero kopalnię. To istotnie w naszych stosunkach trudno radzić Wydziałowi. Prowadzić gotową kopalnię to całkiem co innego. I tu znowu można się powołać na przykład państwa, które zarządza kopalniami węgla brunatnego w półn. czeskim rewirze.

Acz kierownictwo komercyjne tych kopalń, administrowanych pod względem technicznym bardzo dobrze, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Cała produkcja np. sprzedaje się ryczałtowo dwu handlarzom. Na ceny węgla te kopalnie państwowe nie nie wpływają. Tak samo ma się rzecz z kopalniami pruskiego fiskusa.

Na 15-te pytanie już odpowiedziałem, na 16-te odpowiem, gdy będzie mowa o noweli górniczej.

Dyr. Drobniak: Trzeba by się jednak zastanowić także nad tem, co kraj ma dalej robić, jeżeli po 3—4 wierceńiach węgiel się nie znajdzie — co jest tak samo prawdopodobnem, jak to, że się znajdzie?

Dr. Benis: Punkt, w którym gal. Towarzystwo wiertnicze rozpocznie wiercenie, został przed kilku dniami oznaczony przez prof. Szajnochę i Grzybowskiego w okolicy Skawiny.

Prof. Syroczyński: Jesteśmy przy pytaniu 8 i pod tym względem co się tyczy odpowiedzi jest niewątpliwe, że akcja kraju jest niezbędną. Jeżeli się ograniczam do tego wyrażenia i nie przechodzę do punktów szczegółowych, to dlatego, żeby zrobić jedną uwagę, którą mi nasunęło przemówienie p. hr. Zamoyskiego. Chodzi o to, czy władze rządowe miałyby kraj traktować tak samo jak innych przedsiębiorców, czy też kraj mógłby mieć pretensję do jakiegoś faworyzowania. Otóż zwracam uwagę, iż zarząd krajowy tak często u nas zastępuje, wyręcza władze rządowe, że niezawodnie powinienby korzystać z tych przywilejów, które rząd sobie przyznaje. Po drugie: Jeżeli kraj interesuje się tą sprawą, to przecież niezawodnie nie w chęci zysku, i powinien mieć prawo w przewidywaniu przyszłości rezerwować zapasy, nie może być przeto pociągany do takich świadczeń raczej ponosić ciężarów jak prywatny przedsiębiorca.

Zgadzam się oczywiście z tem, co powiedział dr. Benis o rozpoczęciu akcji, ale mam na myśli i zdanie p. hrabiego poparte przez jego sąsiada, że Wydział krajowy napisał w ostatniem swem sprawozdaniu akt samooskarżenia. Trzeba tę rzecz oświecić należycie. To co nam powiedział dr. Benis o pierwszych czynnościach bł. p. Rapaporta niewątpliwie zasłużonego na tem polu, jest prawdą, lecz nie dodał dr. Benis,

że już w latach 1897, 1898 Wydział krajowy polecił odpowiednie badania komisji, w której uczestniczyli pp. Bartonec, Łempicki i ja i z tej komisji wyszła pierwsza praca z mapą p. Bartoneca na życzenie Wydziału krajowego, i że w tej pracy 11 lat temu dano pierwsze wskazówki teoretyczne znajdowania się znacznych zasobów węgla, wyrażono życzenie nadzieję ich zużytkowywania. Nad kwestyą ewentualnego wpływu naszych zasobów węglowych na przemysł krajowy zastanawiały się już 4 lat temu połączone sejmowe komisje górnicza i przemysłowa i kiedy komisja przemysłowa zaczęła od wykazywania, co się robi dla przemysłu, z mojej inicjatywy bł. p. Rapaport wyłuszczył, co on robi dla górnictwa i zwrócił uwagę, że najważniejszym zadaniem kraju jest teraz rozwój kopalń węgla krakowskiego zagłębia. W r. 1908 przedłożył Wydział krajowy sprawozdanie o czynnościach z zakresu górnictwa, które komisja krytykuje. Co w niem napisano? To co jest faktem, mianowicie, że Wydział krajowy rozumie doniosłość akcji węglowej, że uważa ją za niezbędną, że do tej akcji trzeba takich funduszy, jakimi Wydział krajowy nie rozporządza, wreszcie że Wydział przedstawia ten materiał komisji sejmowej i prosi o wskazówki. Na to komisja uchwaliła rezolucję żądającą zwołania ankiety. Czy tą uchwałą komisja daleko odstąpiła od wniosku Wydziału krajowego, to Panowie ocenią sami. Faktem jest, że Wydział krajowy wszystkie materiały zebrane położył na stole Izby i zwrócił uwagę, że coś z tym faktem zrobić należy. Że sam odpowiednimi funduszami nie rozporządzał, to jest oczywiste zwłaszcza wobec tych milionów, o których Panowie mówicie.

Przew. dr. Jahl: Dr. Benis dał już odpowiedzi na szereg dalszych pytań aż do 16 i to odpowiedzi przez wszystkich Panów jak widzę w części aprobowane. Dla skrócenia dyskusji tedy możeby Panowie zechcieli się tylko co do tych kwestyi oświadczyć, co do których nie godzą się w całości na zdanie dr. Benisa.

Prof. dr. Halban: Przedewszystkiem wyjaśniło się z przemówień p. hr. Zamoyskiego i p. przewodniczącego, że ze zwykłego budżetu krajowego dużo czerpać nie można. Wiemy, że i po funduszu inwestycyjnym nie możemy się spodziewać opanowania sytuacji. To są fakta negatywne — zwłaszcza wobec

wyjaśnień dr. Benisa, który jednak jeszcze odradza pójść na tę drogę. Pozostaje badanie sytuacji geologiczno-górnictwa i nabywanie wyłączności lub też udział w nabywaniu ich. Badanie jest ciągle w toku i na to się pieniądze znajdują. Co się zaś dotyczy nabywania wyłączności, to powiedział dr. Benis, że dobrych już nabyć nie można, gdyż są już w pewnych rękach, ale zwrócił uwagę na to, że wiele z tych wyłączności, za które ich obecni właściciele żądają wysokich cen, jest w rękach ludzi niezamożnych a przynajmniej takich, którzy nie mogą mieć sum potrzebnych na ten interes. Otóż zachodzi niebezpieczeństwo, że ci ludzie już to wskutek kosztów, jakie corocznie na nich spadają, już to wobec niemożności założenia kopalni własnym kosztem, już to wreszcie wskutek postanowień noweli do ustawy górniczej będą zmuszeni pozbyć się tych wyłączności i to nie na rzecz kraju, który tyle zapłacić nie może, lecz na rzecz obcych spekulantów. Grozi więc tym wyłącznościom gilotyna.

Przew. dr. **Jahl**: To są sami milionerzy.

Prof. dr. **Halban**: Otóż tu jest miejsce dla akcyi. Kraj mógłby wejść w pertraktacje z tymi interesentami, którym grozi gilotyna i nakłonić ich do przystąpienia do owego przez fundusz inwestycyjny stworzonego przedsiębiorstwa przez zapewnienie im udziału w przyszłych zyskach. Trudności pewne wprawdzie stawia w tym kierunku nowela górnicza, ale o niej teraz nie mówię. Akcja kraju mogłaby także pójść i w tym kierunku, aby zmusić kapitał obcy do pracy zgodnej z interesem kraju. Sądzę także, że pobłażliwość władz górniczych względem prac kraju na tem polu mogłaby być daleko posunięta. Zresztą zastrzegam sobie głos do p. 18.

Dyr. **Rieger**: Z poprzedniego oświecenia sprawy przez p. hr. Zamoyskiego i z przedstawienia status quo dzisiejszych wyłączności wyjaśniło się, że akcja kraju wobec braku funduszy ograniczyłaby się na razie tylko na zbadań tych terenów wschodnich, które jakieś widoki przedstawiają ale na razie w nierealnej jeszcze formie. Musimy sobie jednak postawić pytanie, czy się stało, gdyby się we wschodniej części węgla nie znalazł. Na tem żadnej akcyi na dalszą metę opierać nie można. Ankietę powinna być wyrazem opinii, pod której naciskiem, kto wie czy nie zna-

lażyby się kapitały. Gdyby tu wyrazić opinię, że akcja Wydziału kraj. we wschodnim zagłębiu na razie nie wystarczy, że stoimy wskutek tej noweli przed chwilą przełomową, że tu potrzeba działać szybko, że trzeba część kapitałów rzucić i na zachód, gdyby tego rodzaju opinię wyrazić, bez oglądania się na ramy nam zakreślone, kto wie, czy na mocy tej opinii nie udałoby się znaleźć potrzebnych funduszy, a w takim razie możnaby stworzyć jakiś komitet, któryby opracował konkretne wnioski, gdzie najodpowiedniej dałoby się te kapitały zaangażować. Ponieważ wschodnie wyłączności, w których się Wydział krajowy zaangażował, nie przedstawiają jeszcze realnych wartości, więc akcja rozptynęłaby się w piasku za pół roku, lecz kiedy z naciskiem będzie podniesione, że jest konieczną i możliwą akcja zwrócenia kapitałów, któreby się mogły w kraju znaleźć, na zachód — to może to skutek odniesie. Chodziłoby tu o kupno już istniejących terenów w zagłębiu zachodnim zapomocą kapitałów, wobec których Wydział krajowy zająłby stanowisko albo wspólnika albo patrona. Jest kwestya, czy Schlutzius nie będzie dziś skłonniejszy do odstąpienia jednej swojej części, aby mógł drugą dla siebie uratować. Druga kwestya jest, czy nie dałoby się nabyć bardzo obiecującą kopalnię Rapaporta. Ja sądzę, że akcja kraju powinna się wogóle skoncentrować od razu około punktów najbardziej obiecujących, które dają najlepszy węgiel, mogący swą jakością zaszachować węgiel pruski. A taki właśnie znajduje się w zachodnim krańcu zagłębia krakowskiego. Wobec nowej noweli rząd nie zechce prawdopodobnie zdać na kraj swego prawa rezerwatu ale możliwem jest, że na terenach, któreby kraj już miał, otrzymałby pewne przywileje jak n. p. przywileje państwa Pless na Górnym Śląsku, w ten sposób, że państwo mogłoby odstąpić od prawa rezerwatu na tych terenach, które są własnością kraju — przyczem odpadłby przymus terminowy — wobec tego zaś wskazanem by było nabywać tereny właśnie w zachodniej części.

Pan poseł hr. Zamoyski oznajmił nam, że Sejm byłby może skłonny na ten cel przeznaczyć rocznie pewną sumę — otóż gdyby Sejm uchwalił na konkretne cele przemysłu węglowego sumę n. p. 250.000 koron rocznie, to dałoby się taką uchwałę łatwo zskon-

tować, co przedstawiałoby poważny kapitał kilku milionów, z którym dopuściwszy do spółki jeszcze prywatne kapitały możnaby rozpocząć poważny interes na większą skalę i w pierwszej linii pomyśleć o nabyciu już istniejącej kopalni lub przynajmniej obiecujących terenów w zachodniej części rewiru.

Nabycie gotowej już kopalni byłoby tem korzystniejsze, że stworzyłoby wprost przez zapewnienie zbytu krajowej kopalni silną konkurencyę węglowi pruskiemu i możnaby przytem z całą pewnością liczyć na to, że już po kilku latach dochód z kopalni dorównałby sumie rocznego wkładu.

Akcyja, którą doradza dr. Benis, jest raczej rekonesansowa, ale mojem zdaniem należy się obracać w dalszych ramach.

Posel **Zarański**: Muszę powrócić do poprzedniego zdania i ująć sytuację dzisiejszą w tem, że jeżeli jakaś akcyja ma być przeprowadzona to musi ona być szybka. Mam przekonanie, że istotnie dach pali się nad głową i konkretne wnioski ankiety powinny być szybko przeprowadzone. Z przemówienia hr. Zamoyskiego nie wysnuwam wniosku, żeby ankieta ograniczyła się do tych granic, w obrębie których przedstawiała się komisyi sejmowej możliwość akcji kraju, owszem mojem zdaniem powinniśmy wyrazić nasze zapatrywanie bez względu na chwilowo zakreślone nam przez plan finansowy kraju granice.

Lecz muszę nawiązać do zarzutów, jakie komisyja sejmowa uczyniła Wydziałowi krajowemu. Nie przeczę, że Wydział krajowy polegał może na nie dość dobrze zorganizowanej służbie informacyjnej, że może nie był należycie o stanie i ewolucyi tutejszych pojęć w sposób dość obszerny i w należytych czasie poinformowany, ale nie mogę oszczędzić wyrzutu pewnym interesowanym kołom górniczym fachowym i krakowskiemu towarzystwu górniczemu, że ostatecznie tej akcji nie rozpoczęły. A jeżeli poprzedni mówcy mówili o pobłażliwości władz górniczych, to wskazać trzeba także na trudności wynikające z obecnej ustawy górniczej i nie można zataić faktu, że na podstawie dziś obowiązującej ustawy górniczej właściwie niewiele zdziałać można, bo przepisy ustawy są tak elastyczne i tyle jest sposobów ich obej-

ścia, że władza górniczą istotnie związane ma ręce. Ale nie mogę nie potwierdzić tego, już przez dr. Benisa słusznie zaznaczonego faktu, że dzięki właśnie pewnej spekulacyi małych przedsiębiorców zostało odkryte zagłębie węglowe, że te granice, któreśmy dawniej uważali za ostateczne, zostały rozszerzone i że dziś w społeczeństwie polskiem panuje zupełnie inne pojęcie o tych sprawach.

Jeżeli kraj już kosztem funduszu inwestycyjnego wyłożył znaczne kwoty na czynienie poszukiwań i stworzył krajową spółkę wiertniczą, to uczynił rzecz bardzo dobrą ale ja, który bez porozumienia się z innymi znawcami wydawałem opinię o terenach tej spółki, jak mi się zdaje, nie popadłem z innymi znawcami w żadną sprzeczność i nikt z nas nie przyjmuje odpowiedzialności za pewność odkryć się mającego terenu, nikt z nas ani pisemnie ani ustnie nie zaręczył pewności odkrycia węgla w terenach położonych na wschód od południka tenczyńskiego.

To byłaby jedna akcyja, którą kraj już podjął. Druga określona jest w dalszych pytaniach. I tu mogę wypowiedzieć zapatrywanie, że nawet jeżeli do budżetu krajowego z roku na rok oprócz tych 200.000 K, które mają iść na pewne wiercenia, będzie się wstawiało ponowne kwoty po 200.000 K na dalsze badania lub na założenie kopalni, to taka kwota jest absolutnie nie wystarczającą i dyskusya wówczas nie miałaby żadnego celu, bo na taki cel potrzeba sum znacznie większych. Zdaje mi się jednak, że kraj ma interes a także obowiązek podjąć akcyję na większą skalę. Kopalnia, którąby kraj patronował i którejby zabezpieczył pole zbytu, byłaby świetnym interesem pod warunkiem, że nie będzie się jej prowadzić biurokratycznie ze Lwowa, lecz że byłaby to kopalnia po kupiecku należycie prowadzona, że dyrektor, któryby ją na miejscu prowadził, miałby pełn *pouvoir* działania. Przecież ci wszyscy akcyonariusze, którzy miliony na kopalnie łożą, nie czynią tego dla przyjemności wydawania pieniędzy lecz dla własnego interesu i istotnie zyski mają. Kraj zaś musiałby mieć zyski jeszcze większe, bo mógłby wpłynąć na zabezpieczenie pól zbytu i na zarząd austriackich kolei, tak, że nawet najdrobniejszy gatunek węgla byłby sprzedany.

W toku dyskusyi wymieniono tu nazwisko p. Kostkiewicza. Ponieważ go

znam, poczuwam się do obowiązku zarzuty sprostować. Pod tym względem pouczającym jest artykuł „Słowa Polskiego”, zamieszczony w numerze z 29. stycznia 1908. Artykuł ten zwraca uwagę społeczeństwa polskiego na zagłębienie krakowskie a na końcu podaje że dalszych wyjaśnień udziela biuro górnicze Kostkiewicza w Jaśle. Chociaż taki artykuł dziennikarski nie jest podstawą do szczegółowego badania obiektu, bo oferty nie przedłożono, lecz bezwarunkowo świadczy o dobrej woli tego człowieka.

Na pytanie 9 trafnie odpowiedział dr. Benis. Założono spółkę wiertniczą ale poczuwam się do obowiązku dodać, że spółka ta nie powinna się ograniczać do obszarów wschodnich ale wciągnąć też właścicieli terenów położonych na zachód od południka tenczyńskiego a to dlatego, że terena te przedstawiają dziś wobec nieznanych rezultatów wierceń równą wartość jak wschodnie.

O kosztach próbnych wierceń nie ma potrzeby mówić, bo nikt nie zaprzeczył tym cyfrom, które wymie-nili pp. Schimitzek i Benis. — Na pytanie 13 odpowiadam: nie. Nie doradzałbym, żeby kraj brał takie ryzykowne przedsiębiorstwo na własną odpowiedzialność.

Na pytanie 14 daję odpowiedź zgodną z p. dyr. Riegerem, aby w razie nadarżającej się sposobności nabyć jakąś jużto eksploatowaną kopalnię, jużto taką, któraby miała poza nadanemi miarami górniczemi jakieś dostateczne pole pokryte wyłączeniami a przez dostateczne pole rozumiem takie, któreby wystarczało na 100—200 lat.

Dodaje, że do nabycia nadawałaby się tylko taka kopalnia, któraby posiadała węgiel gatunkowo wyższy niż dotychczas znany gatunek węgla krajowego.

Radca **Bocheński**: Pan poseł Zajączkowski podniósł zarzut przeciwko Towarzystwu górniczemu w Krakowie — otóż przypominam, że to Towarzystwo miało do niedawna przeważnie charakter tylko towarzyski. Jego charakter zawodowy datuje się od zatwierdzenia nowego statutu, co nastąpiło dopiero w bieżącym roku.

Przew. dr. **Jahl**. Co do owych rzekomo do Wydziału krajowego wystosowanych ofert stwierdzić muszę, że formalnie wniósł półtrzecia roku temu o-

fertę tylko p. Doms i nad tą ofertą debatowaliśmy. Opinia znawców poszła jednak w tym kierunku, że ta oferta nie nadaje się do takiego traktowania, by Wydział krajowy mógł się w tym interesie angażować. Z p. Kostkiewiczem były tylko prywatne rozmowy ale oferty konkretnej swojej nie wniósł on nigdy.

Inż. **Drobniak**. Rzuciłem tu pytanie co należy robić, jeżeli wiercenia w terenach wschodnich nie dopiszą. Rzeczywiście można je nazwać muzyką przyszłości. Za rok, dwa lub trzy będziemy wiedzieli, co o tym terenie sądzić. Prawdopodobieństwo jest, że wyniki będą negatywne a chociaż i pozytywne nie są wykluczone, to przecież dziś jest najwyższy czas po temu, żeby się zastanowić nad tem, co robić, gdyby się obawa niebezpieczeństwa sprawdziła. Wprawdzie dr. Benis powiada optymistycznie, że posiadaczami takiej a takiej przestrzeni na zachodzie są polscy kapitałści nie obcy. My jednak nie powinniśmy się oddawać złudzeniom i musimy stać na tem stanowisku, żeby się liczyć tylko z tem co jest pewnem. Na 1600 km.² węglonośnej przestrzeni, 56% jest w rękach junkra pruskiego, który będzie z całą bezwzględnością postępował. Wszak kiedy jeden z jego urzędników prosił, by mu przydzielono do pomocy urzędnika polaka, otrzymał odpowiedź: „Die Leute müssen dessen Sprache sprechen, wessen Brot sie fressen“. Co robić, jeżeli faktycznie tutaj wzdłuż głównej trasy kolejowej i wzdłuż Wisły i przyszłego kanału wszystkie tereny węglonośne posiadzie Prusak? Ani obecna ustawa ani nowela nie mu nie zaszkodzi, ta ostatnia odbije się tylko na skórze ewentualnych polskich posiadaczy nie mających środków do wiercenia. Dziś o kupnie terenów pruskich marzyć nie możemy. Można by jednak zmusić pruskiego właściciela do odstąpienia ich, jeżeli w kraju znajdzie się węgiel krajowy, przy pomocy którego można by Prusaków zbytkotować, tak żeby ani jeden cetnar metryczny na tych przestrzeniach nie znalazł zbytu. Niechby kraj zapewnił sobie jakiś teren dający gwarancję, że z węglem tam wydobywanym będzie można stanąć do konkurencji z węglem pruskim. Dlatego zgadzam się na zdanie pp. Riegera i Zajączkowskiego, bo gdyby się udało nabyć jakiś teren o węglu wartościowym i rozpocząć jakąś produkcję, to byłoby to jedynem środkiem, przy którego pomo-

cy możnaby stanąć do walki konkurencyjnej.

Dyr. Kowarzyk. Przyłączam się do zdania p. inż. Drobnika. Teren znajdujący się w rękach Wydziału krajowego byłby bezwarunkowo ogromnym konkurentem dla węgla pruskiego.

Jeżeli się narzeka, że nasze kopalnie w krakowskim zagłębiu się nie rozwijają, to winien temu nie jest brak inicjatywy ze strony właścicieli kopalni — bo inicjatywa jest — lecz brak zbytu. Jestem w kopalniach jaworznińskich od 18 lat. Produkcja już dawno była bardzo znaczną, ale zbyt obejmował tylko wyższe sortymenta.

Każda kopalnia w krakowskim zagłębiu jest do nabycia tylko rozchodzi się o większe sumy, które tu jednak może przesadzono. Wobec tego jednak, że kraj takimi sumami nie rozporządza, pozostaje tylko odwiercanie terenów i oddawanie ich innym do eksploatacji. Sam teren w ręku kraju bez większych inwestycji nie przedstawia wartości, podobnie jak dziś tereny w ręku mniejszych właścicieli są bezwartościowe. Nie mogłbym się zgodzić na to, by kraj sam podejmował akcję eksploatacji węgla. Do zakładania kopalni kraj jest za ciężki i za mało ma kapitału.

Prof. Szajnocha. Chcę tylko sprostować legendę, którą tu dr. Benis przed chwilą powtórzył. Dziwi mnie to, że ta legenda wczoraj zbita przez prof. Niedźwiedzkiego, dziś znów wypływa. Dr. Benis wspomniał o tej nieszczęśliwej granicy Wisły, którą rzekomo wszyscy geolodzy podawali jako granicę zagłębia, i z pewną satysfakcją przejechał się po geologach. Ubolewam nad powtórzeniem tej legendy tem bardziej, że jest przecież znana rzeczą, iż już w r. 1896 wyszedł zeszyt Atlasu geologicznego Galicyi, wydawanego przez Akademię Umiejętności, zeszyt obejmujący arkusze Żywiec i Białą, zdjęte przeze mnie już bardzo dawno, w którym to zeszycie formacja węglowa w okolicy Grojca jest przecież zaznaczona i opisana. Grojec jest na południe od Oświęcimia o kilka kilometrów od Wisły.

Jeżeli się natomiast mówi o terenach koło Krakowa, Wieliczki i Brzeska to przyznaję, że wielu geologów i to poważnych mówiło przez szereg lat mniej więcej do ostatnich miesięcy, że nic pewnego o nich bez wierzeń powiedzieć nie można, i istotnie żaden

geolog nie mógł gośłownie utrzymywać tego, co utrzymywali nieraz czy spekulanci czy adwokaci, że tam węgiel jest, chociaż najmniejszych danych do tego nie było. Takich zdań poważnemu geologowi wygłaszać nie wolno.

Dr. Benis. Stwierdzam, że wszelki zamiar jakiegoś lekceważenia wiedzy geologicznej był mi obcym i sam bym się tylko ośmieszył, gdybym mówiąc o sprawach górniczych lekcewał znaczenie geologii dla górnictwa, tem bardziej był mi ten zamiar obcym, że właśnie do powstania Towarzystwa wiertniczego przyczyniła się także opinia naszych geologów, którzy stwierdzili, że ze stanowiska nauki teren wschodni nadaje się do poważnych poszukiwań za pomocą głębokich wierceń. Wszystko to atoli nie zmienia niestety tego nader smutnego faktu, iż dzięki pewnym opiniom geologicznym, najcenniejsze tereny węglowe galicyjskie zostały zajęte i zaokupowane przez żywioły obce.

Prof. Niedźwiedzki. Zgłosiłem już szczegółowy wniosek, że ankieta zaleca krajowi nabywanie wyłączności w obszarze krakowskiego zagłębia, jeżeliby odpowiednie oferty zostały przedłożone. Teraz zgłaszam w odpowiedzi na pytanie 14-te dodatek: nietylko wyłączności lecz i pola górnicze należy nabywać. Przeciw wnioskowi wystąpił dr. Benis ale pp. Halban, Rieger i Drobnik tak samo się za tym wnioskiem oświadczyli, a nawet go rozszerzyli.

Podniósł dr. Benis przeciw wnioskowi, że jest małe prawdopodobieństwo nabytków tego rodzaju; mimo to sam użył wyrażenia: „możliwość jest”. Otóż jeżeli taka możliwość jeszcze istnieje, a interes kraju wymaga, żeby ratować co można, więc gdzież racya odrzucać ten wniosek. Najważniejszym zaś jest ten moment, że chociaż tych sposobności jest obecnie mało, to przecież jak istniały przed kilku i kilkunastu laty w znacznej liczbie, tak przy zmienionych warunkach może ich również powstać więcej. My zaś tutaj dajemy wskazówki na dłuższą przyszłość, kiedy Wydział krajowy mógłby się znaleźć w tem położeniu, że dla dobra ogólnego mógłby nabyć jakieś wyłączności lub pola nadane.

Powiedział dr. Benis, że to jest niepotrzebne, gdyż funkcję tę obejmuje już towarzystwo wiertnicze.

Słusznie, ale na tem niekoniecznie trzeba poprzestawać, gdyż towarzystwo takie mogłoby nie funkcjonować należycie a my nie mamy prawa dawać mu poleceń, gdyż ankieta zwołana została tylko dla Wydziału krajowego. Mogłyby zresztą zajść rozmaite inne okoliczności, któreby towarzystwu przeszkodziły w nabyciu wyłączności n. p. z powodu kosztów, podczas gdy Wydział krajowy jest nabywcą, dla którego i milion nie jest czymś niemożliwym — tak przynajmniej powinniśmy myśleć. Zresztą gdy Wydział krajowy nie zechce nabyć sam, to odniesie się w jakiś sposób do towarzystwa górniczego. Więc wniosek mój może przynieść korzyść a pewnie nie przyniesie żadnej szkody.

Radca **Bartonec**. Chciałbym do dyskusji dorzucić jeszcze uwagę, jakie oliary Galicya ponosi i ile pieniędzy wysyła corocznie do Prus za węgiel. Mianowicie za węgiel wysyła rocznie Galicya i Bukowina 16 mil. K. za fracht 5 mil. — razem 21 mil. K. To było w zeszłym roku co prawda najgorszym. Jeżeli porównamy te cyfry z akcją dotychczasową i z tą kwotą 200.000 K., którą kraj ofiarowuje, to zobaczymy, że ona nie nie znaczy w stosunku do pieniędzy, które kraj wysyła za granicę.

Dyr. **Rieger**. Pp. Drobniaak i Zarański podzielać moje zdanie, żeby abstrahując od akcji, jaką podjęto w celu rekognoskowania wschodnich terenów, zwrócono się do akcji konkretnej mianowicie do nabycia pól kopalnianych w części zachodniej. Jest zarzut, że na to niema pieniędzy. A jednak jest to możliwe do przeprowadzenia, w tej mianowicie formie, żeby Bank krajowy zawiązał towarzystwo akcyjne a wtedy bez balastru ciężkiej maszyny będzie mógł kraj mieć wpływ na całe przedsiębiorstwo i nadawać mu swą firmę. Ponieważ taki projekt wymaga dłuższej dyskusji, stawiam wniosek: Ankieta wyraża swoją opinię w tym kierunku, że uznaje podjętą już akcję Wydziału krajowego za bardzo dobrą, ale oprócz tego uznaje potrzebę, żeby Wydział krajowy w pierwszej linii zajął się nabyciem kopalni w odkrytej zachodniej części i w tym celu powołał do życia stałą komisję nie zanadto obszerną, którejby przekazał zrealizowanie tej akcji i postawienie konkretnych wniosków 1) w jaki sposób sfinansować ten interes 2) na jakim polu ma się głównie akcja obracać. Oczywiście komisya

musi całą tę akcję zastosować do noweli górniczej, a mojem zdaniem Wydział krajowy miałby całkiem inne stanowisko, gdyby go ta nowela zaskoczyła już właścicielem.

Posel hr. **Zamoyski**. Jestem tu tylko słuchaczem i chciałbym, jak to już na wstępie zaznaczyłem, wiedzieć, wróciwszy do Lwowa a to specjalnie dla użytku komisji górniczej, w którym kierunku ma się cała akcja posunąć. Na podstawie wywodów dra Benisa, przychodzę do przekonania, że Towarzystwo wiertnicze nabyło już wszystkie wyłączności na wschód od południka tenczyńskiego, pozostają więc nam tylko terena na zachodzie. Godzę się na wniosek prof. Niedzwiedzkiego lecz musimy się oprzeć na zdaniu znawców, którzy powiadają, że wolnych wyłączności i na zachód od południka niema. Przestrzegam, żebyśmy nie snuli pięknych projektów, które trudno urzeczywistnić. Dyr. Rieger powiedział, że należy przedewszystkiem dążyć do tego, by kraj nabył pola lub kopalnie i o ileby pieniędzy nie miał, pozostawił to Bankowi krajowemu, któryby miał założyć towarzystwo akcyjne.

Jeżeli ankieta poprzestanie na takiej uchwale, to nie zrobimy nic pozytywnego, bo wprowadzimy całą akcję kraju w zależność od decyzji Banku krajowego. O ile znam stosunki Banku krajowego, zrealizowanie takiego projektu natrafi na ogromne trudności. Statut Banku krajowego nie pozwala mu na tego rodzaju akcję, a zresztą Bank krajowy powie, że to co zdziałanem być mogło uczynił już fundusz inwestycyjny.

Stawiam rzecz jasno:

Jeżeli komisya górnicza przyjdzie do Sejmu z odnośnym wnioskiem konkretnym, to Sejm prawdopodobnie zdecyduje się wstawiać corocznie pewną kwotę do budżetu. Znając jednak usposobienie Sejmu i bardzo smutny stan budżetu krajowego wątpię, aby ta kwota wynosiła więcej niż 2 do 3 kroć koron. Otóż pytam się, co można zrobić z taką kwotą 300.000?

Dr. **Benis**. Czy ta kwota 300.000 będzie annuitetem?

Posel hr. **Zamoyski**. Sądzę, że i takie postawienie rzeczy byłoby możliwe. Zmienia to naturalnie podstawę akcji kraju.

Dr. Benis. Jeżeli jest annuitet, to reprezentuje kapitał.

Dyr. Rieger. Nie bójmy się kupna, bo tu niema ryzyka.

Posel hr. **Zamoyski.** Przyjawszy fakt, że kraj od r. 1910 wstawiać będzie co roku w budżet annuitety po 200—300.000 K., pytam, czy na tej podstawie można przystąpić do kupienia kopalni?

Dr. Olszewski. Nawiązuje do tego, co powiedział p. hr. Zamoyski. Chodzi nam o nadanie przemysłowi górniczemu charakteru krajowego. Jeżeli sobie to jako podstawę akcyi uprzytomnimy, to mojem zdaniem wszystko jedno jest, czy kopalnie będą w rękach Wydziału krajowego czy w rękach przedsiębiorców polskich pod egidą tego Wydziału. Wypada się cofnąć do drugiego obrazku nakreślonego nam tu przez dra Benisa na tle nowej noweli górniczej. O kwestyi ukrajowienia węgla bez tej noweli nie można dyskutować. Nowela górnicza powiada, że wyłączności nabyte przed 20. stycznia b. r. mają termin 10 letni; jeżeli w tym czasie nie skonstatuje się węgla, to teren przechodzi na własność rządu, jeżeli węgiel się znajduje, to właściciel wyłączności otrzymuje obszar 200 ha. Wobec tego chodzi o to, żeby uratować to, co jest położone w pewnym terenie węglowym liczącym około 5000 wyłączności górniczych. Wyrzuciwszy Schlutziusa z 1000 wyłączności pozostaje 4000 wyłączności w pow. chrzanowskim i części pow. wadowickiego, mających charakter polski. Aby te przedsiębiorstwa mogły się utrzymać przy swoich prawach, będą musiały robić wiercenia. Na 4000 wyłączności przypada 60.000 ha przestrzeni. Aby tę przestrzeń pokryć miarami trzeba 300 wierceń w przeciągu 10 lat czyli rocznie 30 wierceń, na co potrzeba 1.150.000 K. Dochodzę do konkluzji, która może się łączyć z wnioskami p. Rady dworu Niedzwiedzkiego i p. dyr. Riegera, że akcyja kraju powinna iść nie tylko w kierunku zainicjowanym już przez Bank krajowy na wschodzie, ale i w tym, aby stworzyć fundusz, z któregoby mogli czerpać właściciele wyłączności zachodnich pod warunkami, które im Wydział krajowy podyktuje, — aby mogli dokonać pewnych wierceń i pokryć to, co obecnie posiadają i co będą posiadali przez lat 10, tak, że owe wyłączności nie wpadną napowrót w ręce rządu. Na to trzeba by rocznie poczynsz

od zatwierdzenia ustawy około 1.440.000 K. a Wydział krajowy postawiłby swoje warunki, pod jakimi zaproponuje Bankowi krajowemu, aby na zasilenie takich wierceń przeznaczał zasiłki z pieniędzy krajowych.

Taką byłaby odmiana tej akcyi na wielką skalę, dążącej do zakupu całej kopalni, którą proponuje p. dyr. Rieger.

Przew. dr. **Jahl.** Formalny wniosek p. dyr. Riegera opiewa, ażeby Wydział krajowy starał się we wschodnich terenach nabyć pola względnie kopalnie z funduszy krajowych za pomocą wstawiania w budżet corocznie odpowiednich annuitetów; a gdyby to było niemożliwe, aby postarał się o zwołanie ankiety z kół finansowych i górniczych, któraby obmyśliła sposób sfinansowania kopalni udziałowej przede wszystkim w ten sposób, by część na kraj przypadającą przez wstawianie odpowiednich rat annuitetowych uzyskano, tak jednak, żeby potem kraj miał zabezpieczony wpływ na całą akcyę i żeby kopalnie nie przeszły w ręce prywatne. Czy tak?

Dyr. Rieger. Są dwie sumy 800.000 i 200.000. Na odwiercenie wschodnich terenów 200.000 wystarczy. Zaokrągliwszy do miliona można założyć towarzystwo akcyjne.

Dr. Benis. Wnioski dyr. Riegera są czemś zupełnie nowem. Chciałbym sobie zdać sprawę z cyfr. Jeżeliby Sejm uchwalił 300.000 K. rocznie, to przyjmując stopę procentową pożyczki na $4\frac{1}{2}\%$ i $\frac{1}{2}\%$ amortyzacji, otrzymujemy 51 letni okres umorzenia. To znaczy, że jeżeli kraj dawać będzie przez 51 lat po 300.000 K. rocznie, to annuitet taki odpowiada dzisiaj jednorazowej kwocie 6 milionów koron — czyli, że jeżeliby kraj wstawiał po 300.000 K. w budżet przez 51 lat, to może dziś kupić obiekt wartości 6 milionów. Tak się przedstawia kwestya cyfrowo. Trzeba się teraz zastanowić nad tem, co za tych 6 milionów można kupić: czy iść na wyłączności, czy na kopalnie, czy na miary. Jeżeli na wyłączności — musimy się liczyć z tem, że w 10 latach musi się je odwiercić t. zn. że na każdym 200 ha potrzeba 100.000 K. na wiercenie. Całych 6 milionów na zakupno wyłączności tedy użyć nie można, bo musi się pewien fundusz odłożyć na wiercenie.

To samo ma miejsce i co do miar. Kopalni zaś, to mi każdy przyzna, przy-

najmniej takiej kopalni, jaką ma na myśli Wydział krajowy za 6,000.000 K. kupić nie można.

Gal. Towarzystwo wiertnicze jest właściwie t. z. société d'études, na które fundusz inwestycyjny już poświęcił pewną kwotę. Kwoła ta niewątpliwie wystarczy, żeby się przekonać, czy zagłębie wschodnie ma węgiel czy nie. Jeżeliby zaś węgiel się znalazł, to będą na dalsze roboty potrzebne dalsze i to bardzo wielkie fundusze.

Posel **Zarański**: Co do mnie to popieram wniosek dyr. Riegera. Zresztą p. przewodniczący był łaskaw odkryć rąbek tajemnicy odnoszącej się do sprawy nabycia nadanych już miar, więc wyobrażam sobie, że Wydział krajowy zgodziwszy się na taką ekspertyzę i przeprowadziwszy ją musiał myśleć o zabezpieczeniu funduszu potrzebnego na wkłady do takich miar górniczych, a przecież na to są potrzebne miliony.

Przew. do **Jahl**: Tak wysoko Wydział krajowy nie prelininował.

Posel **Zarański**: Myśl dyr. Riegera uzupełnioną trafnym projektem d-ra Benisa, żeby te miliony potrzebne na zakupno kopalni rozłożyć na annuitety, uważam za doskonałą — nie wiem tylko, czy właściciel kopalni zgodziłby się na taki projekt.

Dr. **Benis**: To się zeskontuje w banku, bank da.

Posel **Zarański**: Ja sądzę, że ankietą mogłaby w myśl tego projektu ustalić swoją opinię. Nad praktycznem jej zrealizowaniem niech się zastanowi Wydział krajowy przy pomocy górników i finansistów.

Dyr. **Schimitzek**: Ponieważ jestem zdania, że z funduszami ofiarowanymi przez kraj szerszej akcji w górnictwie podjąć nie można, stawiam następujący wniosek: *(czyta)*.

Poleca się, by kraj niezależnie od wierceń krajowej spółki wiertniczej wykonał dwa głębokie wiercenia na wschód od Tenczynka w celu naukowego zbadania terenów wschodnich i w tym celu użył funduszu 200.000, ewentualnie badania te wspólnie z rządem przeprowadził.

Rząd bowiem ma również interes w stwierdzeniu tych nieznanych terenów i przypuszczam, że się także do tego przyczyni. To jest mój konkretny wniosek co do użycia owych 200.000 K, o których mówił p. hr. Zamoyski.

Przew. dr **Jahl**: To jest całkiem nowy wniosek.

Dr. **Olszewski**: Uważam wniosek d-ra Benisa nawiązujący do przemówienia dyr. Riegera za zasadniczy i zgadzam się na zwołanie subkomitetu, któryby podczas przerwy naradził się nad szczegółowem sformułowaniem tej uchwały i po południu przedłożył formalny wniosek; nie wykluczam zaś, że do tego wniosku można będzie wcielić także wniosek dyr. Schimitzka.

Przew. dr. **Jahl**: Czy do pytań 8 — 15 życzy sobie jeszcze kto głosu? (Nikt). Są teraz wnioski szczegółowe. Przedewszystkiem formalny wniosek dyr. Riegera co do wybrania subkomitetu.

Posel hr. **Zamoyski**: Przychylnam się do zapatrywań dyr. Riegera i d-ra Benisa. Trzeba się nad tem gruntownie zastanowić. Myśl jest bardzo ładna. Na to jednak, aby myśl taka mogła się stać podstawą poważnego zastanowienia się ze strony kraju, należy rzecz szerszej rozwinąć i opracować.

Dr. **Benis**: 6 milionów jest przecież za mało.

Chciałbym widzieć właściciela kopalni, który się zgodzi na aporty, jeżeli kierownictwo nie będzie w jego rękach tylko Wydziału krajowego.

Prof. **Niedźwiedzki**: Subkomitet spróbuje, czy sformułowanie lepiej się nie uda.

Dyr. **Karłowski**: Ja bym również proponował, aby wybrać komisję, która po 3 lub 4 tygodniach zdała szczegółowe sprawozdanie Wydziałowi krajowemu.

Przew. dr. **Jahl**: Sądzę, że wystarczy ogólnikowa opinia w tym duchu, np. by kraj starał się o nabycie wyłączności, kopalni albo pól w zagłębieniu, a na wypadek gdyby się trafił odpowiedni obiekt zakupił go bądź własnym kapitałem, uzyskanym z pożyczki przez annuitety umarzałnej bądź przez sfinansowanie interesu zapomocą zaangażowania różnych instytucji bankowych.

Prof. **Niedźwiedzki**: Należy koniecznie dodać: w zagłębieniu krakowskiem w terenie już obecnie pod względem geologicznym odkrytym (skonstatowanym).

Wnioski te przyjęto i na tem posiedzenie do godziny 4 popoł. odroczone.

IV. Posiedzenie dnia 15. maja 1909.

Początek o godzinie 4. popołudniu.

Przew. **Jahl**: Nie możemy rozpocząć dyskusji nad wnioskiem p. Schimitzka, ponieważ jego niema, wprawdzie objął obronę wniosku tego p. dr. Benis, ale i jego także niema; kwestyę więc ażeby 200.000 K. przeznaczyć corocznie na wiercenie na wschód od Tenczynka odłożymy na później. Przystępujemy do p. 16.

P. Zarański: Sądzę, że można krótko odpowiedzieć w ten sposób, że przy wierceniach, które prowadziłyby kraj, możnaby się domagać pewnej pieniężnej pomocy państwa, a to z kredytu, który mnie się zdaje na ten cel istnieje.

Przew. **Jahl**: Jabym sądził, ażeby żądać, by rząd ze swych fundusów — ze stanowiska nauki, t. j. geologii także samoistnie przeprowadził pewne wiercenia.

P. Bocheński: Co do działalności rządu, mianowicie skarbu górniczego, to przedewszystkiem należy podnieść, że Rząd już wierci, mianowicie rozpoczął wiercenia w Rzeszotarach z końcem z. r. i to wiercenie, które dla tej części terenu będzie bardzo cenne, ma już kilkaset metrów głębokości: ma być doprowadzone do 800 — 1000 m. Ponieważ chodzi tu o całą akcyę na przyszłość, więc zdaje mnie się, że akcyę powinna być jeżeli nie wspólną, to przynajmniej równorzędną. Ale najlepiej wyobrażam sobie, jeżeli kraj w porozumieniu z Rządem całą naszą politykę górnica, a w szczególności ekonomiczny rozwój kopalnictwa węglowego przeprowadzi wspólnie, dlatego, że chodzi tu o jednolitość działania, o wspólne porozumienie, jak też o kapitały, by one nie zostały rozdrobione. Chodzi o to, by nie wytworzyła się konkurencya między krajem i Rządem. Więc mnie się zdaje, żeby najbardziej było wskazane, by Wydział kraj. pod tym względem całą swą akcyę, czy to zastępczo czy wspólnie z Rządem prowadził i by pod tym względem doszło do porozumienia.

Przew. **Jahl**: Więc p. nadradca jest zdania, żeby w całej akcyi tak wiercenia jak i w poszukiwaniach partycypował Rząd z krajem, czy tylko chociażby w próbnych wierceniach rząd finansowo brał udział. To jest, mnie się zdaje, życzeniem wszystkich. — **P. Zarański** tak samo myślał.

(**P. Zarański**: Tylko finansowo, aby Wydział krajowy był niezależny). Więc p. 16. załatwiony.

P. 17. Bardzo ważny.

Muszę poinformować pp., że w tym kierunku Lwów czyli lwowska Izba handl. zainicjowała już akcyę i akcyę ta nawet znalazła wyraz w ankiecie zwołanej przez ministra Galicyi we Wiedniu. Tam uchwały Izby handl. zostały poddane debacie. Nadto tow. politechniczne lwowskie w porozumieniu z Izbą handlową także ze swojej strony akcyę w tym kierunku wszczęło i zwołało wiec publiczny do sali ratuszowej we Lwowie, a następnie wybrało subkomitet, który tę całą rzecz przetrutynował i pewne konkretne powziął uchwały, więc może panowie zechcą je najpierw wysłuchać.

R. Syroczyński (odczytuje uchwały ankiety Towarzystwa politechnicznego).

„Uchwały ankiety:

1. Odnosnie do §. 1 noweli (zmieniającego §. 5 obowiązującej ustawy górniczej) oświadcza ankieta, że prawo wyłącznego poszukiwania i wyzyskiwania węgla w Galicyi powinno być przyznane krajowi (Wydziałowi krajowemu), a nie ma stanowić własności państwa, ani być wykonywane w interesie innych krajów monarchii.

2. Gdyby usiłowaniu reprezentacyi kraju nie udało się uzyskać przyznania tego prawa krajowi, to paragraf wyżej wymieniony ma być tak zmieniony, by c. k. Rządowi nie przysługiwało prawo odstępowania (übertragen, veräussern) terenów węglowych przedsiębiorcom prywatnym, lecz by sam wykonywał monopol mu przyznany, a o ileby go na pewnem terytorjum nie wykonywał, ma swoje prawo odstąpić Wydziałowi krajowemu na jego żądanie.

3. W razie, gdyby i ten warunek wykonywania przez Rząd jego monopolowego posiadania nie dał się w Radzie państwa przeprowadzić, należy zastrzedz, że odstępowanie pola węglowego może mieć miejsce tylko za zgodą Wydziału odnośnego kraju.

§. 5. projektu rządowego ustęp drugi opiewa:

„Die Aufsuchung und die Gewinnung von Kohlen steht nur dem Staate zu. Der Minister für öffentliche Arbeiten kann die Aufsuchung und innerhalb der dem Staate verliehenen Kohlenfelder (§. 75a) auch die Gewinnung von Kohlen auf Zeit und gegen Entgelt an andere Personen übertragen. Das durch eine solche Übertragung erworbene Kohलगewinnungsrecht (§. 109), ist veräußerlich“.

Duch tego §. 5. jest bardzo wyraźny: chodziło, by w przyszłości rozporządzać nie sam Rząd, ale i kraj. Ponieważ jestem przy głosie, mogę tylko powiedzieć, że we Lwowie bardzo wielką wątpliwość wzbudziła idea monopolu, wobec tego, że w ludzkiej pamięci tkwi doskonałe, jak Rząd dotychczas zarządzał kopalniami w Galicyi, które posiadał t. j. że je sprzedał z małą korzyścią dla siebie, a bez żadnej korzyści dla kraju. A jak rządzą dobrami kameralnymi, nawet pozostałymi w nich lasami? wskutek tego monopolowe posiadanie zasobów węgla wzbudziło wielkie obawy.

Dr. Halban. Miałem przyjemność brać udział we lwowskiej ankiecie, zwołanej przez Tow. politechniczne i Izbę handlową. Tam o tym §. 5 rozprawiano i doszło do konkluzji, które tu p. rektor Syroczyński odczytał. Otóż chciałbym to, cośmy tam uchwalili, uzasadnić wobec tych panów, którzy udziału w ankiecie nie brali.

Społeczny i polityczny cel monopolu jest dwojaki. Raz czysto państwowy, celem przysporzenia państwu dochodów, ale także celem regulowania ceny. Monopol państwowy powinien więc, jeżeli ma być korzystnym, odpowiadać obu tym celom, powinien być dla państwa korzystny, ale i dla tej gałęzi przemysłu, oraz regulować ceny. Tym warunkom monopol, który jest tu proponowany, nie odpowiada, dlatego że niema żadnej gwarancji i państwo jej nie da i nie wyobrażam sobie nawet, jak by ją dać mogło ustawowo, że ten monopol będzie naprawdę wykonywany. Ja w §. 5 nie widzę nawet gwarancji przeciw Feldsperre, robionej przez państwo.

Może się stać, że rząd może pod wpływem pewnej koniunktury dla grupy śląsko-mor., aby jej nie robić konkurencji, nie będzie robić wierceń w Galicyi i w tym wypadku, osiągnięcie celu, aby bogactwo krajowe było wyzyskane

i stało się podstawą przemysłu krajowego, zagwarantowane nie jest, bo nikt nie przeszkodzi poprostu odłożyć wszystkie galic. złoża węgla ad feliciora tempora, a tymczasem baronowie śląsko-mor. wykonywać będą faktyczny monopol. Może więc stan być gorszy od dzisiejszego, bo dziś prywatny przedsiębiorca mógłby tym czesko-mor. kopalniom robić konkurencję. To musi każdego przejąć nieufnością taka konstrukcja §. 5.; ale jest jeszcze druga pięta Achillesowa: „Der Minister“ nie „die Regierung“ kann die Aufsuchung übertragen“. To znaczy, że jeden minister, a więc nawet bez Rady ministrów, może zrobić z tym węglem, co zechce, bo on może wydobywanie węgla odstąpić „Auf Zeit u. gegen Entgelt“. Na jak długi czas? W motywach mówi: „Na czas tak długi, aby opłaciły się wkłady i amortyzacja temu, który od państwa otrzymał prawo wydobywania węgla“. A jak będzie się obliczać ten czas? Jeżeli to będzie protegowana politycznie grupa np. przez ambasadora niemieckiego, to powiedzą, że to jest interes, który potrzebuje stu-letniej amortyzacji.

Także co do „Entgelt“ zachodzi pytanie, ile ma wynosić, bo nie jest powiedziane, że to jest sprzedaż, lecz pod „Entgelt“ możemy nawet rozumieć czynsz rekognicyjny. Więc jest niebezpieczeństwo, że przez ministra robót publ. protegowany zostanie, a co zrobi ten protegowany, na to mamy odpowiedź w ostatnim zdaniu: „das durch eine solche Übertragung erworbene Kohलगewinnungsrecht ist veräußerlich“. Ten dopiero robi na ten interes. Pójdzie z tem na targ i będzie sprzedawał, czyli, że mamy tu dwa niebezpieczeństwa, jedno, że poprostu to zagłębie będzie spoczywało i że nasz węgiel nie będzie robił konkurencji, ale drugie, że państwo pozwoli eksploatować, ale zarazem pozbędzie się tego prawa. Pytam się więc, na co ten monopol, jeżeli państwo ma się tego prawa wyzbyć.

Niech odda od razu krajowi, który z pewnością jest najbardziej interesowany i który byłby najwłaściwszym reprezentantem, administratorem, szafarzem tego prawa.

Jeżeli zaś państwo chce monopol wykonywać, w takim razie niech to w §. 5. będzie powiedziane, że to jest monopol taki, jak sól, który może być tylko przez państwo wykonywany i nie może być odstąpiony. Była mowa na ankiecie

lwowskiej, że możnaby się może zadowolnić, by krajom przyznano prawo pierwokupu.

Ale to do niczego nie prowadzi, bo wówczas panowie X. Y. robią ministrowi ofertę i postawią cenę bardzo wygórowaną. Pan minister musi zawiadomić o tem Wydział krajowy, a Wydział krajowy miałby wprowadzić prawo kupić, ale za cenę bardzo wysoką i nie odpowiadającą interesom kraju.

Rząd powinien się zdecydować albo na monopol na wzór solnego bez możliwości odstąpienia, albo jeżeli chce odstąpić, to tylko krajowi, wzgl. poważniejszym gminom. Jeżeli widzimy, co się dzieje z lasami galicyjskimi, jeżeli widzimy, co się dzieje z Bośnią, to sądzę, że dawać rządowi ten instrument do ręki, znaczyłoby brać na siebie bardzo wielką odpowiedzialność i sądzę, że kraj, a w pierwszej linii Koło polskie powinno silnie zaprotestować przeciwko takiej konstrukcyi monopolu, który ma wszystkie złe strony monopolu, a nie ma dobrych; nie będzie regulował ceny, bo rząd, jeżeli zechce protektować kopalnie śląskie, lub pruskie, poprostu nie będzie szukał węgla i nie będzie zakładał kopalni, a także jeżeli odstąpi wydobywanie komu innemu, to prawdopodobnie grupy monopolizujące węgiel poprostu w kraju się osiedlą i ten ring węglowy będzie wprowadzić trochę większy, ale na regulację ceny to nie wpłynie. Może byłaby wówczas tylko ta korzyść, że nasi ludzie byłiby zatrudnieni. Zresztą rzeczą jest wiadomą, jak ringi postępują. Możemy wskazać, co zrobił Mattoni z wodą szczawnicką; kupił ją swego czasu po to, by jej na targ nie puszczać, aby Gisshühlerowi konkurencyi nie robić.

Z tych zatem powodów ankietę doszła do uchwał, które p. rektor przeczytał.

P. Zarański. Chcę się ograniczyć w obecnem przemówieniu do tego głównego postanowienia projektowanej noweli. Będziemy zapewne mówili później o dalszych postanowieniach. A zatem w związku z tą obecną krótszą dyskusją chcę przede wszystkim powiedzieć, że to o czem tu mówiono, to nie jest wcale monopol, bo monopol powstałby dopiero wtedy, gdyby wszystkie bez wyjątku kopalnie węgla i tereny węglowe przeszły w ręce rządu. A przecież o tem, aby wszystkie obecnie eksploatowane kopalnie węgla i wszystkie tereny przeszły na rzecz rządu, o tem nawet mowy być

nie może i nie może być mowy, aby rząd nosił się z taką myślą, by drogą ekspropriacyi wszystkie kopalnie obecne i wszystkie tereny poszukiwawcze drogą wykupna dla siebie nabył. Dopiero wówczas możnaby mówić o monopolu, o którym jednak w projekcie ustawy istotnie mowy nie ma, bo rząd bardzo dobrze rozumie, że stworzenie takiego monopolu dla państwa jest zupełnie wykluczone, a to według mego przekonania z tego powodu, że wykupno takie, na które z pewnością więcej niż miliard koron byłoby potrzebnym, przekracza siłę finansową państwa. Więc o monopolu, o wykupnie nie może być mowy.

Projekt ustawy powstał pod wpływem paniki, która dwa lat temu, co do węgla i cen węgla miała w państwie miejsce. Wtedy panowie, że wówczas była istotnie szalona panika, że nią zajmowały się najrozmaitsze organizacye i ciała ustawodawcze i administracyjne, że się nią zajmowały niemal wszystkie Izby handlowe austriackie, Rady gminne, między innymi i Rada m. Wiednia, która ciągle jest w trakcie poszukiwania dla siebie kopalni, że się nią zajmowały Sejmy, a także i Sejm dolno-austriacki, który także ciągle dla siebie kopalni węgla poszukuje.

Stworzenie wyłącznego monopolu rządowego zdaniem mojem nie odpowiada potrzebom ludności, bo gdyby taki monopol rządowy powstał, to zdaje mnie się skutek byłby wręcz odwrotny, cena węgla jeszczeby podskoczyła w górę i musiałaby podskoczyć, bo znamy bardzo dobrze rządową gospodarkę kolejową, gospodarkę salinarną, lasową i t. d. i wiemy co to kosztuje. Na to przykładów mamy tysiące. Ale z monopolem byłoby połączone jeszcze większe niebezpieczeństwo i to ogromne dla technicznego rozwoju kopalni. Jeżeli kopalnia jest w ręku jednego właściciela, człowieka inicjatywy, albo w ręku obrotowego Tow. akcyjnego, to wówczas, aby powziąć pewne decydujące postanowienia, nie potrzeba korespondencyi między zarządem kopalni a jego przełożoną władzą, jakąś jeneralną dyrekcją i dopiero przez tę dyrekcję z rządem, lecz tam decyzya zapada natychmiast. Przychodzi dyrektor, przedstawia rzecz właścicielowi czy radzie nadzorczej i ona w tej chwili nad tą rzeczą się zastanawia i postanawia co się ma zrobić. Ona daje pieniądze na ten cel w tej chwili. A wiemy bardzo dobrze, że zanim w rządzie sprawa

wa przez cały alembik biur do góry dojdzie i z powrotem wróci, to upłynie cały szereg miesięcy i sytuacja przez ten czas zmienić się i zupełnie innego postanowienia wymagać może. Widzimy to bardzo dokładnie na organizmie naszych salin, któreby istotnie mogły rozwinąć się doskonale, bo mają ku temu warunki, a które poprostu zupełnie zanikają. Tam dziś o jakimkolwiek technicznym postępie mowy być nie może, bo ci technicy-urzędnicy dziś są tam obarczeni i przeciążeni całym szeregiem spraw administracyjnych, które do ich zakresu nie należą i nie odnoszą się do technicznej strony kopalnictwa.

A wreszcie jeszcze jedno bardzo ważne niebezpieczeństwo rządowego monopolu polega w następującej okoliczności, na którą nie mniej muszę zwrócić uwagę. Przecież państwo wykonuje policyę górniczną i starać się winno o to, aby kopalnie pod względem bezpieczeństwa prowadzone były wzorowo. A czy to samo państwo, gdyby miało taki monopol kopalnictwa węgla, czy ono, gdyby było w tem położeniu, żeby musiało zaprowadzić pewne, wymagające znacznych wkładów pieniężnych inwestycje w celu zapewnienia bezpieczeństwa publicznego w swych kopalniach, czy to samo państwo wówczas, kiedy kopalnie są jego własnym interesem, byłoby skłonne te inwestycje porobić z tym samym nakładem, jak wówczas, gdy wkłady czyni prywatne przedsiębiorstwo, przez rząd do tego przynaglone? Z pewnością nie. Otóż na tem te sprawy powstały najrozmaitsze pomysły i one skrytylizowały się w projekcie rządowym, wniesionym 20. stycznia b. r., w projekcie, który w ciągu następnych tygodni dość zasadniczych doznał zmian.

Cena węgla zależy wyłącznie od stałego prawidła o podaży i popycie. Już słyszeliśmy, że nasze kopalnie galic. przynajmniej są w tem szczęśliwym położeniu, że gdyby tylko popyt się zwiększył, w tej chwili podaż również mogła zwiększyć, bo wskutek obecnie już istniejących w kopalniach galic. urządzeń są one istotnie w stanie o 50% węgla wydobywać więcej jak dziś, nie przez jakieś dalsze wkłady, tylko poprostu przez zatrudnienie większej ilości robotników.

A teraz przychodzę do tego postanowienia projektu ustawy, o którym mówił p. Halban. I tu mogę powiedzieć, że na przeważną część jego wywodów zupełnie się godzę i że i ja jestem tego

zdania, a zdaje mnie się, że mam nawet pewne prawa pierwszeństwa myśli pod tym względem, że rezerwy takie, o jakich rząd dla siebie myśli, powinny przyjść nie na rzecz rządu, lecz kraju. Kwestyę tę poruszyłem na publicznym wiecu, który przez Straż polską w Krakowie został zwołany w styczniu b. r. i na tym wiecu, odwołując się do zjazdu górników, który się odbył 1½ roku temu w Krakowie, kwestyę tę poruszyłem.

Przyznaję jednak, że trudności pod względem stworzenia takiego rezerwatu na rzecz kraju są istotnie wielkie i dziś absolutnie nie możemy przewidzieć, czy tego rodzaju żądanie nawet przy wpływie politycznym Koła polskiego, będzie możliwem do przeprowadzenia. A przypuszczenie to opieram na tej podstawie, że w tem położeniu, w jakim Galicyą się znajduje, z wszystkich krajów, wchodzących w skład monarchii, tylko ona jest tym jedynym krajem, dla którego rezerwat węgla posiadałby znaczenie, wskutek czego trudności byłyby tem większe. Niemniej Koło polskie rezerwat węgla na rzecz kraju, jako zasadniczy postulat powinno postawić i wszelkimi środkami parlamentarnymi dążyć, by ten postulat został przeprowadzony. Jeżeliby jednak do tego przyjść nie mogło, to przedewszystkiem wydaje mi się, że powinno być postawione następujące żądanie dalsze, a mianowicie: rząd nie powinien otrzymać od ciała ustawodawczego rezerwatu na czas wieczny, lecz powinno być do prawa jemu przyznać się mające tylko na pewien szereg lat i w rezolucyi, którą po przeprowadzonej w Kole polskim rok temu dyskusyi w Radzie państwa w przeszłorocznem przemówieniu budżetowem postawiłem, domagałem się imieniem Koła polskiego, aby to ograniczenie było na 10 lat określone, poczem wróciłyby może te stosunki dzisiejsze albo inne i to należałoby w projekcie ustawy przewidzieć.

Wracam jeszcze do kwestyi ceny. Nie jestem przeciwny temu, by państwo zwiększyło swój wpływ na możność pokrycia zapotrzebowania, bo jak to w motywach ustawy zresztą bardzo sprytnie ułożonych, przedstawiono, stosunek udziału państwa w kopalnictwie węgla z roku na rok się zmniejsza, tak że podczas, gdy przedtem wynosił 7·6%, to dzisiaj ten stosunek się znacznie zmniejszył. Ale państwo chciałoby tę rzecz dla siebie w sposób bardzo wy-

godny urządzić. Rząd chciałby przyjąć bardzo tanim kosztem do terenów, po prostu, to co dziś mają prywatni przedsiębiorcy, skonfiskować i to bez odszkodowania i na tych skonfiskowanych terenach własne kopalnie założyć. Otóż mnie się zdaje, że ta droga nie jest właściwą i już czas po 20. stycznia wykazać, że istotnie droga ta właściwą nie była, skoro już sam rząd w następstwie przedłożeniu znacznie z tej drogi się cofnął.

Rząd, jeżeli chce zwiększyć istotnie swój zapas węgla, jeżeli istotnie chce wpłynąć na należyte ukształtowanie się prawidła o podaży i popycie, to powinien powiększyć swe zasoby kopalniane nie drogą takiego wywłaszczenia bez odszkodowania, lecz drogą kupna i dlatego w tym kierunku przez Koło polskie przez moje usta została postawiona rezolucja do rządu, by rząd przygotował projekt ustawy, upoważniający go do wydania na rzecz kupna kopalni węgla, kwoty 20 milionów kor.

Zdaje mnie się, że co do tej części projektu ustawy powiedziałem mniej więcej te uwagi, które mi się nasunęły, a co do dalszej części projektu zastrzegam sobie słowo podczas szczegółowej dyskusji.

(Rektor **Syroczyński** obejmuje przewodnictwem).

R. Jahl: Pozwolę sobie i ja w tej sprawie głos zabrać.

Proszę Panów! ten projekt ustawy stara się zmienić przepisy dotychczasowe w kierunku prawnno-ekonomicznym i w kierunku policyjno-górnictwa. Co do zmiany przepisów policyjno-górnictwa, to zdaje mnie się, wszyscy będziemy tego zdania, że w tym kierunku jest potrzebna pewna reforma. Ale z przebiegu dzisiejszej ankiety, z tego wszystkiego, co tu słyszałem, powstaje we mnie przecież wątpliwość, czy my w ogóle dążymy do tego, aby dzisiejsza ustawa została także i w drugim kierunku, t. j. ekonomiczno-prawnym zmienioną. Wątpliwości mnie się nasuwają wobec tego, że my dziś przeważnie możemy brać pod uwagę ten teren, który panowie jako pewny na mapie oznaczyli. Są tam tacy posiadacze wyłączności, którym żadna nowa ustawa, żadne nowe postanowienia nic nie zaszkodzą. Jest tam n. p. taki p. Schlutzius, który ekonomicznie i materialnie stoi tak silnie, że on da sobie radę z wszelkimi

nowymi zarządzeniami. Więc właściwie po co my mamy zmieniać te dzisiejsze przepisy, skoro my — jak słusznie podnieśli p. Zarahński i Halban, do tego rządu w tym kierunku ekonomicznym nie mamy poprostu zaufania. Więc kwestyą jest, czyby lepiej było, gdyby rząd kopalnictwo węglowe sam objął i prowadził. Jak się faktycznie zastanawiam po tem, co tu panowie mówili, tobym sądził, żeby może lepiej prosić reprezentantów naszych w Radzie państwa, aby prowadzili rzecz tak, aby żądania rządu, aby węgiel stał się rezerwatem, względnie aby państwu tylko wolno było prawo wydobywania węgla dalej odsprzedawać, do uchwały nie dopuścić, lecz pozostać przy naszej dzisiejszej ustawie.

Dr. Benis. Proszę panów! Bardzo krótko się streszczę. Nie ulega kwestyi, że nowela górnictwa wprowadzi ze sobą podrożenie węgla. Państwo nie będzie kopalni taniej eksploatować niż prywatni, a produkcya wykonywana sposobem dzierżawy terenów państwowych będzie jeszcze obciążona czynszem, który weźmie rząd, a może i czynszem, który weźmie pierwszy poddzierżawca. Będziemy mieli nowy rodzaj propinacji węgla. Żeby państwo wykonywało kopalnictwo węgla samo, i aby węgiel wskutek tego potaniał, w to trudno mi wierzyć właśnie dla tego, że znam ustrój gospodarczy państwowych kopalń węgla.

Nie wątpię, że państwo da sobie technicznie radę z kopalnią węgla. Ale przecież mamy już w Austrii tego przykłady, co robi państwo z węglem brunatnym wydobywanym z własnych kopalń. Sprzedaje go skartelowanym grosistom tak jak każda kopalnia węgla brunatnego.

To samo robią fiskalne kopalnie węgla w Prusiech. Każdy zarząd państwowy ma pęd do fiskalizmu i jeżeli już zaprowadzi monopol, to stara się wyzyskać go. Jedne państwa wyzyskują tytoń, inne zapałki, sól, wódkę, słowem wszelkie przedmioty wielkiej konsumpcji, które się same proszą ministra finansów, aby je podciągnął do podatków pośrednich. Co się dzieje w austriacką państwową administracyą kolei państwowych? Jest notorycznie najdroższą w Europie. A zarząd państwowy zamiast zredukować przez reorganizacyę kosztów regie wkracza na daleko wygodniejszą drogę podwyższania taryf. To samo będziemy mieli z węglem.

Każdy z panów, który się zajmował kiedykolwiek kalkulacją ceny węgla na sprzedaż, przyświadczy, że państwo niewątpliwie nie przyczyni się do polanienia węgla. Głównym elementem ceny węgla jest robotnik. 500% czystych kosztów produkcji idzie na robociznę. Ta zaś będzie co raz droższą i węgiel będzie dla tego coraz droższy. Maszynowy podcios nie w tem nie zmieni. Dowodem na to stosunki pracy na górnym Śląsku i w Westfalii. O stałym polanieniu węgla nie ma mowy. Co do tego punktu nie można się oddawać złudzeniom. Dla Anglii przepowiedział to lat temu dziesięć Ramsay. Węgiel w jednym roku może być droższym, w drugim tańszym, ale ogólna linia ceny węgla będzie zawsze szła ku górze, z państwem i bez państwa. Jeżeli państwo będzie miało węgiel, to będzie taksamo w syndykacie lub kartelu, tak, jak to czyni z cynkiem i z węglem brunatnym w Austrii, z żelazem, w Węgrzech, z solami potasowymi i z węglem w Niemczech i t. p. będzie brało do swej kieszeni zyski handlowe.

A teraz przypatrzmy się, co właściwie wyniknie u nas z noweli górniczej. Jeżeli w całej Austrii obowiązywać będzie termin 10-letni do odwiercenia, to można na pewno przyjąć, że te rewiry, które są znane, jak rewir brunatny czeski, czarno-węglowy czeski, ostrawsko-morawski, karwiński i inne będą w zupełności odwiercone, a rząd się obłowi na węglu galic. A i u nas państwo zabierze tylko część wyłączności. Obca ręka, która posiada w Galicyi wyłączności, jest bardzo silna. Przedsiębiorcy ci posiadają dostateczne materialne środki, aby podjąć wiercenia w póżrebnych rozmiarach i swe terena o tyle odwiercić, o ile tego wymaga nowela. Jeden z tych obcych szurfiarzy nabył np. już obecnie 12 rygów i poczynił nimi roboty odkrywcze. A potem jeszcze jedno. Są to poddani niemieccy, głównie Prusacy, a wiemy wszyscy z doświadczenia, że władze nasze wobec obcych kierują się ze względów, których omówienie nie należy do tej ankiety, szczególną względnością. Szurfiarzowi pruskiemu w Austrii włos z głowy nie spadnie; jemu wyłączności nie odbiorą, ale odbiorą je wszystkim tym, których nazwiska kończą się na **ski** i **wicz**. Z projektu zrobi się praktycznie nagonkę na polskich niezamożnych szurfiarzy. Rząd o tem wszystkiem wie dobrze. Wie że tylko w Galicyi tanim kosztem może przyjąć

do wyłączności, bo gdzieindziej wskutek tego, że stosunki geologiczne są znane, i wiercenia dla tego właśnie mniej ryzykowne, sami szurfiarze wszystko odwiercą.

Dziś poseł Halban powiedział, żeby reklamować prawo przepadku wyłączności dla kraju. Bardzoby to było ładnie i dobrze, ale wątpię czy rzecz taka da się w Austrii przeprowadzić i to ze względu na stosunki czeskie.

Parlament nie może odmówić Wydziałowi kraj. czeskiemu tych samych praw, jakich dla siebie żąda Wydział kraj. galicyjski. A jakie tam są stosunki? Wydział krajowy jest czeski i rząd wewnętrzny kraju jest czeski, a węgiel brunatny jest w posiadaniu Niemców. Już teraz agitują Niemcy na całej linii, aby całą administrację górniczą zachować dla centralnej administracji i aby wyeliminować wszelkie wpływy krajów na górnictwo.

Na węglu brunatnym stoi cały przemysł niemiecko-czeski i Niemcy z pewnością nigdy się nie zgodzą, aby ten filar swej egzystencji oddać pod władzę czeskiego Wydziału kraj. I dlatego godząc się w zupełności na teoretyczną stronę wywodów prof. Halbana, wątpię bardzo, czy one się w praktycznej polityce dadzą przeprowadzić, bo tak te spory czesko-niemieckie rzucają wszędzie cień.

Przypuśćmy, że nowela stanie się bez zmian ustawą i że państwo za 10 lat otrzyma czy u nas czy gdzie indziej tanim kosztem dobry teren węglowy i na nim założy samo kopalnię.

Węgiel z kopalń państw. zobaczymy najprędzej tedy w najlepszym razie za lat 18—20. Więc powiedzieć teraz: Trochę to za odległy cel!

Chciałbym tutaj też przedłożyć pewną myśl, której już dałem wyraz na ankiecie, która się w tej samej sprawie odbyła kilka tygodni temu w Ministerstwie robót publ. a która się zrodziła z mocy p. nadradcy Bocheńskiego.

Jeżeli państwo istotnie mówi, że chce założyć i prowadzić kopalnię węgla, to należy państwu cel ten umożliwić przez pozwolenia na wywłaszczenie tak wyłączności jak i nadanych już miar. Kopalnia węgla, jest w zrozumieniu projektu ustawy rzeczą publicznej użyteczności, jest rzeczą, od której zależy dobro społeczne. Jeżeli pod kolej, jeżeli pod konieczny środek transportowy można

wywłaszczyć każdy kawałek gruntu, to mogłoby państwu zupełnie dobrze być przyznane prawo ekspropriacji jakiegokolwiek własności górniczej, wyłączności albo miary pod tym warunkiem, że państwo w przeciągu pewnego czasu, 4—5 lat, przystąpi do założenia kopalni węgla. Jeżeli się dałoby państwu możliwość wywłaszczenia wyłączności pod kopalnię, z obowiązkiem budowy kopalni, to Rząd nie może się zastanawiać, że mu się broni pracować na polu górnictwa, robić kopalnię i regulować ceny.

Zdaje mi się, że społecznemu celowi państwa najzupełniej by wystarczyło przyznanie prawa wywłaszczenia górniczego w analogii wywłaszczenia pod drogi żelazne, ale z obowiązkiem zbudowania na tym wywłaszczonym terenie w pewnym racjonalnym czasie 4—5 lat kopalni węgla. (Dr. Halban: Ale i krajowi). Dla tego tylko o kraju nie mówię, bo nie przypuszczam, aby kraj chciał czy z wolnej ręki czy drogą wywłaszczenia nabyć jaki teren celem założenia kopalni, gdyż taka enterpriza przechodzi siły finansowe kraju i się tę decyzji ciała zbiorowego. Ale oczywiście przeciw przyznaniu krajowi tego samego prawa wywłaszczenia nie mieć nie można. Jeżeliby państwo w przeciągu 5 lat nie przystąpiło do założenia kopalni na wywłaszczonym terenie, teren winien wrócić do dawnego posiadacza; a państwo musiałoby nadto zapłacić pewne poenale.

(P. **Zamoyski**. To jest miecz obosieczny).

W całym tym projekcie nie ma szczerości. Jest to jedna wielka hipokryzja. Tu nie chodzi o kopalnię państwową i o tani węgiel dostarczany przez rząd społeczeństwu, ale o wyduszenie z państwowych terenów węglowych czynszu dzierżawnego. Nowela przewiduje nie tylko dzierżawę ale nawet i poddzierżawę terenów węglowych. Prawo węglowe będzie mogło iść przez 5—6 rąk. Za jakieś szacheryki polityczne, uprzejmość ze strony rządu za głosowanie dostanie się dzierżawę pól i rozpocznie się gospodarka koncesyjna, dobrze nam wszystkim znana. Cała ustawa jest na wskroś fiskalna, jest tylko obliczoną na czynsz dzierżawny. Dlatego mnie osobiście ogromnie przypada do przekonania przemówienie p. posła Jahla, tak samo jak zupełnie podzielam jego zdanie o konieczności obo-

strzeżenia przepisów górniczo-policyjnych. Aby nam zaś nie robiono zarzutu, żeśmy się oświadczyli przeciw rzeczy korzystnej społecznie, dajemy rządowi możliwość zakładania w drodze wywłaszczenia i to zaraz, dowolnej ilości kopalni! Przekonamy się przynajmniej, ile jest prawdy i szczerości i dobrej woli w miodowych słówkach motywów projektu c. k. rządu o uspołecznieniu produkcji węgla!

Dyr. Drobniak. Zdaje się, że wszyscy jak tu jesteśmy zebrani, widzimy, że całe przedłożenie nie dobrego w sobie nie zawiera i ja chciałbym jeszcze ze stanowiska czysto technicznego parę krótkich punktów przytoczyć. Czem właściwie pachnie ta nowela, w tej formie przedłożona? Przedewszystkiem podniesieniem cen węgla, to nie ulega wątpliwości, ograniczeniem produkcji w kraju, wprowadzeniem gospodarki rabunkowej i zniszczeniem całych olbrzymich zapasów węgla, dlatego że dzierżawca będzie eksploatował tylko grubsze pokłady, a co najgorsze, uniemożliwieniem otwierania nowych kopalni, na szereg, przynajmniej na dziesięć lat, by nie stwarzać konkurencji pruskiemu węglowi.

Odwiercenie samo terenów, jakie rząd projektuje, pociąga za sobą milionowe wkłady, i wystarczy przytoczyć przykład, że na odwiercenie terenów Schlutziusa potrzeba 24 milionów koron.

To odwiercenie spowoduje zepsucie kopalni, zepsucie terenów. Na każde 2 km² musimy otwór wiercić, to znaczy, zamienimy całe zagłębienie galic. w jedno wielkie rzeszoto i wskutek tego albo zupełnie uniemożliwimy wogóle eksploatację, albo spowoduje to takie podrożenie, że wprost z górnym Śląskiem konkurować nie będzie można, bo będzie taki przyływ wody, a o zupełnem zabetonowaniu otworu wiertniczego można mówić temu, kto się na tem nie zna. Tam najszczelniejszy beton w otworze wiertniczym jest zawsze niczem, gdyż koło tego otworu woda i kurzawka idzie. Każdy otwór dla siebie niesie wodę i zwiększa jej przyływ.

O systematycznym badaniu terenu, jak my to sobie wyobrażamy, mowy być dziś nie może, bo przez 10 lat każdy będzie dążył do tego, kto ma teren, by odwiercić do 1. pokładu, uzyskać nadanie i iść dalej. Wskutek tego przez 10 lat nie będzie mowy o założeniu ja-

kiejś nowej kopalni galic., bo każdy właściciel terenu będzie dążył do tego, by teren polami obłożyć i na 10 lat jest wszystko zamknięte. Ale najważniejszym jest, że po 3 czy 10 latach rząd rzeczywiście stanie się właścicielem ogromnych pól węglowych. To nie ulega wątpliwości, że przynajmniej $\frac{1}{3}$ terenu wyłączności przejdzie w ręce rządu i rząd wówczas ma rzeczywiście ogromne pola węglowe. Teraz on wydzierżawia bez względu na to komu i powiada, że wydzierżawia czasowo, że dzierżawca musi zbudować zakład, przygotować eksploatację, że musi odbudować i zamortyzować kopalnię i wyjść choć ze skromnym zyskiem. Kiedy się skończy prawo dzierżawne, rząd oceni kopalnię i zabierze po cenie szacunkowej. Jak rządowe ocenienia wyglądają, o tem dobrze wiemy. Czy jeżeli rzeczywiście znajdzie się jaki taki naiwny przedsiębiorca, któryby chciał 10—12 milionów ryzykować. Aby dostać 5 do 6% zysku, to on przedewszystkiem będzie się starał, by ten teren jak najszybciej i najlichszymi budowlami zabudować, bo o budowaniu porządkiem nie ma mowy; zejdzie na dół i będzie jak najszybciej systemem rabunkowym odbudowywał, by do grosza przyjsć. Że stosunki robotnicze będą jak najfatalniejsze, także o tem nie trzeba mówić; ale wogóle takich kandydatów będzie bardzo mało i ja mam obawę, że wogóle kandydatów na dzierżawę nie będzie. Cóż się stanie? Przyjdzie kandydat ale reprezentant górnośląskich kopalń, który wydzierżawi pola na to, by nie robić, ponieważ ustawa nie przewiduje ograniczenia w tym kierunku, tylko powiada o oddzierżawieniu. Więc ostatecznie poprośtu górnośląscy przedsiębiorcy bezpośrednio lub pośrednio wydzierżawią te całe olbrzymie rządowe pola za pewnym czynszem, za kwotę, która wobec ich interesów nie wchodzi w rachubę, w tym tylko celu, by teren węglowy zamknąć i nie stwarzać sobie konkurencyi a Galicya będzie na kilkadziesiąt lat zamkniętą w zupełności.

Prof. Szajnocha: Sprawa nowej ustawy jest rzeczywiście niesłychanie skomplikowana. Zdaje mi się, że trzeba koniecznie cofnąć się do pytania, dlaczego wogóle została ona wniesiona. Mnie się zdaje, że tu jako teoretyk mogę wyraźnie zaznaczyć, że wyszła ta ustawa nie tylko na życzenie Galicyi, ale że przedewszystkiem objawił się cały

szereg skarg i życzeń w stolicy państwa we Wiedniu, wtedy, kiedy przed paru laty pojawiła się Kohlennot, kiedy pojawiło się podrożenie węgla i kiedy wogóle wskutek tego właśnie wyrobiła się pewnego rodzaju zawiść i nienawiść do tych Kohlenbaronów, którym przypisywano całą Kohlennot i podrożenie węgla. Mnie się zdaje, że wniesienie tej ustawy jest objawem socyalnym i to dość ogólnym, to znaczy, że nie może być traktowane wyłącznie ze stanowiska naszego kraju, tylko raczej całego państwa. Ponieważ już inne państwa jak Prusy pod tym względem Austryę wyprzedziły, i my w Galicyi pod tym względem nie możemy stać na zupełnie negatywnem stanowisku, jak szan. p. przewodniczący stanął. Jeżelibyśmy się ograniczali tylko wyłącznie do interesów Galicyi, do interesów teraźniejszej chwili, to zdaje mnie się, że te wszystkie remedia, o których mówiliśmy wczoraj i dzisiaj, na obecną chwilę zupełnieby wystarczyły. Z tą chwilą bowiem, kiedy mamy związane znaczne Tow. krajowe z kapitałem krajowym, kiedy Wydział kraj. czy Sejm byłby gotów pewne wyłączności lub kopalnie czy niary górnicze zakupić i stworzyć w ten sposób pewną własność krajową, to zdaje mnie się, że ta obawa zmonopolizowania przez inne kopalnie pruskie, na długą chwilę byłaby pustą i zbyteczną. Ta ustawa była projektowaną wtedy, kiedy rzeczywiście obawiano się gwałtownie, pod wpływem głosów najrozmaitszych partij socyalistycznych i niesocyalistycznych, że bez pomocy państwa absolutnie w tej sprawie nie da się nic zrobić. Otóż mnie się zdaje, że tu krzyżują się interesy najrozmaitsze. Jabym tu podniósł interesa 4 grup, interes przede-wszystkiem konsumentów, dalej tych właścicieli kopalń, które już są czynne i które produkują, interesa dalej tych panów, którzy są dzisiaj tylko szurfiarzami i którzy mają nadzieję na ewent. eksploatację, a wreszcie bardzo wysoko stojący interes kraju, to znaczy ten interes i ekonomiczny i narodowy, o którym dziś mówiliśmy wielokrotnie. Otóż nie zdaje mnie się zupełnie możliwym, aby nasza delegacya we Wiedniu mogła stanąć na tak zupełnie negatywnem stanowisku, żeby pewnego rodzaju wpływu państwu na wydobywanie węgla mogła wprost odmówić.

Półtora roku temu odbyła się ankietą w Izbie handl. w Krakowie i wte-

dy pozwoliłem sobie postawić wniosek, o którym mogę od razu powiedzieć, że upadł wtedy wszystkimi głosami przeciw memu, t. j. wniosek, aby prawo wydobywania węgla było zastrzeżone od pewnej chwili, po pewnym okresie przejściowym państwu, krajom i większym miastom powyżej 100.000 ludności. Ta myśl była wielokrotnie podnoszona i p. Zarański zechce przyznać, że tego rodzaju myśli były także w pewnych wnioskach stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego w Radzie państwa zawarte. Mnie się zdaje, że taka kodyfikacja zupełnieby zagwarantowała interes kraju i poszczególnych większych miast, a gwarantowałaby także interes państwa.

O tem, co p. dr. Benis wspomniat, że ta ustawa projektowana jest fiskalną, to absolutnie mnie się nie zdaje; to jest tylko jedynie ustawa socjalna. Z tym argumentem, który p. Halban podniósł, ja się solidaryzuję najzupełniej. Rzeczywiście ten §. 5 w tej stylizacji jest absolutnie niedopuszczalny. Zupełnie jest naturalną nieufność, nie do państwa, ponieważ my własnego państwa nie mamy, tylko do rządu zmieniającego się tak często. Gdybyśmy mieli własne państwo, to z pewnością nie byłoby tej nieufności. Tu może zanadto wiele podsuwa się rozmaitych argumentów dla rządu niepoehlebnych. Jabym się niezupełnie solidaryzował z tymi wszystkimi argumentami p. Zarańskiego co do salin. Ja sam nieraz występowałem przeciw dawnej gospodarce salinarnej, a przecież muszę przyznać, że w ostatnich pięciu latach jest w tym kierunku postęp znaczny i wyraźny w galicyjskich salinach. Podnosi się pod tym względem słusznie wpływ władzy górniczej; należy podkreślić tutaj także, że od tej chwili, kiedy nastąpiło niejako uobywatelenie władz górniczych, od tej chwili na rozmaitych polach naszego górnictwa — i salinarnego — objawia się rzeczywiście i znaczny postęp i z interesami kraju zgodne i obywatelskie postępowanie we wszystkich sprawach.

Jabym nie podzielał zatem tych wszystkich obaw co do rzekomych zamiarów państwa. Uważam zresztą ten paragraf w tej stylizacji za zupełnie nie do przyjęcia, alebym uważał — nie mogę tego skodyfikować w tej chwili, bo t. j. rzecz zanadto skomplikowana, że w każdym razie i w tym paragrafie trzeba, jeżeli wogóle ma być wprowadzony, koniecznie umieścić: „kraje

(Kronländer) i większe miasta ponad 100.000 mieszkańców“. Jestem tego zdania, że my się musimy obawiać ewentualnie tak monopolu prywatnego, jak monopolu rządowego oraz monopolu skombinowanego, o którym tu była mowa, dlatego, że rząd mógłby pojedyncze terena wydzierzawić tym grupom, któreby mu dogadzały. Ja się działania tej ustawy w tej chwili zresztą zupełnie nie obawiam. To jest dopiero muzyka przyszłości. Ale jeżeli mówimy o bardzo licznych, rozmaitych remediach na teraz, aby teraz już krajowi zastrzedz pewne prawa, zapewnić mu więcej własnego tańszego węgla i t. d., aby podnieść nasze krajowe kopalnie, aby wykluczyć obcy węgiel, to w takim razie musimy ten paragraf tak skodyfikować, by nam po 10 lub 15 latach nie stał się groźny. Wspomnę tylko jeszcze o myśli, o której była dziś mowa, aby przeprowadzić pewnego rodzaju wywłaszczenie terenów mogących węgiel zawierać. To byłaby rzecz bardzo trudna. Zupełnie jest inny interes publiczny przy kolejach, a inny tam, gdzie chodzi o węgiel i jego pokłady. Przy kolejach jest to rzecz zupełnie jasna. Tam można obszar do wywłaszczenia wymierzyć dokładnie, a zatem interes publiczny jest tam łatwy do skodyfikowania. Tu co do węgla musiałoby być nie wiem jak wiele rozmaitych zastrzeżeń, aby ten interes publiczny zrobić rzeczywiście rozstrzygającym.

I jeszcze o jednej uwadze niech wolno mi będzie się oświadczyć, chociaż nie jestem praktykiem t. j., że nie zdaje mnie się, żeby zdanie p. Drobnia-ka było tu podzielane przez innych praktyków. Mnie się zdaje, że co do tego odwiercenia obaw takich niema. Widzimy na Śląsku, gdzie w bardzo wielkich odległościach jest cały szereg i w Westfalii jest to samo. Ja tej obawy nie widzę.

Konkluduję, że ostatecznie w mojem mniemaniu ten paragraf w tej formie jest zupełnie nie do przyjęcia. On jest dla kraju, dla naszych interesów i narodowych i ekonomicznych i interesów kopalń, a interesów krajowych przede wszystkim bardzo niebezpieczny. Trzeba tu wprowadzić koniecznie inne jeszcze grupy interesów prócz państwa, to znaczy kraje koronne i gminy mające powyżej 100.000 mieszkańców. To by były uwagi, które pozwoliłem sobie wypowiedzieć jako nie praktyk lecz teoretyk.

R. Jahl: Pozwolą panowie, że jeszcze parę słów wypowiem ze względu na jeden ustęp przemówienia p. prof. Szajnochy. P. Szajnocha motywował swój głos oświadczający się za tem, aby przecież uchwalić ten projekt rządowy tem, że kraj wszedł już do spółki wiertniczej i że my dziś krajowi doradzamy dalszą akcyę w tym kierunku. Otóż zdaje mnie się, że właśnie ten motyw przytoczony przez p. Szajnochę przemawiałyby zatem, by rządowi nie przyznawać prawa rezerwatu, bo jest rzeczą pewną, że my na odwiercenie tak wielkiego terenu 1300 klm.², jaki nabył fundusz inwestycyjny względnie spółka wiertnicza, nie możemy się odważyć i nie odważymy się na długi jeszcze szereg lat. Otóż skoroby rząd takie prawo rezerwatu uzyskał przez nowelę, to w takim razie pozbawiłby nas tego prawa nabytego przez fundusz inwestycyjny wspólnie z tow. wiertniczem i w ten sposób uniemożliwiłby nam wszelką dalszą akcyę. To byłby właśnie motyw, aby wystąpić przeciwko przyznaniu tego rezerwalu rządowi. Nie mogę tu stawiać jako przewodniczący żadnego wniosku, ale zwracam tylko uwagę, czy nie lepiej by było, jeżeli już nie odmówić wprost rządowi zmiany w powyższym kierunku dziś istniejącej ustawy, to przynajmniej żądać stanowczo, aby rząd do życzeń naszych się przychylił, inaczej jesteśmy w stanie pójść tak daleko, że będziemy głosować nawet przeciw tej ustawie.

P. Kowarzyk: Co do zmiany ustawy mogę oświadczyć, że z wywodami p. Drobnika mógłbym się zgodzić, jednak nie na jedną sprawę, którą p. Drobniak poruszył i której on sam — przyrzeczam — nie będzie dalej podtrzymywał t. j. niebezpieczeństwa licznych wiercenń spowodowanych przejściowymi przepisami noweli górniczej. A przedstawił on rzecz tak, że to dla dalszego rozwoju byłoby szkodliwem i niebezpiecznem. Otóż siedzi nas tu kilku starszych górników i przypuszczam, że większa część górników praktycznych z tem się solidaryzować nie może i że takie otwory, chociaż są o 1 klm. odległe, powstającym kopalniom nie szkodzą, a nawet mogą być z korzyścią połączone. Nie ulega wątpliwości, że chociażby była kurzawka i woda, to ona da się zatamować a w tych wypadkach, gdzie wody nie ma, otwory wiertnicze przyniosą wprost dla kopalni korzyść.

P. Rieger. Wracając do zasadniczej kwestyi, chciałem podnieść, że stoję w styczności z innymi przedsiębiorcami ostrawsko-morawskimi. Miałem sposobność słyszeć zdania tamtejszych sfer miarodajnych, które są dziś już zupełnie pogodzone z myślą tej ustawy. Mianowicie z chwilą, kiedy rząd zdecydował się dać 10-letni okres czasu i 200 hkt., stało się ich żądaniom zadość, a oni mają zupełnie inny interes jak my. My jesteśmy w Austrii wyjątkiem — mamy olbrzymie nieodwiercone tereny, a karwińsko-ostrowski teren jest mały i jest dziś bardzo dokładnie zbadany i ewent. nabycie tam dalszych pól jest łatwem, tem bardziej, że każda mała cząstka tamtejsza już zupełnie inną wartość przedstawia jak naszego. Podobnie ma się zupełnie i w półn. Czechach, gdzie pokłady węgla są bardzo niegłębokie, gdzie odwiercenie przez pokład piasku nie przedstawia wielkiej trudności ani kosztów; odwiercenie i nabycie jest tam ułatwione i nawet pod pewnym względem zastrzeżenie tego rodzaju jest nawet dla tych interesentów tamtejszych korzystniejsze jak dzisiejszy stan, ponieważ tanim kosztem przychodzą do nadania, podczas gdy dziś muszą trzymać olbrzymie tereny jako wyłączności, niepewne jeszcze i należy je dopiero dostać na nadanie prawa własności dopiero po wygłębieniu na miejscu szybu. — To wymagało wielkich wkładów, a dziś byłoby te towarzystwa w możności w szybszem tempie pogłębić do 1 pokładu, który tam nawet w 45 ctm byłby uznany i dostaliby nadanie pól, które oczywiście jako własność przedstawia także wartość kopalnianą, inną jak dzisiejsze wyłączności. Z tem musimy się liczyć, bo reprezentantami tych sfer interesowanych są ludzie bardzo silne mający wpływy; są to domy Rotszyldów, Gutmanów, Larischów i innych tak zw. Kohlenbaronów. Jeżeli te sfery decydujące w Austrii się już pogodziły z tą myślą, to nie możemy rachować na to, by dla Galicyi zrobiono jaką Extrawurst. Musimy być z góry przygotowani, że ten postulat ukrajowienia absolutnie nie będzie brany w rachubę; musimy się tylko z dalszą ewentualnością liczyć, to znaczy o ile możliwości uzyskać jak najkorzystniejsze zmiany w stosunku do naszych narodowych potrzeb w Galicyi, a przytem liczyć się ze status quo, tj. z tem co jest już dzisiaj; więc tę możliwość ustępstw, aby kraj dostał dla siebie przywilej na swoim terenie, to zna-

czy, by dostał pewnego rodzaju ulgi dla swoich terenów węglowych, czy to np. jak dziś we formie tow. górniczego, czy też jako nabywca na własną rękę; co do tych form bliżej w to nie wchodzę. To byłoby utylitarne stanowisko, bo z tem akademickiem twierdzeniem, czy to jest fiskalna czy socjalna ustawa, daleko nie dojdziemy i musimy się pogodzić z myślą, że przegramy, bo tylko my jedni jedyni mamy interes specjalny przeciw temu oponować, bo inne sfery już się zgodziły. I o tem się mówi zupełnie otwarcie. Faktem jest, że tamtejsze kopalnie stracą 25% swoich dzisiejszych wyłączości, ale zato zyskałyby pola nadania, przedstawiające inną wartość. Z tem musimy się rachować, że to jest bardzo teoretyczne zdanie o ukrajowieniu. Staję na utylitarne stanowisku, że akcja kraju powinna liczyć się z tą okolicznością, by dla siebie wytargować jak najwięcej, w ramach tej przyszłej noweli. Gdyby to było możliwem, najlepszem rozwiązaniem byłaby myśl dr. Benisa: prawo wywłaszczenia, ale wiemy, że rząd tego także nie zechce, bo chce przyjsć do tego tanim kosztem; więc starać się wytargować jak najwięcej.

P. Zamoyski. Wobec tego, że rozstrzygnięcie leży dziś we Wiedniu, w parlamencie, a nie słyszeliśmy jeszcze, jakie stanowisko zajmuje w całej tej sprawie Koło polskie, prosiłbym p. Zarańskiego, aby był łaskaw nam w kilku słowach powiedzieć, jakie są zapatrywania Koła polskiego i w którym kierunku Koło polskie iść zamierza, aby interes kraju został należycie zagwarantowany.

P. Zarański. Ja od razu odpowiem, a odpowiem do pewnego stopnia w sposób negatywny. Wówczas kiedy projekt został wniesiony, wydelegowaną została z łona Koła komisya, która miała za zadanie przedłożenie referatu i wniosków o tym projekcie. Wkrótce po wniesieniu tego projektu sesya Rady państwa została zamkniętą pod wpływem wypadków politycznych ówczesnych, wskutek czego Koło polskie tą kwestyą zająć się nie mogło. Projekt drugi został wniesiony dopiero przed bardzo niedawnym czasem i wówczas kiedy został wniesiony, stanęła w Kole rzecz w ten sposób, że zlecono tej komisyi skorzystanie z zaproszenia na wycieczkę komisyi przemysłowej, aby członkowie tej komisyi poselskiej wraz z tą komisyą przemysłową zagłębie objechali, o stosunkach na miejscu się poinformowali i następ-

nie dopiero rzecz na Kole wytoczyli. Ponieważ wycieczka odbyła się dopiero przedwczoraj, więc Koło polskie będzie dopiero w możności przeprowadzenia dyskusyi po tej wycieczce. Kołu polskiemu wiadomem jest nadto, że projekt ustawy według ustalonego programu czynności nie będzie traktowany przed jesienią. Do zajęcia decydującego stanowiska Koło polskie jeszcze do dziś dnia nie miało czasu.

Przew. Jahl. Ale może chociaż ta komisya wybrana już rzecz tę rozpatrywała?

Pos. dr. Petelenz. Pozwalam sobie zaproszony jako gość zabrać głos, skoro p. przewodniczący żąda wyjaśnienia co do stanowiska Koła polskiego. P. Zarański dokładnie je skreślił. Jest w Kole komisya, do której należy nas 7; ta komisya jednak z powodów przytoczonych żadnego nie odbyła posiedzenia. Z tej komisyi 4 nas brało udział w wycieczce, z których 2 jest tu obecnych, p. Zarański jako członek i ja jako gość. Dla mnie naturalnie ankietą nadzwyczajnie pouczającego dostarczyła materiału i mnie się zdaje, że pod doświadczeniem kierownictwem p. Zarańskiego będziemy się mogli w najbliższym czasie zająć tą sprawą w Kole; korzystając z nabytych tu wiadomości, będziemy mogli w tym duchu działać, w jakim panowie sobie życzyicie. (Oklaski).

P. Syroczyński. Chciałem odpowiedzieć na parę uwag p. Riegera i stanę od razu na tym samym punkcie, t. j. praktycznym i utylitarne. Czego chcemy w tej kwestyi? Chcielibyśmy ukrajowienia wszystkich zapasów kopalnianych. Ale jeżelibyśmy tego otrzymać nie mogli, to dla tych samych motywów, które panowie tu cytują, tj. że ta ustawa wychodzi na korzyść innych prowincyj, a na naszą szkodę, należy wymagać, aby c. k. rząd poczynił pewne odmiany w ustawie, ustępstwa dla kraju; więc się targujemy. Czego mamy żądać? Zgody kraju na to rozporządzanie tymi zapasami, jeżeli ustawa (upaństwowiająca) przejdzie i dlatego mówimy, że to w ustawie powinno być wypowiedziane. Tu nie potrzeba jakiejś Sonderstellung dla Galicyi, aby zapasami w ich kraju zajętymi przez rząd, rozporządzano tylko za zgodą Wydziału kraj. a już byśmy przez to osiągnęli to przynajmniej, że wszystkie niedogodności złego zarządu mogłyby być usunięte. Więc tylko się targujemy, a ostatniem słowem

naszych posłów powinno być: ewentualnie będziemy głosowali przeciw, — bo bez zmian żądanych ustawa jest tak złą, że będziemy głosowali przeciw niej; jeżeli nam nie dadzą takich zmian, któreby ją robiły bezpieczną dla nas, to jej nie chcemy. Takeśmy rozumieli tę taktykę i zachowanie się przyszło wobec tej ustawy.

Dr. Benis. Na to można się zupełnie zgodzić.

P. Olszewski. Proszę panów! Przypuściwszy, że te zabiegi nie osiągną dobrego rezultatu, że z nich nic nie będzie, i że ustawa przejdzie w tej formie, w jakiej jest. A słyszeliśmy z ust p. Riegera, że dziś świat finansowy i fachowy węglowy licząc się z tą ustawą, już się z nią oswoił. Do tych, którzy się z nowelą górniczą oswoili, należą i ja ze względu na stanowisko wschodnio-galic. węgla brunatnego. Jednak stoję na stanowisku osoby zaproszonej przez Wydział kraj. na ankietę. Otóż przypuściwszy, że nie uda się to uzyskać, co p. przewodn. Radca Jahl proponował, to co w takim razie zrobić? *Medias res tenere beati*, środek drogi. Już taką środkową drogę obrał Dr. Benis w swej relacji we Wiedniu i domyślał się, że jeżeli rząd przypadkiem nie miał poprzednio tego projektu, to referat Izby handl. krakowskiej do zmiany §. 23 noweli bardzo wydatnie się przyczynił, bo p. Benis od razu stanął na stanowisku, że nowelę nie da się zmienić, ale §. 23 można jeszcze przerobić. Nie idźmy w naszych projektach zbyt daleko. §. 23 dopuszcza 10-letnie. Po 10 latach przechodzi rząd w posiadanie tych wyłączności, których właściciele nie będą w stanie, przez wiercenie lub odkrywki, wykazać węgiel, by otrzymać prawo własności. Ja się spodziewam, że tak będzie i że nie tylko ubogie, nie zupełnie przydatne do eksploatacji tereny nie zostaną odkryte, ale także wartościowe punkty mogą być w tem położeniu, gdy nie zostaną na czas odkryte. Sądziłbym przeto, że skoro Wydział kraj. i tak już przez akcyę swą w Banku kraj. pewnego rodzaju moralnie a nawet materialnie partycypuje w akcyi poszukiwania za węglem, aby dodać postanowienie zupełnie niewinnej natury, które z pewnością ani Niemców w Czechach ani Czechów nie rozniewia, aby dodać dalsze dziesięciolecie specjalnie dla tej prowincyi, dla tego Wydziału kraj., w obrębie którego wyłączności nie odkryte przez czas pier-

wszych 10 lat się znajdują. Na takie niewinne przejściowe postanowienie powinien się parlament zgodzić, tem bardziej, że skoro Wydział kraj. już partycypuje w bardzo dużym terenie, którego może na czas nie zdoła odkryć i wyzyskać, to Wydział kraj. będzie w tem samym położeniu, co każdy inny biedny, którego nie stać na to, by tyle zebrać pieniędzy na wiercenie, by zabezpieczyć dla siebie wszystkie swe wyłączności. Te więc wyłączności, zamiastby przypaść miały rządowi, przypadłyby krajowi, jeżeli przez pierwszych 10 lat nie zostaną odwiercone. Gdyby się więc nie udało wywrócić §. 5, w takim razie potargować się o jakąś część.

P. Syroczyński. Lepiej zważyć ustawę!

P. Dyrektor Rieger. Jeżeli p. Syroczyński proponuje na pierwszym miejscu, aby wogóle węgiel ukrajować, a gdyby to się nie udało, aby wsunąć słowa „za zgodą Wydziału kraj.“, to wątpię, żeby się rząd na to zgodził, by dwóch gospodarowało.

P. Bocheński. Chciałbym prosić, by p. przewodniczący łaskawie przyjął do wiadomości, że ja w sprawie tej, która była teraz dyskutowana, t. j. w sprawie projektu rządowego, wstrzymuję się od głosowania i nie zabieram głosu.

Przew. Jahl. Tak jest. — Co do §. 5 tu jest jeden wniosek, by wszędzie w tym projekcie, gdzie jest mowa o rządzie, wstawić kraj, rezerwat na rzecz kraju.

Dr. Benis. Ale z tym dodatkiem, że jeżeli to nie przejdzie, uważamy zasadę nowej ustawy za nie do przyjęcia.

R. Syroczyński. W dzisiejszym tekście jest nie do przyjęcia.

Przew. Jahl. To znaczy, że wogóle nie zgadzamy się, by rząd dla siebie takie prawo ustanawiał.

P. Olszewski. Zapytanie do p. przewodniczącego: czy ta uchwała musiałaby wyczekiwać dopiero uchwały sejmowej, czy tylko Wydział kraj. wystosowałby odnośne pismo do jakichś kół miarodajnych.

Przew. Jahl. Nie! potrzebnem tu jest tylko pismo Wydziału kraj. Wydział kraj. może w niem opinię swoją do Koła polskiego, a względnie także i do Rady ministrów wyrazić, może wysłać także

memoryał do Rady ministrów z takimi a takimi żadaniami, a osobno prosić Koło polskie, by w duchu tych żądań działało.

P. Olszewski. Za 4 tygodni jest ta ustawa uchwaloną!

Przew. Jahl. A Sejm może przy rozprawie nad sprawozdaniem komisji górniczej powziąć uchwałę: „Wzywa się rząd, by to i to zrobił“. Panowie oświadczają się więc za zasadą, żeby to prawo, jakie rząd sobie aroguje, — tego monopolu względnego, — żeby to prawo przysługiwało nie rządowi tylko krajowi. A wszystkie inne uchwały tow. politechnicznego przyjmujemy tylko jako taktyczne sposoby, którychby się Koło polskie trzymać musiało na wypadek, gdyby ta nasza zasadnicza uchwała nie weszła w życie.

Pos. Dr. Petelenz. Mnie się zdaje, że jak przy innych rzeczach, możemy dla siebie uzyskać i tu wyjątkowe postanowienia, jak to uzyskaliśmy przy ordynacyi wyborczej, jak teraz w projekcie co do podatku od wódki i piwa. To zależy tylko od tego, by całe Koło polskie z całą energią uczyniło uchwalenie ewent. ustawy zależnem od spełnienia swego postulatu. Koło polskie niezawodnie to uczyni, skoro zażąda tego kraj oparty na takich argumentach, jakie tu słyszeliśmy.

Przew. Jahl. To nie jest rzecz do publikacyi ale jako poufne, aby wskazać pewien kierunek w tej akcji dla naszej reprezentacyi, którego ma się trzymać, na wypadek, gdyby ta zasada nie przeszła.

Dr. Benis. Czego żądać, na wypadek, gdyby to upadło? Według moich osobistych informacyi p. Rieger ma rację, Mor. Ostrawie i Czechom ustawa ta, która powstrzyma rozwój kopalnictwa galic., będzie bardzo na rękę. I dlatego na wypadek, gdyby §. 5 w stylizacyi „przypadku wyłączności na rzecz kraju“ okazał się nie do przeprowadzenia, to mam cały szereg poprawek do §§. 22—25, które w ramach tego, co można uzyskać, załagodzą może skutki tej ustawy dla kraju, w wypadku, gdyby się nasza ogólna zasada ukrajowienia nie dała przeprzeć.

Przew. Jahl. Panowie się zgadzają na takie prowadzenie rzeczy?

R. Syroczyński. We Lwowie podniesiono zupełnie odmienne warunki przyrodzone i znajduwania się węgla brunatnego w Galicyi, i to że wynik

ustawy byłby inny dla kopalń wschodnio i połudn. galic. węgla brunatnego, niż dla węgla kamiennego, że jeżeli tu mają rachować się z możliwością zmonopolizowania czy złączenia w jednych rękach całego tego zasobu, to we wschodn. Galicyi grozi niebezpieczeństwo zaniechania wszelkich poszukiwań. Musiałyby one bowiem być liczniejsze, bardzo po obszernym kraju rozrzucone, a każda mniej dawałaby wskazówek o całości złoża. Otóż we Lwowie powiedziano, że jeżeliby ustawa o ukrajowieniu węgla miała przejść, to niech będzie ukrajowiony i węgiel brunatny; gdyby jednak taka ustawa nie mogła przejść, a węgiel miano upaństwowić, to powołując się na przykład Prus, ograniczyć się do upaństwowienia węgla kamiennego z zastrzeżeniem naturalnie odpowiednich zmian w ustawie, a nie upaństwowiać wcale węgla brunatnego. Tam były argumenty, które przemawiały za upaństwowieniem węgla kamiennego, a nie przemawiały za brunatnym. Tak i tu zrobić. I dla takich kopalń jest lepiej, by zostało, jak jest, jakby zostały upaństwowione.

P. Rieger. Trzeba tylko pamiętać, że olbrzymi przemysł w Czechach jest w kopalniach brunatnych i rząd ma bardzo wielki na to apetyt. Więc jest nie do przypuszczenia, by przy okazji tego nie chciał zabrać.

P. Olszewski. Ja jeszcze jeden motyw podam dla wyjaśnienia, dlaczego Niemcy nie upaństwowili węgla brunatnego. Jest kolosalna różnica między niemieckim a czeskim brunatnym węglem. Ta różnica zaczyna się już od Saksonii. Rządowi pruskiemu ani w myśli wydobywać węgla brunatnego o 40⁰ wilgoci. Fabrykacya brykiet t. j. zupełnie odrębny przemysł, do którego by rząd pruski musiał się dopiero zabierać. Rząd pruski z pewnością gdyby miał taki węgiel jak Czechy brunatny, którego znaczna część nadaje się jako węgiel gazowy i przemysłowy do bezpośredniego celu opałowego, toby go dla siebie w drodze ustawodawczej zabezpieczył. Rząd austriacki, właśnie ogromnie na taki węgiel (jest on w Czechach, Styryi i Karyntyi), ogromnie ostrzy zęby, a i w Styryi i Karyntyi nie jest tak zły, by go bezpośrednio w lokomotywach i fabrykach nie można używać. Co do węgla brunatnego wschodnio - galic. mogę zapewnić, że nowa ustawa górn. na eksploatacyę tego węgla absolutnie nic nie wpłynie, bo nigdy

w świecie rząd jako taki eksploatacyi tej nie podejmie, tylko pod tanimi warunkami zgodzi się z jakimkolwiek przedsiębiorcą. Nie mam przeciwko temu, aby Galicya uzyskała pod tym względem dla siebie ustępstwo osobne i aby z noweli galicyjski węgiel brunatny wyłączono. Ale nie zdaje mnie się, by to odniosło jaki efektywny rezultat, jak przy węglu kamiennym.

P. Benis: Chciałem w dyskusyi szczegółowej zabrać głos i przedstawić szereg poprawek, jakie byłyby mojem osobistym zdaniem potrzebne w projekcie rządowym, ze względu na interes kraju, kopalń i szurfiarzy, o ileby §. 5. w tej formie musiał być utrzymany, jak obecnie jest proponowany. Uwagi te odnoszą się od polepszenia pozycji krajowych kopalń i szurfiarzy.

Zaczynam od szurfiarzy. Tu trzeba rozróżnić 2 typy: szurfiarzy prawdziwych, którzy mają wyłączności i w nich wiercą i czysto spekulacyjnych albo bardzo biednych, którzy wyłączności zgłosili, ale w nich zupełnie wiercić nie chcą albo nie mogą.

Termin 10-letni wystarczy od biedy dla szurfiarzy poważnych — kopalnie żądały wprowadzić przy ankiecie 15 lat; byłoby przyjemniej mieć lat 15, ale wkońcu w 10 latach szurfiarze zamożni, a do tych należą u nas kopalnie i Schlutzius, teren swój mniej więcej odwiercą, tak, że termin 10-letni nie zrobi dużo złego. Główny cel naszych popleczników projektu ustawy, aby trafić Schlutziusa i odebrać mu wyłączności, nie będzie dokonany. Natomiast ten termin 10-letni, który jest wynikiem paktu pomiędzy grupą morawsko - ostrawską, czeską i rządem, ten termin 10-letni trafi bardzo ciężko naszym szurfiarzom, którzy w przeciągu 10 lat nie będą w stanie terenów odwiercić i stracą swoje wyłączności na rzecz rządu. Mówię zawsze o rządzie. Gdyby się §. 5. nie dał zmienić, w takim razie należałoby stworzyć wentyl bezpieczeństwa, aby kraj mimo tej ustawy do posiadania tych wyłączności mógł dojść.

Celem ustawy jest, aby nie dopuścić do tak zw. unproductive Feldesperre, t. j. do stanu, w którym ktoś ma prawa wyłącznościowe, ale ani w nich nie pracuje, ani nie dopuszcza innego do pracy. Jeżeli szurfy są w posiadaniu kraju, to oczywiście nie można przypuścić, by kraj wykonywał tak przeciwną interesowi społecznemu czyn-

ność jak unproductive Feldesperre. Należałoby tedy w §. 23 umieścić postanowienie przejściowe: Termin powyższy t. j. termin 10-letni wzgl. 15-letni nie tyczy owych wyłączności, które są pośrednio albo bezpośrednio w posiadaniu kraju albo gmin, liczących ponad 100.000 mieszkańców.

To znaczy, że po bezskutecznym upływie terminu lat 10-ciu, albo nawet i przedtem, jeżeli szurfiarzowi zagrozi utrata wyłączności, będzie się mógł udać do kraju, który mu zapłaci coś — nie wiele — szurfy te nabędzie, atoli już bez obowiązku natychmiastowego wiercenia. W ten sposób kraj może dojść do posiadania wszystkich naszych wyłączności, ale furtką uboczną, nie główną bramą, a wiadomo, że furtka taka czasem prędzej prowadzi do celu. Zdaje się, że tu należy powiedzieć wyraźnie: kraj i miasta ponad 100.000 mieszkańców, bo tylko one dają gwarancję, że opinia publiczna będzie dość silną, że do żadnych szacherek nie dopuści. Reprezentacye powiatowe także bym wykreślił, gdy przeciwnie główne miasta, Kraków i Lwów oraz Wydział kraj. to są czynniki publiczne, na których uczciwości, dobrej wierze i zrozumieniu sprawy można polegać.

Następnie aby rząd uspokoić, a zarazem w interesie tych miast i kraju byłbym tego zdania, że to zwolnienie kraju i miast od obowiązku wiercenia wtenczas tylko przysługuje, jeżeli kraj albo to wielkie miasto ma pewien procentowo określony minimalny wpływ na zarząd tej spółki, powiedzmy 30%, a to celem uniknięcia, aby jakieś miasto, ujęte nadzieją zarobienia nieco pieniędzy, wzięło kogoś pozornie tylko pod swe opiekunkę skrzydło. Jeżeli spółka z miastem ma korzystać z dobrodziejstw dla kraju i miast wielkich zastrzeżonych, to udział miasta musi też być poważny, a nie tylko pro forma.

Dalszym warunkiem jest, aby udział kraju i miasta mógł być albo bezpośredni, albo pośredni np. przez posiadanie akcji udziałów i t. p. Biorę za przykład sprawę Hibernii w Niemczech, Tow. kanału Suezkiego w Anglii i t. p.

I u nas zdarzyć się może, że to tow. galic. wiertnicze w przeciągu 10 lat nie będzie mogło swojego terenu wywiercić. Ponieważ jednak kraj pośrednio jest interesowany w tem towarzystwie jako udziałowiec, ponieważ fundusz krajowy posiada 40% udziałów

to wyłączności gal. Tow. wiertn. powinny być wyłączone od przymusu lat 10. Reasumując otrzymamy wniosek, który opiewa: „Od powyższego, w §. 23. oznaczonego terminu są wyjęte wyłączności, które znajdują się w pośredniem albo bezpośredniem posiadaniu kraju lub gmin, liczących ponad 100.000 mieszkańców, o ile udział kraju albo miasta wynosi ponad 30%“.

Taki byłby mój wniosek dodatkowo do §. 23. Chroni on interesów szurfiarzy polskich i chroni interes kraju. O ileby się np. zdarzyło, że wielki obcy szurfiarz w przeciągu tych 10 lat nie odwierci swego terenu, to i on będzie wolał, dopuścić do terenu kraj z udziałem, niż dać teren rządowi za darmo. W ten sposób moglibyśmy praktycznie zapobiedz przypadkowi jakichkolwiek wyłączności w Galicyi na rzecz rządu.

Teraz przychodzi jeszcze moment drugi: Jakich należy żądać zmian w ustawie, aby ochronić nasze kopalnie od szkody? Tu trzeba się liczyć z tem, że nasze kopalnie są w ogólności bardzo młode, to znaczy, że jeszcze mają stosunkowo mało miar górniczych, a wiele wyłączności. Wyłączności stanowią dla nich naturalny rezerwoar przyszłego rozwoju. W przeciągu 10 lat jest rzeczą niemożliwą, by naturalną drogą podziemną całe pole utworzyć. Cóż więc będzie? Kopalnie będą zmuszone wbrew wszelkim zasadom ekonomii i rozsądku wiercić w miejscach tych, do których za lat np. 15 chodnikami i tak muszą dojść. Ten wydatek jest zupełnie nieproduktywny i ma jedynie tylko formalny cel otrzymania nadania pola. Wskutek tego dla każdej kopalni powinien być ustanowiony stosownie do jej wielkości, oraz nadziemnych i podziemnych urządzeń, pewien teren ochronny, którego nie potrzeba odwiercać i który jest zastrzeżony otwieraniu drogą podziemną. Jak wielkim ten teren ma być, tego się powiedzieć nie da. Granicą jest, wiele kopalnia ma swoich własnych wyłączności. A mnie się zdaje, że można to powierzyć tylko swobodnemu ocenianiu władz górniczych, które w każdym poszczególnym wypadku ze względu na układ warstw, na wielkość nadziemnych i podziemnych urządzeń mogą ocenić, jak wielki teren może być przy racjonalnej odbudowie eksploatowany. Mnie się zdaje atoli, że tu możnaby postawić pewną maksymalną granicę, a jako taką wyobrażam sobie 20 pól nowych (w rozmiarach pro-

jektu,) jako maximum. Każda kopalnia miałaby obowiązek przedłożyć umotywowany wniosek, jak wielkiego pola rezerwowego na podstawie swych urządzeń żąda. Ten wniosek byłby potem przez władze górnicze zbadany i potem by władza górnicza powiedziała: kopalnia jest urządzoną tak, że prawdopodobnie może istnieć lat 50 z temi urządzeniami. W tych 50 latach mogłaby podziemnie odbudować taką przestrzeń, powiedzmy 10 pól. Tych 10 pól dajemy wam jako rezerwat. Tu musi się indywidualizować. I tu kopalnie, nauczzone doświadczeniem, mogą mieć zupełne zaufanie do naszych władz górniczych. Wniosek mój opiewa tedy: „Dla każdej kopalni będącej w ruchu należy z wyłączności, które posiada, i które z miarami górniczymi tej kopalni stanowią fizycznie ciągły kompleks, wyłączając pole rezerwowe takie, które odpowiada istniejącym podziemnym i nadziemnym urządzeniom, sposobowi prowadzenia gospodarstwa górniczego, jakości i grubości pokładów“ (rzeczą jest bowiem jasną, że przy pokładach cienkich pole będzie większe jak przy grubych). „Maximum tego pola ochronnego oznacza się na 20 nowych pól“ (1.000 hekt.). W granicach tego maximum będzie rzeczą władz górniczych oznaczyć na umotywowany wniosek kopalni, jak wielkie pole rezerwowe tej kopalni należy przydzielić. Orzeczenie takie powinno być w przeciągu roku po wniesieniu odpowiedniego podania przez kopalnię wydane. O ile władza górnicza w przeciągu roku takiego orzeczenia nie wyda, w takim razie ma kopalnia prawo do maksymalnego pola rezerwowego.

Zdaje mnie się, że gdyby ta ustawa z tymi wnioskami była przeprowadzoną, nie byłaby wprawdzie dla kopalni i dla szurfiarzy przyjemną, ale w każdym razie byłibyśmy od najgorszych jej skutków ochronieni.

R. Syroczyński: Jestem w tem miłym położeniu, że mogę podnieść, iż wnioski dr. Benisa absolutnie się kryją z wnioskami lwowskimi. Ale we Lwowie uchwalono jeszcze trzeci wniosek. Co do tych dwóch, które są zgodne, (odczytuje) Panowie widzą, że jest tylko różnica w stylizacyi. Wprawdzie nie powiedzieliśmy, ile lat dalszego okresu przejściowego, bośmy chcieli się porozumieć w Krakowie, ale chcieliśmy, aby był możliwie długi. Co do 2 punktu, o ile dotyczy dzisiaj istniejących kopalni i myśmy byli w tem położeniu, że nie

możliśmy określić, jak duże ma być to pole, które mamy zarezerwować, jednak wyraźnie powiedzieliśmy, że powinno być przy ustanawianiu okresu uwzględnione prawo posiadania istniejących kopalń, względnie, że te prawa istniejących kopalń powinny być uwzględnione przez danie jakiegoś pola ochronnego. Mnie się zdaje, że można kwestionować, o ile mają władze górnicze to określać, ale ponieważ pod władzą rozumiemy urząd okręgowy górniczy, to przynajmniej tu w tym położeniu nie mamy nic przeciwko temu, by tak uchwalić.

Zachodzi jednak i różnica. My mamy szurfiarzy, którzy nic nie robią, tylko spekulują, t. j. mamy tu na myśli tych, których wyłączności zgłoszone były tylko fikcyjną, a sprawozdania półroczne o robotach kłamstwem, którzy nic nie robili, a mają pewne zamiary spekulacyjne. Otóż dla tych wszystkich szurfiarzy, którzy się nie mogą wykazać do 20. stycznia 1909 robotami sądziliśmy, że okres przejściowy powinien być możliwie krótki i tu się różnimy w zdaniu, bo nie widzę powodu przyznawania im prawa do 10-lecia. Jest to grupa, która bez pracy, podstępem i tylko w zamiarze spekulacji zajęła pewien teren i dziś z mocy ustawy ma dostać uprawnienie na 10 lat, aby na tej podstawie uzyskać daleko większe prawo. Oni mieliby wszyscy korzystać ogromnie z dzisiejszej ustawy w tym kierunku, że oni bez kupna mogą uzyskać 200 hkt. zamiast owych 36, które mają.

Niech się możliwie spieszą z wyśkaniem swych dzisiejszych uprawnień, a nie ma podstawy do ich faworyzowania. Zarzucano nam, że taka surowość wobec dzisiejszych szurfiarzy nie jest etyczną. Przedewszystkiem nieetycznym jest ich postępowanie i powinno być jak najprędzej przerwane, niedozwolone. Z p. Benisem różnimy się w tem, że 10-letni okres dla wszystkich szurfiarzy nam się wydaje stanowczo nieusprawiedliwiony i za długi.

Jeżeli oni nie robili i w myśl wyśmogów nie będą do roku robili, to im prawo uzyskane należy odebrać.

Dr. Benis: Na to bym się w zupełności pisał, aby w ustawie było powiedziane, żeby obecne przepisy komasacyjne były trochę zastrzone, t. j. aby każdy posiadacz wyłączności zobowiązany był w przeciągu roku lub 1½ te-

ren swój skomasować i żeby otrzymał Schurfleistung z tą atoli różnicą, że komasacja powinna być obiektywną a nie subiektywną, dotyczącą każdorazowego posiadacza. I jeżeli na tym terenie nie będzie odwierconych tych 600 czy 800 metrów, jakie urząd górniczy przepisze, w takim razie te szurfy nie mają być przedłużane. Ale to wymagałoby zmiany komasacji subiektywnej, którą jest ogromnie łatwo ominąć na komasację obiektywną, polegającą w tem, że kto raz pewien teren skomasuje, tworzy z niego nierozdzielalną bez pozwolenia władzy górniczej grupę i z obiektywnym obowiązkiem cyfrowo oznaczonych świadczeń wiertniczych.

Nie wiem, czy się dość jasno tłumaczę.

Projekt mój zupełnie z tem się godzi, co p. rektor mówił. Szurfiarzy, którzy nie robili dotąd, ale którzy mają naprawdę seryo ochotę robić, tych się chroni. Ale kto w przeciągu 1—1½ roku nie jest w stanie do roboty się zabrać, to ten staje przed alternatywą, albo tracić na rzecz rządu bezpłatnie, albo też swój teren ofiarować krajowi za udziałem.

P. Olszewski: Ja nadzwyczaj zachwycony jestem projektem dr. Benisa i dlatego, że on jest realny i prawie chwytła całą rzecz w sedno, mianowicie ułatwia biednym właścicielom wyłączności i zmusza bogatych przyłączyć się do kraju, któremu by paragraf przejściowy miał nadać pewne koncesye.

Przew. Jahl: Postawiono 3 wnioski: 1-wszy można uważać za communis opinio, a także co do 2-go jest wspólna opinia.

3-ci Szurfiarz traci prawo, jeżeli w ciągu roku nie wykona obowiązku wiercenia.

P. Olszewski: Ja się sprzeciwiam temu.

Dr. Benis: Nad stylizacją tego wniosku trzeba się jeszcze zastanowić. Trzeba by właściwie powiedzieć, wszyscy szurfiarze zobowiązani są w przeciągu pewnego czasu (2—3 lat) swoje wyłączności skomasować, w pewne grupy. Na każdej grupie powinna być ustanowiona przez władze górnicze Schurfleistung. Jeżeli szurfiarz to minimum roczne wykona, ma 10 lat czasu do odwiercenia terenu i zyskania nadań. Jeżeli nie wykona tego minimum, w ta-

kim razie nie przedłuży mu się ogólnego pozwolenia. Jeżeli tedy szurfiarz nie wykona minimum poszukiwań, to ma przed sobą 2 drogi, albo straci swe prawa na rzecz rządu odrazu, albo też przed upływem tego czasu uda się do kraju i powie: Ja mam tyle a tyle wyłączności, termin mój upływa, weźcie mnie do spółki, albo zwróćcie łożone kosza i dajcie mi coś zarobić, a ja oddaję wam całe swe prawa wyłącznościowe. Kraj zaś nie podlegając terminowi 10 lat, miałby czas spokojnie prowadzić poszukiwania.

P. Jastrzębski: Przymus do komasacji jest zbyt ciężki, bo właśnie nieistnienie przymusu przynagla szurfiarzy jeszcze bardziej do roboty, bo ustawa powiada, że każdy szurfiarz jest obowiązany w każdej pojedynczej wyłączności podjąć roboty poszukiwawcze, podczas gdy skomasowany szurfiarz tylko w jednym punkcie, który ma znaczenie dla całości. Otóż jeżeli on nie jest skomasowany, to na nim ciąży daleko większy ciężar, jak wtedy, kiedy jest skomasowany. Więc ja bym nie nakładał przymusu komasacji.

Dr. Benis: Zrobimy grupy komasacyjne w terenach zachodnich po 300 wyłączności. U nas gdzie wiercenie jest ogromnie ryzykowne i gdzie można tylko sukcesywnie wiercić, jest dość, jeżeli się na 300 wyłączności da w przeciągu 1 roku 1 wiercenie. W drugim roku można temu samemu panu przypisać już 2 wiercenia. A chciałbym jeszcze tylko dodać, że ta miara 300 wyłączności jest obecnie już przez praktykę w krakowskiem przyjęta, ponieważ u nas, o ile się komasuje, to władze górnicze mniej więcej tyle przepisują. Na terenie wschodnim są stosunki całkiem inne. Tam jest terra incognita. Tam bez względu na obszar, nie można od nikogo żądać, aby z początku, zanim węgiel odkryje, wiercił więcej jak jednym rygiem stale.

P. Jastrzębski: Mamy 3 grupy: małych, wielkich i średnich szurfiarzy i stosownie do tego rozkłada się wymiar pracy poszukiwawczej.

Nawiązując do uwagi p. Benisa, że w sprawie tworzenia pól rezerwowych dla kopalń przez samą władzę górniczą wzgl. przez urząd górniczy, to jakkolwiek jestem w zasadzie za rozszerzeniem kompetencji I. instancji, jednakże radziłbym pewne ograniczenie, przynajmniej przy ocenie tak wielkich obsza-

rów, dochodzących do 4000 hekt., któreby się powierzało ocenie pojedynczych I. instancji, jakkolwiek jeszcze są rekursy dopuszczalne.

Dlatego należałoby dodać „przy współudziale znawców, które to orzeczenie miałyby służyć za podstawę do oceny urzędu górniczego, a mianowicie dwóch znawców, z których jeden byłby mianowany przez stronę interesowaną”. Byłaby tu pewna równowaga przeciw dowolności w ocenie ze strony więcej albo mniej życzliwego urzędnika.

P. Rieger: Mamy 2 gatunki szurfiarzy: rzeczywistych i spekulantów. Zachodzi pytanie, jakiego trzeba się trzymać kryterium, przy ocenie, który z nich jest spekulantem, którego trzeba zdusić, a którego należy chronić.

Pzew. Jahl: Możeby nie komplikować tej kwestyi komasacją?

Dr. Benis: To jest tak łatwo potem ominąć! Szurfiarz tylko szurfy swoje przepisze na kogo innego, co nie kosztuje obecnie nic, tylko stempel za 50 ct. i znowu poczyną pod obcą formą starą grę. Panowie wiedzą dobrze o kim myślę.

Pos. Zarański. Rozpoczęła się dyskusja nad kwestyą interesującą. Ustawa górnicza została uchwaloną w r. 1854 wśród stosunków zgoła innych, gdzie kopalnictwo austr. a w szczególności węgla ani w porównanie nie mogło iść ze stanem dzisiejszym. Kiedy w r. 1854. ustanowiono koła wyłącznościowe, to wogóle nie przypuszczano zupełnie, że „das Freischurfwesen” weźmie taki obrót jak dziś. I już w niedalekim czasie po wyjściu ustawy wyszło rozporządzenie rządu o możliwości komasacji, bo przekonano się, że przecież byłoby istnym nonsensem, gdyby ustawowo każdy przedsiębiorca górniczy w każdej z osobna wyłączności mógł i był obowiązany przeprowadzać roboty poszukiwawcze. Wydanem zatem zostało rozporządzenie i to jeszcze przed konstytucją, a więc mające i dziś moc ustawową, w myśl którego każdemu przedsiębiorcy górniczemu, posiadającemu pewne wyłączności, które bezpośrednio z sobą się łączą, była dana możność nie prowadzenia robót poszukiwawczych w każdej z osobna, lecz skomasowania terenu w jedną całość i prowadzenia robót przygotowawczych zapomocą jednego włotom. Taka wyrobiła się praktyka nie tylko

na podstawie ustawy z r. 1854., ale i powołanego rozporządzenia. Z praktyką tą absolutnie nie można zerwać. Ponadto zwracam jeszcze uwagę, że niesłusznym jest twierdzenie, jakoby wyłączności górnicze w przyszłości zupełnie istnieć nie miały, bo projekt ustawy odnosi się tylko do kopalnictwa węglowego, a nie do rud i innych minerałów. Wskutek tego te postanowienia ustawy, które dziś zmienia się na rzecz węgla, będą miały zastosowanie w przyszłości do kopalnictwa rud. Ja podzielam zapatrywanie, że przepisy o obowiązku utrzymania ruchu czy to w poszczególnych wyłącznościach, czy też i komasowanych terenach, istotnie dziś nie odpowiadają potrzebom i że należy je zaostriżyć, a raczej zmodernizować, bo i to przedkonstytucyjne rozporządzenie nie odpowiada także obecnym stosunkom. Ale jeżeli tu zwrócili Panowie uwagę na potrzebę zaostriżenia tych przepisów, to ja z mojej praktyki mogę Panów zapewnić, że są tysiączne możliwości obejścia ustawy. Przecież taki n. p. przedsiębiorca, który obawia się, że jego ogólne pozwolenie do poszukiwań górniczych przez władze gór. w przyszłości nie zostanie mu przedłużone, może z łatwością przed upływem tego terminu te wyłączności bez żadnych kosztów na takiego posiadacza ogólnego pozwolenia przenieść, którego pozwolenie właśnie zostało przedłużone. A nadto zauważyć trzeba, że przecież odebrać wyłączności, to nie jest tak prosta sprawa. Przepisany jest w ustawie sposób odebrania wyłączności: naprzód grzywny 1., 2. stopnia i dopiero potem może nastąpić odebranie. Zanim orzeczenie o grzywnie drugiego stopnia może być wydane, musi orzeczenie o grzywnie 1-go stopnia stać się prawomocnem a to może nastąpić wtedy dopiero, poki rekurs nie zostanie rozstrzygnięty, co się tak szybko nie stanie. A zresztą i odebranie wyłączności górniczej w drodze kary także podlega instancyi i nie wiadomo, czy najwyższa władza administracyjna, która ma orzec, zatwierdzi je, a w ten sposób może być wyzyskany cały okres przejściowy. Wolalbym, gdyby projektu ustawy nie wniesiono w sposób tak dorywczy, lecz żeby całe nasze ustawodawstwo górnicze z r. 1854, które już nie odpowiada naszym potrzebom i stosunkom kopalnictwa, poddano gruntownej reformie w całości (Brawa).

Przew. dr. **Jahl.** Tak, ale ta lex

ferenda jest rzeczą dalekiej przyszłości a my mówimy o projekcie lub żądaniach, które teraz mamy wnieść. Zmienmy więc rzecz i w tym kierunku.

Radca **Bartonec.** P. Zarański uprzedził mnie. Dodam więc tylko, że w Galicyi jest ta komplikacya, iż prócz węgla mamy i rudę. Co z nią będzie?

Przew. dr. **Jahl.** Projekt zmienia przepisy ustawy tylko o ile dotyczą węgla, dla innych minerałów zostają dawne przepisy.

Dr. **Benis.** Ale wyłączność jest wspólna.

Dr. **Olszewski.** Zdaje mi się, że pójdziemy za głosem p. Jastrzębskiego, który ma doświadczenie, i powiemy, że komasacya leży w interesie każdej poszczególniej jednostki. Według dzisiejszej ustawy górniczej można jedną partya ludzi w 70 wyłącznościach pracować a władza górnicza nie może odebrać wyłączności, ponieważ na wyłączności górniczej nie stoi napisane, czy to jest wyłączność galmanu czy węgla, kwestya ustawy zaś wchodzi dopiero wtedy w grę, gdy się znajdzie węgiel, wtedy zaś znajdują szurfiarze tysiące wybiegów. Komasacya została wprowadzona na to, żeby te niepotrzebne i głowę tumaniące roboty usunąć na pozór i zmusić prawie przedsiębiorców do intensywniejszych robót. Radziłbym tedy zostać przy dwóch pierwszych wnioskach dra Benisa, które są znakomite i mają szanse przyjęcia ich w parlamencie.

Przew. **Jahl.** Ale jeżeli pierwszy wniosek zostawimy w stylizacyi dra Benisa, że szurfiarz traci prawo?

Dr. **Benis.** Nie możemy mówić, że każdy szurfiarz traci prawo itd., bo każdyby je tracił, gdyż nikt nie pracuje we wszystkich wyłącznościach. To byłoby albo powtórzeniem tego, co jest w ustawie albo żądaniem rzeczy niewykonalnej.

Przew. dr. **Jahl.** Więc nie żądamy zmiany w tym kierunku.

Radca **Jastrzębski.** Zmiana jest dlatęgo potrzebna, że projekt ustawy nadaje na 10 lat prawo wykonywania szurfu a dr. Benis chce, żeby to prawo w przeciągu jednego roku przepadło.

Dr. **Benis.** Tak, jeżeliby to miało być obiektem komasacyi, jeżeliby zaś to miały być pojedyncze wyłączności, to nie widzę racyi.

Przew. dr. **Jahl**. Tylko musi być wyjątek dla kraju.

Dr. **Benis**. Nie można indywidualizować.

Przew. dr. **Jahl**. To stan pozostanie ten sam. W 10-tym roku zaczną coś dłubać.

Dyr. **Rieger**. Nie są to takie ważne objekta.

Przew. dr. **Jahl**. Ale tu o Schlutziusa chodzi.

Dr. **Benis**. Jeżeli Schlutzius nie da sobie rady, to i my nic nie wskóramy.

Dr. **Olszewski**. Nie radziłbym w takim razie tej kwestyi wogóle tykać.

Radca **Jastrzębski**. Jabym do 3-go punktu podanego przez dra Benisa dodał inną rzecz. Ponieważ brzmienie przez niego zaproponowane w ustawie dziś już jest, i władze górnicze muszą się tego trzymać, należałoby rzecz tak sprecyzować, jak to nakazują praktyczne względy na dobro kraju.

Przew. dr. **Jahl**. Jeżeli idzie tu o stan przyszły to wedle projektu ustawy będzie miał przez 10 lat prawo.

Radca **Jastrzębski**. Możemy to prawo ograniczyć jeżeli powiemy: każdy szurfiarz obowiązany jest w przeciągu roku do takich robót poszukiwawczych, które mu władza górnicza wedle ustalonego stosunku przepisze. Jeżeli powie: ja idę na galman, nie chcę węgla — ...i nie idzie głębiej jak do tryasowej formacji, to trzeba uwzględnić taką obronę szurfiarzy, ale jeżeli będzie wiedział, że mając 20 sztuk wyłączności, musi według przepisu pewne minimum pracy poszukiwawczej wykonać, bo inaczej straci prawo — to sprawa inaczej się przedstawi.

Dr. **Benis**. I na to się można zgodzić.

Radca **Jastrzębski**. Chodzi zatem o obciążenie szurfiarza pewną minimalną czynnością stosownie do obszaru posiadanych przezeń wyłączności. Ten ciężar ma ciążyć na obiekcie nie na osobie.

Przew. dr. **Jahl**. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na tekst proponowanej zmiany w §. 5 ustęp 1. (czyta §. 5 przedłożenia rządowego). Czyli, że jeżeli szurfiarz straci szurf na węgiel, to nie musi tracić na galman, jeżeli równocześnie uzyskał prawo na galman.

Dr. **Olszewski**. Minister skarbu powie: Nie odbierajmy mu wyłączności, bo to przynosi rocznie 34.000 K.

Prof. **Szajnocha**. W sprawie §. 31 proszę o głos.

Przew. dr. **Jahl**. Sądzę, że propozycja dra Benisa w pierwotnej stylizacji postawiona byłaby przecież dla naszego interesu krajowego korzystną.

Głos ma prof. Szajnocha.

Prof. **Szajnocha**: Dyskusya daleko już postąpiła. Pragnę podkreślić jeden paragraf, który zdaje mi się, jest nie do przyjęcia, mianowicie 31, ustęp drugi. Brzmi on tak: (czyta).

Die Aufsuchung und Gewinnung von Kohlen durch den Staat oder die von ihm hiezu ermächtigten Personen (§. 5. Absatz 2) ist auch im Umkreise fremder Freischürfe zulässig.

To znaczyć może, że jeżeli tutaj w krakowskiem znajdują się jakieś wyłączności w posiadaniu właścicieli, którzy pragną wydobywać galman, t. j. rudę cynkową n. p., to może przyjsć państwo i może w obrębie „fremder Freischürfe“ samo zacząć węgiel wydobywać. Jesteśmy wprowadzić ankietą węglową, ale musimy przecież stanąć w obronie realnych szurfiarzy galmanu. To jest przecież daleko idąca konfiskata, gdyż ten realny szurfiarz może mieć zamiar najprzód wydobywać galman, a potem dopiero węgiel. Mamy wprowadzić pewną analogię do tego w krajowej ustawie naftowej, która pozwala poszukiwać zastrzeżonych minerałów w obrębie pól naftowych, lecz tamte wypadki są niesłychanie rzadkie, tutaj zaś odnośnie do zagłębia krakowskiego mogą być podobne wypadki nawet bardzo częste. Jest to konfiskata tej własności, która na razie nie jest wydobywana ze względów technicznych czy ekonomicznych, i taka konfiskata nie leży w interesie naszego górnictwa. Nie stawiam wniosku lecz podkreślam, że taki paragraf wychodzić może na szkodę naszego górnictwa.

Radca **Bartonec**: Tak, bo przed węglem mamy przeważnie rudę galmanu.

Przew. dr. **Jahl**: Zwracam uwagę, że ankietą dotyczy kwestyi węgla, a co do strony praktycznej sprawy poruszanej przez p. profesora to nadmienię, że w takim razie, gdyby nie było jakiegś tamy, wielu ludzi zgłaszałoby się o szurf.

fy na galman czy na rudę i pod tym pozorem szliby na węgiel, a wtedyby się cała reforma udaremniła. Temi innemi kwestyami nie możemy się tu zajmować.

(Poseł **Zarański**: Wątpliwości prof. Szajnochy można przyjąć do wiadomości a rzeczą fachowych organizacyi będzie zastanowić się nad niemi).

Poseł **Jastrzębski**. Tymczasem zmieniłem trochę tekst mego wniosku pod względem merytorycznym w porozumieniu z d-rem Benisem. Opiewa on teraz tak:

Każdy szurfiarz obowiązany jest w przeciągu 3 lat (nie jednego!) od czasu zgłoszenia swojej wyłączności wykonać w tej swojej wyłączności ewentualnie we włoście głównym skomasowanych wyłączności prace poszukiwawcze w takim rozmiarze, jaki mu władza górnicza stosownie do obszaru, jaki wyłączność jego zajmuje, przepisze. W razie niewykonania tych przepisanych prac poszukiwawczych, prawo jego gaśnie.

Przew. dr. **Jahl**: To bądź co bądź zawsze należeć będzie do dyskrecyonalnej władzy urzędów.

Radca **Jastrzębski**: Ta przepisana czynność poszukiwawcza ciąży jednak na całym obiekcie. Jeżeli było 100 wyłączności, to ciąży na 100.

Nie dotyczy ten przepis tylko posiadłości krajowej, bośmy wyszli z założenia, że one są wyjątkiem.

Przew. dr. **Jahl**: Według dzisiejszych przepisów Schlutzius obowiązany jest wykazać 400 wierceń. Jeżeli się przyjmie tę stylizację, to on skomasuje swą posiadłość na dwa tereny. Ja się tej całej komasacyi obawiam.

Dr. **Benis**: Więc najlepiej nie powiedzmy nic i pozostanie status quo.

Przew. dr. **Jahl**: Kopalnie dziś istniejące nie byłyby tem dotknięte, bo mają sposób na te skomasowania.

Dr. **Benis**: Nie da się to zrobić bez zmiany przepisów o komasacyi. Kwestya jest zawikłana; trzeba by się z nią zwrócić do jakiego praktyka z Borysławia, tobyśmy się o niejednym wykreście dowiedzieli.

Dr. **Olszewski**: Ja na „freischurfach“ zęby zjadłem i wiem, jak wiele jest dróg, aby ustawę ominąć. Jahym

chciał, żeby szurfiarze przyszli do kraju, a w ten sposób nie przyjdą.

Przew. dr. **Jahl**: Niechby przynajmniej ludzie nasi zarobili, gdy Schlutzius zacznie robić.

Uważam, że wszyscy Panowie z wnioskiem p. Jastrzębskiego się godzą.

Pozostają teraz wnioski samoistne. Najprzód wniosek p. Schimitzka, który w zastępstwie nieobecnego wnioskodawcy uzasadniać ma dr. Benis.

Dr. **Benis**: Przez ironię losu muszę w zastępstwie nieobecnego chwilowo dyr. Schimitzka uzasadniać wniosek natury geologicznej. Przedsięwzięcie głębokich poszukiwań jest u nas publicznym obowiązkiem państwa i kraju. Zdaniem p. dyr. Schimitzka dla rozpoznania terenu wschodniego potrzebne są dwa głębokie wiercenia, które na wzór wierceń pruskich w Paruszwicach muszą być rozłożone na cały szereg lat i iść aż do 2500 m. Jest to obowiązkiem moralnym nie tylko kraju lecz i rządu, który do zbadania geologicznego naszego kraju nie przyczynił się dotychczas żadnymi środkami pieniężnymi. Wskutek tego p. dyr. Schimitzek zaleca, żeby Wydział krajowy porozumiał się z rządem i zażądał funduszu na wykonanie dwóch takich głębokich wierceń w celach czysto naukowych. Praca poszukiwawcza odbyłaby się na terenach, pozostających pod zarządem gal. Towarzystwa wiertniczego, a więc pośrednio kraju, i p. Schimitzek wyobraża sobie tę pracę tak, że którykolwiek z otworów, który Towarzystwo odwierci dla siebie, będzie dla celów naukowych odpowiednio pogłębiany.

Prof. **Syroczyński**: Ankieta nie może prowadzić dyskusyi nad tym wnioskiem, lecz jest nas tu 4, którzy jutro mamy posiedzenie komisyi geologicznej. Może Panowie zechcecie odesłać ten wniosek do tej komisyi, a wygramy na czasie i pomówimy jeszcze o propozycjach dla Wydziału krajowego.

Prof. **Szajnocha**: W interesie geologii, a nawet praktycznego górnictwa, popieram ten wniosek, lecz miałby on większą powagę, gdyby był dziś uchwalony na ankiecie.

Prof. **Syroczyński**: Jutro byłby umotywowany.

Dyr. **Karłowski**: W takim razie możeby ankieta ten wniosek postawiła

i prosiła komisję jutrzejszą o przedstawienie go Wydziałowi krajowemu.

Przew. dr. **Jahl**: Ale wtedy nie będzie on integralną częścią opinii ankiety.

Prof. **Niedźwiedzki**: Zdaje mi się, że uchwalenie wniosku ani teraz, ani na komisji jest niemożliwe, bo jest to wniosek daleko idący i zasadniczy. Ja osobiście bardzo sympatycznie go witam, ale w kilku minutach nie da się go uchwalić. Zgadzam się zresztą na odesłanie go do komisji geologicznej, ale nie z tem, żeby go już jutro uchwalać. Możeby on nadawał się na radę górniczą.

Prof. **Szajnocha**: Krajowa rada górnicza jest poważnem ciałem, zbiera się raz lub dwa razy na rok, ale ankieta węglowa zebrała się tylko raz. Jestto rzadki i doniosły wypadek. Ponieważ zaś sam wniosek wydaje mi się bardzo dobrym, ciekawym i pożytecznym, byłbym zdania, że przecież lepiejby było już dziś w jakiejś formie go uchwalić n. p. w tej: „Ankieta wyraża życzenie, żeby w nadających się punktach były wykonane dwa głębokie wiercenia w celach naukowych przy współudziale rządu“.

Prof. **Niedźwiedzki**: Jeżeli nie będzie wymieniona ani kwota ani miejscowość ani teren, to się zgadzam.

Przew. dr. **Jahl**: P. Schimitzek żąda jednak, by te wiercenia odbywały się na wschód od południka tenczyńskiego.

Prof. **Niedźwiedzki**: To znowu co innego, to jest rzecz trudna, a kto wie, czy nie ma czegoś ważniejszego.

Przew. dr. **Jahl**: Zachodni teren jest już odwiercony przez przedsiębiorców prywatnych, więc wskazaniem jest, żeby to się odbyło na wschodzie.

Prof. **Niedźwiedzki**: Nie wiadomo, czy jest wskazane tu, czy gdzie indziej. Żeby zaś umotywić wniosek przed rządem i fachowcami, trzeba być samemu przekonanym.

Dr. **Benis**: Proszę o przyjęcie wniosku w takiej formie, w jakiej go postawił p. Schimitzek. Wniosek ten opiewa: (czyta.)

Ankieta wyraża życzenie, aby Wydział krajowy porozumiał się z rządem i zażądał funduszków na poszukiwania geologiczno-naukowe; potrzebne są dwa

głębokie wiercenia na wschód od południka tenczyńskiego.

Przew. dr. **Jahl**: Wielkie są szanse, że rząd przychyli się do tego we własnym interesie.

Poddaję wniosek pod głosowanie. Jest przyjęty. Jest jeszcze wniosek p. Zarańskiego.

Posel **Zarański**: Wiadomy jest wszystkim postulat kraju, co do założenia wyższych studiów górniczych w kraju. Nie mamy dziś ani akademii górniczej, ani wydziału górniczego na politechnice lwowskiej.

Dlatego stawiam wniosek:

Ankieta wyraża nadzieję, że Wydział krajowy poczyni energiczne starania u rządu o utworzenie wyższego zakładu naukowego dla górnictwa w kraju lub przynajmniej o kreowanie wydziału górniczego na politechnice lwowskiej.

Przew. dr. **Jahl**: Kto się z tym wnioskiem zgadza? Jest przyjęty.

Ponieważ dalszych wniosków nie ma, uważać muszę naszą rozprawę za wyczerpaną, a wobec tego wypada mi teraz podziękować tylko Wielce Szanownym Panom za tak wyczerpującą i gorliwą ich pracę. Dostarczyli nam Panowie w swoich uwagach tyle informacji i materiału, że jak sądzę nie tylko Wydział krajowy, ale i ci wszyscy, którzy górnictwem się interesują, będą z nich mogli przez szereg lat korzystać.

Żegnając panów muszę przecież podnieść jeszcze jeden moment, jako bardzo charakterystyczny, który wszyscy Panowie z pewnością także zauważyli — a mianowicie ten tak pochlebny dla nas objaw, że chociaż uchwała sejmowa podzieliła uczestników naszej ankiety na 3 kategorie, na reprezentantów trzech jakoby odmiennych grup interesów, to przecież okazało się, że gdy chodzi o ogólne dobro kraju, to nie ma między nimi różnic interesów i wszyscyśmy tu mieli w toku całej naszej rozprawy tylko dobro publiczne jedynie na oku. To rzeczywiście możeby się gdzieindziej nie zdarzyło. Fakt ten niepomniernie poziom naszej ankiety dzisiejszej podnosi i uchwałąm naszym daje pewne wyższe znaczenie.

Posel **Zarański**: Sądzę, że odpo-
wiem uczuciom tak obecnych jak i nie-

obecnych członków ankiety, jeżeli ich imieniem wyrażę serdeczne podziękowanie Wydziałowi krajowemu i jego reprezentantowi za zwołanie tej ankiety, która jak sądzę, przyczyni się do podniesienia kopalnictwa w kraju naszym. W szczególności zaś dziękuję p. przewodniczącemu za kierowanie obradami.

St. radca **Bocheński**: W imieniu władzy górniczej chcę w kilku słowach wyrazić podziękowanie Wydziałowi krajowemu, że od dłuższego czasu tak dokładnie stara się zapoznać z naszymi stosunkami górniczymi i mam nadzieję, że od dzisiejszej ankiety sprawy górnicze pójdą w naszym kraju innym torem, że zacznie się inny okres dla naszego górnictwa i chociaż stoimy wobec świeżej zagadki: noweli do ustawy górniczej, co do której trudno przewidzieć, jak wpłynie na te stosunki, to jednak spodziewamy się, że skoro Wydział krajowy tę sprawę wziął w swoje ręce, weźmie ona pomyślny obrót. Jeszcze

raz dziękujemy i prosimy Wydział krajowy o dalsze popieranie tych spraw. **Szczęść Boże!**

Przew. dr. **Jahl**: A ja nawzajem wyrażam równie gorące podziękowanie reprezentantom władz górniczych, którzy nie tylko tak żywy biorą udział w naszych obradach dotyczących górnictwa krajowego i to nie dziś dopiero, lecz wogóle już od lat kilku, ale nadto sami biorą inicjatywę i starają się z całą życzliwością i gorliwością iść krajowi na rękę, biorąc w swą opieką nasze górnictwo, czego mieliśmy już tyle dowodów, zwłaszcza przy całej akcji naftowej.

W końcu dziękuję także i JWp. prezydentowi miasta Krakowa za udzielenie nam sali na nasze obrady i za szczytanie ich swoją obecnością. A teraz wszystkich Panów żegnam naszym staropolskiem górnictwem „**Szczęść Boże!**“

Koniec posiedzenia o godzinie 8. wieczór.

SPIS MOWCÓW.

Cyfra rzymska oznacza posiedzenie. arabska stronicę stenogramu.

Bartonec: I. 7, 12; II. 22, 24; III. 37, 45; IV. 65, 66.

Benis: I. 3; II. 18, 19, 22, 25, 27, 29, 31; III. 32, 36, 38, 39, 40, 44, 45, 46, 47;
IV. 52, 59, 60, 61, 63, 64, 65, 66, 67, 68.

Bocheński: I. 6, 14; II. 24; III. 35, 43; IV. 48, 59, 69.

Drobniak: I. 14, 15; II. 20, 21, 28; III. 40, 43; IV. 54.

Halban: II. 16, 21; III. 40, 41; IV. 49.

Jahl (przewodniczący): I. 2, 3, 4, 5, 11, 12; II. 16, 18, 19, 21, 24, 25, 28, 30, 31,
32; III. 32, 34, 35, 36, 40, 41, 43, 46, 47; IV. 48, 52, 57, 58, 59, 60, 63,
64, 65, 66, 67, 68, 69.

Jastrzębski: IV. 64, 65, 66, 67.

Karłowski: III. 17; IV. 67.

Kowarzyk: III. 44; IV. 57.

Leo: I. 3, 6; II. 26; III. 39.

Lewakowski: II. 27.

Niedźwiedzki: I. 4, 5, 6, 13; II. 16; III. 35, 36, 44, 47; IV. 68.

Olszewski: I. 9; II. 23, 29, 30, 32; III. 46, 47; IV. 59, 60, 63, 65, 66, 67.

Petelenz: IV. 58, 60.

Rieger: I. 11, 12; II. 24; III. 41, 45, 46; IV. 57, 59, 60, 64, 66.

Schimitzek: II. 17, 25, 26; III. 32, 47.

Syroczyński: I. 14; II. 29; III. 40; IV. 48, 52, 58, 59, 60, 62, 67.

Szajnocha: I. 8; II. 31; III. 36, 44; IV. 55, 66, 67, 68.

Zamoyski: I. 3; II. 31; III. 33, 35, 38, 45, 46, 47; IV. 54, 58.

Zarański: I. 3, 5, 12; II. 23, 24, 27, 31; III. 36, 42, 47; IV. 48, 50, 58, 64,
67, 68.
